ŻYCIE GOSPODARCZE

13 SIERPNIA 1978
ROK XXXIII
NR 33
CENA 4 ZŁ

Kiedy będą premixy?
PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI str. 6

Handel w układzie gospodarczym
ANDRZEJ SOPOĆKO str. 3

Sztuka dostępna dla każdego
ANDRZEJ EDWARD SEROCZYŃSKI str. 5

Polityka rolna KPZR
MIECZYSŁAW ADAMOWICZ str. 13

Kłopoty służby zdrowia
STEFAN ANCEREWICZ str. 8

Reforma nie zmieniła stosunków społeczno-ekonomicznych w Peru
EWA LEGOMSKA-DWORNIAK str. 12

WISŁA – DROGA WODNA

MARIAN RUSAK

Współczesna żegluga śródlądowa uprawiana jest w Polsce na ok. 1600 km, tj. 35 procentach wszystkich dróg wodnych kraju, uznanych za żeglowne. Przewozy ładunków w ilości ok. 18 mln ton rocznie stanowią 1,2 procent udziału wszystkich przewozów wykonywanych w kraju (bez rurociągów i taśmociągów, bez transportu gospodarczego oraz bez statków morskich). Udział żeglugi śródlądowej w pracy przewozowej, mierzonej tonokilometrami jest nieco większy i wynosi 1,5 procent.

W okresie 14 lat (1962—1975), które można uznać za lata intensywnej budowy polskiego potencjału gospodarczego, nakłady inwestycyjne w transporcie były relatywnie niższe niż w całej gospodarce narodowej. Konsekwencją tego są obecnie trudności w transporcie ładunków. Aby trudności te pokonać konieczne jest podjęcie wielostronnych przedsięwzięć, w tym między innymi zwiększenie udziału żeglugi śródlądowej w całości transportu w Polsce.

Miejsce dróg wodnych w układzie komunikacyjnym

Bieżący plan pięcioletni określa, że w 1980 r. przewozy transportem wodnym śródlądowym wyniosą 27 mln ton, a więc wzrosną o 46 procent w porównaniu z planowanymi na 1978 r. Prognozy przewidują, że w roku 1985 transportem

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Kpt. Żeglugi Wielkiej, JAN MICHULEC, dowódca m/s Zakopane": „Obecność polskiej bandery w portach świata świadczy o naszej gospodarczej obecności i aktywności". (Str. 9). Fot. AUTOR

Zakład Kineskopów Kolorowych – wielka inwestycja programu POLKOLOR – powstaje w Piasecznie. Dzisiaj przyciąga już wzrok ultramaryna wielkich hal.

NIECHCIANE OSIEDLE

STANISŁAW PLAKWICZ

DOKŁADNIE przed rokiem, jadąc do zakładu, wypatrzyłem osobliwe osiedle. Po jednej stronie ślepej uliczki 28 ładnie zagospodarowanych domków, po drugiej — wymarły teren z pozarastanymi śladami gąsienic dźwigów i 72 martwe budynki straszące pustymi wnękami okien i drzwi.

W rozmowie z szefem generalnego wykonawstwa „Polkoloru" wyjaśniło się, że domki są własnością Przedsiębiorstwa Budownictwa Jednorodzinnego, że nic się na placu nie dzieje od 3 lat, ale od jutra zacznie się dziać, bo przedsiębiorstwa z wielkiej inwestycji (z „Żelbetem" na czele) wykończą osiedle, zapewniając sobie kwatery dla robotników.

— *Bez miejsc hotelowych nie ma szans zmniejszyć deficytu w zatrudnieniu. 72 domki to dla nas bardzo wiele* — stwierdził wówczas dyrektor RYSZARD JÓZEFOWICZ.

Po czterech miesiącach znalazłem się znów w Piasecznie. Wymarłe osiedle na dwie niemal równe części dzieliło teraz solidny płot. Po jednej jego stronie bieliły się już gdzieniegdzie nowe tynki, po drugiej nadal panował grzyb, mech zarastający podłogi, zacieki na ścianach. Jesienią osiedle sprawiało jeszcze bardziej przygnębiające wrażenie.

Zaraz potem odwiedziłem zarząd „Oświaty" — spółdzielni centralnie opiekującej się budownictwem jednorodzinnym w stolicy i okolicach, zapukałem do dyrektora KONRADA PIONKOWSKIEGO z PBJ oraz dyrektora TOMASZA RACIĘCKIEGO z centrali „Żelbetu".

— *Niewiele możemy na tym osiedlu* — stwierdził dyrektor LEON BACHORZ z Zakładu Eksploatacji „Oświaty". — *Od 1974 r. mamy tam 28 budynków i tylko te nas interesują. Pozostałych 72 nie przejmowaliśmy, więc za nie nie odpowiadamy.*

— *Nie ukrywam, że PBJ nie miało możliwości wykończenia osiedla. Umowa z „Żelbetem" jest dla nas ratunkiem, jej postanowienia nas zabezpieczają. Dziś my jesteśmy czyści* — stwierdziło PBJ.

— *Wypatrzyliśmy to koszmarne osiedle i wydawało się nam, że złapaliśmy Pana Boga za nogi, że będzie to ratunek w naszych kłopotach hotelowych. Umowę podpisaliśmy szybko, teraz jednak będą kłopoty z jej zrealizowaniem.* — To generalny wykonawca „Polkoloru".

Od podpisania umowy mijał jesienią 1977 r. dokładnie rok. Większa część domków niszczała.

Gdy powstawała idea...

Dziś wiele się tu zmieniło. Osiedle jest bardziej chyba niechciane niż przed rokiem. „Kolorowe" nadzieje związane z zakładem kolorowych kineskopów miały krótki żywot. W Piasecznie mówi się o tym osiedlu „Rubinowo", oficjalnie nazywa się ono „Iwiczna". Dziś łatwo tu jednak nadal trafić pytając o „Grzybowo". Grzyb czuje się tu bowiem równie dobrze, jak przed rokiem, nie gorzej chyba jak przed 4 laty, kiedy dopiero atakował niechciane domki.

Miało to być jedno z największych i najładniejszych osiedli podstołecznych — docelowo 500 domków z pełnym zapleczem socjalnym i rekreacyjnym. Gdy powstawała idea osiedla, rodziło się i PBJ. W momencie narodzin — zdaniem dyrektora Pionkowskiego — obecny musiał być duch mocarstwowości. Przedsiębiorstwo miało być znakomicie wyposażoną dużą jednostką gospodarczą z własnym zapleczem projektowym, inwestycyjnym i wykonawczym. Po ostrym starcie, rozpędu starczyło m. in. na postawienie w Piasecznie 100 domków w stanie surowym i wykończenie 28 z nich. Starczyło go także na zlokalizowanie i uruchomienie w pobliskich Chyliczkach wytwórni elementów dla domków. Dziś prefabrykaty wożone są stąd na osiedle Groty, tj. ponad 30 km w jedną stronę. Ambitne plany zakładały zbudowanie do 1975 r. 2,5 tys. domków, zbudowano jedynie 270.

Gdy przedsiębiorstwo powstawało, nabierało rozpędu, nie było czasu na czekanie na kompletną dokumentację — miała ona być dosłana przed wykończeniem budynków.

Przedsiębiorstwo nie miało jednak szczęścia. Szybko odpadło od niego biuro projektowe, potem dział inwestorski — co sprawiło, że droga niezbędnych na placach budów dokumentów znacznie się wydłużała. Tak dalece, że skompletowane dokumenty osiedla do PBJ i na budowę nie dotarły do dziś.

Droga do Piaseczna jest także zbyt daleka dla administracji „Oświaty". 28 domków oddawano z rocznym opóźnieniem, za to z przyspieszonymi formalnościami odbioru. Już po roku od zasiedlenia, 3 rodziny nie wytrzymały walki z pękającymi ścianami i grzybem atakującym nieizolowane podłogi i ściany.

Odporny papier

Martwym okresem w historii osiedla są jedynie lata 1974—1976. Potem dzieje się już bardzo wiele. Akcja omija jednak budowę, rozwija się natomiast znakomicie w korespondencji. Udało mi się zajrzeć do tej korespondencji, dla której podtrzymania nie szczędziły wysiłków PBJ, jako Generalny Wykonawca („*By efekty zaliczyć dla spółdzielczości, jesteśmy — fikcyjnie, oczywiście — generalnym wykonawcą*") i faktyczny wykonawca, którym miał być „Żelbet" („*Zostaliśmy wprowadzeni w błąd, trudno bez końca topić pieniądze w postawione nielegalnie osiedle*").

Wyjdźmy od umowy sprawczej. Wysokimi podpisującymi ją stronami był stołeczny Związek Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego i Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „Centrum". Faktycznymi partnerami w działaniach nad ratowaniem osiedla miały być „Żelbet" i PBJ. Mocą umowy, „Żelbet" miał przejąć w listopadzie 1976 r. do dalszej realizacji wszystkie nieoddane do użytku na tym osiedlu 72 domki.

Ani zjednoczeniu, ani wykonawcy nie narzucono sprawy przymusem, nie mieli też oni prowadzić działalności charytatywnej. U podstaw umowy stał interes, przewidywała ona bowiem, iż domy te wykorzystane będą na zaplecze przedsiębiorstw realizujących wielką inwestycję, a po jej zamknięciu spółdzielczość mieszkaniowa przejmować będzie osiedle sukcesywnie zapewniając przydziały domów w pierwszym rzędzie ludziom skierowanym przez Zjednoczenie „Centrum". Wszelkich rozliczeń za wykonane prace dokonywać miały między sobą „Żelbet" i PBJ.

Od rozliczeń miało się zacząć. W grudniu 1976 r. PBJ otrzymuje projekt umowy przewidujący wykończenie jedynie 34 domków. Umowa jest odrzucona, z żądaniem objęcia nową umową wszystkich niszczejących domków.

Wszelkiego rodzaju wyjaśnienia, ponaglenia, ustalenia poczta doręcza przez całą — trzecią już z kolei — zimę. Efektów rzeczowych na placu budowy brak.

W czerwcu ub. r. zostaje przecież podpisana umowa treści dokładnie takiej, jak zaproponowano przed siedmioma miesiącami, z dodaniem dwóch istotnych paragrafów, zobowiązujących do:

● Wykonania robót wykończeniowo-budowlanych II etapu (a więc owych spornych 38 domków) po załatwieniu przez Generalnego Wykonawcę wszystkich formalności i dostarczeniu dokumentacji kompletnej;

● Wykonanie robót zabezpieczających przed zniszczeniem domków II etapu pod warunkiem dostarczenia do 30.06.77 r. zezwolenia władz budowlanych, zlecenia na roboty oraz dokumentacji technicznej określającej zakres rzeczowo-finansowy.

W cztery miesiące po wyznaczonym terminie PBJ udaje się jednak zgromadzić odpowiednie zgody. Niemal komplet dokumentów technicznych trafia do „Żelbetu" wraz z prośbą o bezzwłoczne rozpoczęcie prac zabezpieczających, bo śnieg spaść może w każdej chwili. „Żelbet" wyciąga wówczas nowe argumenty na „nie". W połowie grudnia powiadamia mianowicie o konieczności oficjalnego zgłoszenia przewidywanych robót do właściwych organów bilansujących. Będzie to warunkiem wprowadzenia tych prac do zadań roku 1978.

Pisma krążą przez całą — czwartą już z kolei — zimę osiedla. Teren jest niezabezpieczony, ale pod śniegiem jakby bardziej uporządkowany.

Wielkość interesów

Na krążenie pism między partnerami umowy nie mają wpływu pory roku. Na ruch ten nie wpłynęło także stanowisko, jakie w grudniu ubiegłego roku zajął dyrektor ZBIGNIEW PRONIEWICZ ze Zjednoczenia „Centrum". W piśmie do podległej sobie dyrekcji „Żelbetu" (cytuję dosłownie, podkreślenie moje) zwraca się on o: „*Niezależnie od stanu zaawansowania uzgodnień formalnych i technicznych, rozpoczęcie kontynuacji II etapu osiedla — PBP „Żelbet" w interesie ogólnospołecznym powinno wykonać niezwłocznie roboty zabezpieczające w okresie zimy istniejące w stanie surowym budynki. Rozliczenie kosztów poniesionych z tego tytułu mię-*

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WISŁA - DROGA WODNA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

DROGI WODNE NA TLE PODSTAWOWYCH KANAŁÓW KOMUNIKACYJNYCH POLSKI

Rys. 1

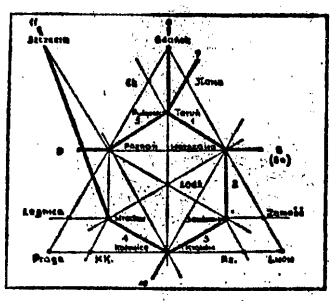

ŹRÓDŁO: Opracowanie własne oparte na schemacie podanym przez A. Piskozuba. „Zeszyty Naukowe" nr. 1/72 Uniwersytetu Gdańskiego. „Ekonomika Transportu Lądowego", s. 27.

tym przewiezionych zostanie 45 mln ton ładunków, a w 1990 roku 62 mln ton. Nie jest to wzrost wygórowany i można by osiągnąć znacznie więcej, pod warunkiem, że zostaną zbudowane nowe odcinki dróg wodnych, a przestarzałe budowle ulegną modernizacji oraz, że w ramach integracji wewnętrznej transportu zostanie określone właściwe miejsce dróg wodnych.

W teoretycznym modelu linii transportowych, A. Piskozub określił cztery główne układy kanałów komunikacyjnych Polski.[1]) Są to układy kanałów komunikacji peryferyjnej, wewnętrznej, zewnętrznej oraz uzupełniające. Przebiegają one w określonym stosunku do trójkąta największego zagospodarowania kraju. Zgodnie z przyjętym przez tegoż autora prawem paralelizacji występują równoległe połączenia komunikacyjne: kolejowe, drogowe, wodno-śródlądowe i lotnicze.

Dotychczasowe wykorzystanie dróg wodnych jako paralelnych w układzie kanałów komunikacyjnych było niewielkie. Istniejące natomiast naturalne układy geograficznego rozmieszczenia głównych rzek polskich stwarzają potencjalne możliwości ich wykorzystania dla wzbogacenia infrastruktury transportowej i umocnienia systemu transportowego kraju (zob. rys. 1).

Po wybudowaniu lub zmodernizowaniu przedstawionych pogrubioną linią na rys. 1 dróg wodnych będą one stanowić transportowe uzupełnienie szlaków komunikacji lądowej, w paralelnie występujących układach.

Rys. 2

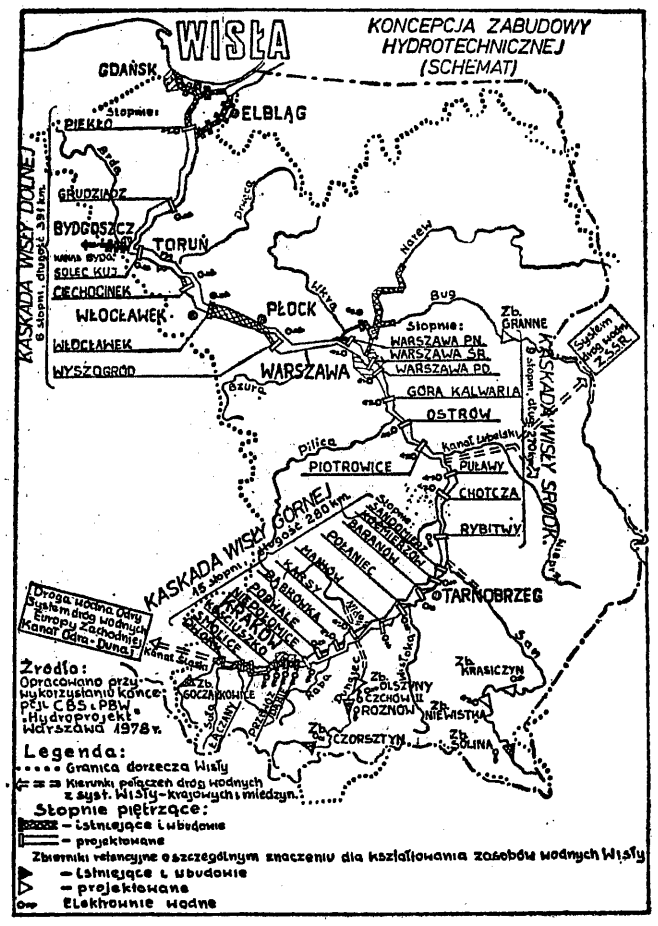

Program rozwoju dróg wodnych

Osią wodną kraju jest Wisła. W zasadzie istnieje zbieżność poglądów różnych użytkowników zasobów wodnych Wisły co do sposobu jej technicznego przygotowania dla należytego spełnienia wielorakich funkcji gospodarczych. Polega on na zabudowie rzeki stopniami wodnymi, w których skład wchodzą następujące podstawowe elementy:

- zapora wodna,
- jaz piętrzący,
- śluza żeglugowa,
- zbiornik wodny z odpowiednio umocnionymi obwałowaniami,
- system odwodnień terenów przyległych,
- kanał żeglugowy (element nie zawsze występujący),
- elektrownia wodna (nie zawsze występująca).

Na obecnym etapie projektowania przewiduje się, że trzeba wybudować 23 takie stopnie, które wraz z siedmioma już istniejącymi lub będącymi w budowie, doprowadzą do utworzenia z Wisły pełnosprawnej drogi wodnej.

Właściwości hydrologiczne Wisły zdeterminowały jej podział na trzy charakterystyczne odcinki:

- Wisła górna od rejonu Oświęcimia do ujścia Sanu (Sandomierz) o długości 280 km, z 15 stopniami;
- Wisła środkowa od Sandomierza do Modlina (ujście Narwi) o długości 270 km, z 9 stopniami;
- Wisła dolna od Modlina do Gdańska, o długości 390 km, z 6 stopniami.

Dwa pierwsze odcinki utworzą, po zabudowie rzeki, jednolitą drogę wodną o parametrach przewidzianych dla klasy IV, a odcinek Wisły dolnej, ze względu na większą zasobność w wodę, może osiągnąć klasę V[2]).

Dotychczasowe badania wykazały, że na drogach wodnych o parametrach kl. IV jest możliwy przewóz ładunków barkami pchanymi od 1500—1700 ton (zestaw dwubarkowy 3—3,5 tys. ton), a kl. V barkami do 3000 ton (zestaw dwubarkowy 6 tys. ton).

Po wybudowaniu drogi wodnej Wisły, według aktualnego programu uznanego za optymalny, powstaną warunki dla uruchomienia nowoczesnej żeglugi, odciążającej w istotnym zakresie transport kolejowy, a częściowo i samochodowy. Wielkość przewozów na całej drodze wodnej Wisły ocenia się na 107 mln ton.

Istnieje przekonanie, że zarówno duża częstotliwość kursowania statków, jak i zrzuty ciepłej wody z licznie zlokalizowanych przy rzece zakładów przemysłowych oraz elektrowni i elektrociepłowni, pozwolą na uprawianie żeglugi przez 330—350 dni w roku. Duży stopień gwarancji utrzymywania się właściwych głębokości tranzytowych umożliwi regularność kursowania statków. Powstaną więc pomyślne warunki dla rozwoju nowej w takim kształcie gałęzi transportu, która w krajach wysoko rozwiniętych Europy Zachodniej od dawna zyskała obywatelstwo w systemach transportowych.

Przygotowanie drogi wodnej Wisły nie wyczerpuje problematyki transportowej tej arterii. Zagospodarowanie transportowe wymaga, aby główny szlak komunikacyjny był podłączony do swego zaplecza gospodarczego w sposób umożliwiający przejmowanie i przekazywanie ładunków. Celowe jest więc połączenie Wisły z głównymi aglomeracjami przemysłowymi znajdującymi się na szlaku, tj. śląskiego i lubelskiego zagłębia węglowego, oraz z terenami zasobnymi w materiały budowlane, a zwłaszcza kruszywa mineralne, znajdujące się w pobliżu ujściowych odcinków większych dopływów Wisły, jak Dunajec, San, Nida i Narew.

Kanał Śląski

Prowadzone od dłuższego czasu prace studialne nad budową połączenia żeglugowego Wisły z Odrą przybrały ostatnio formę wniosków precyzujących trasę kanału, zwanego Śląskim o długości 90 km, z dziewięcioma śluzami żeglugowymi.[3]). Ma on przebiegać od portu Tychy w kierunku zachodnim przez Bojszowy, stroną północną Rybnika i łączyć się z Odrą w okolicy Kuźni Raciborskiej.

Kanał ten będzie miał podwójne znaczenie: połączy Wisłę i Odrę ze źródłami powstawania ciągów ładunkowych (zwłaszcza węgla) oraz stworzy warunki do włączenia sieci dróg wodnych Polski w system ogólnoeuropejski, zwłaszcza po wybudowaniu kanału Odra-Dunaj.

Kanał Śląski, łącznie z realizowanym już kanałem do portu Tychy pozwoli wywieźć drogą wodną z Zagłębia ok. 40 mln t węgla rocznie.

Kanał Lubelski

Pierwszy odcinek projektowanego kanału, zwanego Lubelskim, o długości ok. 100 km, umożliwiłby transport węgla do elektrowni położonych nad środkową Wisłą, tj. Kozienice i Warszawa, oraz stworzyłby warunki do przewozu ładunków eksportowych przez porty morskie Gdańsk-Gdynia. Stopień wykorzystania tego kanału będzie uzależniony od etapowego rozwoju samego Zagłębia Węglowego oraz ogólnoświatowej koniunktury na węgiel.

W początkowym okresie kanał mógłby przejąć przewóz całej nadwyżki wydobytego, a nie zużytego w pobliżu Zagłębia węgla, tj. ok. 11 mln ton. Zarówno kanał Śląski, jak i Lubelski przewidywane są jako drogi wodne IV klasy, budowane głównie staraniem resortu komunikacji.

Pewnym utrudnieniem przy eksploatacji żeglugowej kanałów będzie niedobór wody potrzebnej do śluzowania statków. Zmusza to do budowy przepompowni, które wprawdzie powiększą koszty, ale umożliwią oszczędne, bo wielokrotne wykorzystywanie tych samych zasobów wody dla napełniania śluz.

Główne dopływy Wisły

Do grupy głównych dopływów Wisły, które mogą służyć jako drogi wodne w ich ujściowych odcinkach, kwalifikują się rzeki: Dunajec, San, Nida i Narew. Spiętrzenie wód Wisły pozwoli na odcinkach ok. 10 km uzyskać parametry drogi wodnej klasy III. Aby zwiększać drogę wodną Wisły z ładunkami pochodzącymi z rejonów przyległych do tych rzek, należałoby również zbudować stopnie na dopływach.

W dalszym biegu Wisły ważną rolę mogą odegrać wschodnie odgałęzienia dróg wodnych. Należą do nich Nogat i Szkarpawa, które wymagają modernizacji, a przede wszystkim podniesienia konstrukcji budowli nadwodnych (mostów) i odmulenia koryta. Ujście królowej polskich rzek do morza musi również znaleźć całkowicie nowe rozwiązanie w aspekcie połączenia jej z portem morskim i zapewnienia możliwości przeładunku kilkudziesięciu milionów ton towarów.

Ocena celowości zabudowy Wisły

Koszty przemieszczenia równoważnych ładunków drogą wodną będą o ok. 7 proc. niższe od kosztów przewozu koleją. Jest to możliwe dzięki niższemu w żegludze zatrudnieniu o 35 proc. oraz dłuższemu o 18 proc. okresowi eksploatacji obiektów żeglugowych. Inne pozycje kosztów są również niższe o 25 proc. Na przykład, z porównania zużycia stali wynika, że na transport wodny potrzeba o 15 proc. stali mniej w porównaniu z koleją, zaś wskutek wolniejszego zużycia średnioroczna oszczędność wyniesie około 25 proc. Również zużycie paliw dla celów napędowych, po przeliczeniu na paliwo umowne, kształtować się powinno niżej o 30—40 proc. niż na kolei, gdzie przyjmuje się nowoczesną trakcję elektryczną, wspomaganą przy manewrach trakcją spalinową.

Określone obecnie wielkości wskaźników mogą ulegać zmianom w miarę wkraczania do żeglugi postępu technicznego. Tak np. w Europie Zachodniej już obecnie zaleca się rozważenie możliwości zastosowania trakcji elektrycznej na kanałach żeglugowych.

W ocenie efektów skanalizowania Wisły, z punktu widzenia transportu, uwzględnić należy także korzystne warunki dla uzyskania tanich przejść drogowych przez tę rzekę. Budowa zapór połączona będzie bowiem z budową w wielu miejscowościach mostów. Rozbudowana infrastruktura transportowa inspirować powinna ponadto rozwój gospodarczy przyległych terenów.

W grę wchodzi budowa 47 przepraw mostowych przez Wisłę, w tym 23 na zaporach wodnych. Zmniejszy to średnią odległość między mostami z ok. 28 km obecnie do 13 km, przy pozostawieniu dodatkowo 4 przepraw promowych. Przez stopnie wodne przejdą 2 drogi szybkiego ruchu, 8 dróg sieci podstawowej, 10 dróg sieci lokalnej, 2 ulice oraz 1 kolejowa.

Budowa i modernizacja dróg równoległych i prostopadłych do Wisły zwiąże tę drogę wodną z jej zapleczem gospodarczym, stwarzając szereg nowych połączeń komunikacyjnych z portami. Ułatwi to wykonywanie dowozów ładunków do miejsc ich odbioru i odwozów od miejsc nadania.

MARIAN RUSAK

[1]) A. Piskozub: „Schemat układu kierunkowego komunikacji w Polsce". Zeszyty Naukowe Wydz. Ekonomiki Transportu Lądowego, Nr 1/1972 oraz tego autora: „Funkcjonowanie systemów transportowych", W-wa 1971, WKŁ, rozdz. IV „Systemy transportowe w przekroju poziomym".

[2]) Podstawowe wymiary dróg wodnych:

	kl. IV	kl. V
— średnia głębokość nawigacyjna w m	2,5	3,5
— najmniejsza szerokość szlaku żeglugowego w m:		
— na rzekach	60	90
— na kanałach	50	50
— najmniejszy promień łuku osi szlaku w m:		
— na rzekach	650	750
— na kanałach	800	1000
— minimalne wymiary komór śluzow. (długość x szerokość x głębokość na progu) w m	190x12x 3,5	190x24x 4,0
— najmniejszy prześwit pod mostami: (wysokość spodu konstrukcji ponad najwyższą wodę żeglugową x szerokość przęsła żeglugowego) w m	5,5x50	6,0x50

[3]) Koncepcje tras tego połączenia opisał M. Miłkowski w materiale wydanym drukiem przez Wydawnictwa Morskie w Gdańsku w 1976 r. pt. „Odrzańska droga wodna". Książka została opatrzona uwagą: „Tylko do użytku służbowego". Zob. też: W. Maglera „Między Wisłą a Odrą", „Polityka" nr 26 z dn. 1.VII.1978 r.

NIECHCIANE OSIEDLE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dzy PBJ a „Żelbetem" jest odrębną kwestią i nie powinno wpływać na opóźnienie prac zabezpieczających, nawet gdyby w przyszłości dochodzone miało być w trybie spornym".

Dyrektor „Żelbetu" nie zgadza się z tym stanowiskiem, śląc wyjaśnienia że konieczne roboty zabezpieczające nie są niczym innym jak normalnymi robotami budowlanymi, co sprawia, że muszą być uprzednio ujęte w planie i wycenione. W wyjaśnieniu znajduje się też sucha informacja, że także przedsiębiorstwa specjalistyczne (należące do ZBP „Centrum") odmówiły wykonania robót inżynieryjnych. Jest wreszcie jeszcze jeden argument — pozostałych 38 budynków nie będzie już potrzebnych „Żelbetowi" dla celów hotelowych.

Śnieg i mróz panowały więc niepodzielnie na budowie do wiosny. Kolejna wiosna to kolejne ożywienie w korespondencji. W końcu kwietnia „Żelbet" negatywnie ocenia zbiorcze zestawienie przewidywanych kosztów robót przy II etapie, ustalonych przez PBJ na ok. 50 mln zł. Gdyby doszło do tych prac, nakłady — zdaniem „Żelbetu" — należałoby poważnie zwiększyć.

Ostatnio odnaleziony przeze mnie dokument skierowany jest do Zjednoczenia „Centrum" 5 maja br. „Żelbet" powiadamia, iż odmawia zawarcia umowy w generalnym wykonawstwie i przystąpienia do robót, ponieważ: 1) brak zatwierdzonej i uzgodnionej z podwykonawcami dokumentacji; 2) brak podwykonawców robót specjalistycznych.

Jest to ostatni „roboczy" dokument w tej sprawie. Dziś w komplecie akt znaleźć się jednak powinien także protokół z lustracji przeprowadzonej na niechcianym osiedlu 16 maja. W lustracji tej, obok przedstawicieli dyrekcji obu korespondujących ze sobą stron, obecni byli także specjaliści z Instytutu Techniki Budowlanej, Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej oraz KS MO. Stwierdzono: brak zabezpieczenia terenu, wodę opadową w większości domków, składowanie materiałów w fatalnych warunkach, zniknięcie części zgromadzonej na placu stolarki budowlanej.

Lustracja potwierdziła więc tylko rzeczywistość — konsekwencje faktu, że do połowy maja księgowość „Żelbetu" nie zarejestrowała żadnych kosztów związanych z II etapem budowy osiedla. Koszty papieru i (niewymierne) inwencji redagujących kolejne pisma nie liczą się bowiem — przynajmniej w interesach tak dużego przedsiębiorstwa.

Koszt zgryzienia orzecha

I to jest całość sprawy na dziś. Przekonany jestem, że pisemne prośby, groźby, argumenty i kontrargumenty płynąć zaczną wartkim strumieniem już niedługo, gdy tylko nadejdzie jesień, a wizja nasiąkających wodą ścian i niezabezpieczonych stropów znów zacznie straszyć co mniej odpornych budowlanych.

Dziś akta sprawy „Grzybowa" mają już pokaźną objętość. Śledztwo jest w toku, wymaga dokonania starannych ustaleń: stanu dewastacji obiektów, kosztów, jakie już pochłonął i pochłonąć musi ratunek. Koszty te i straty oceniają biegli.

— *My szukamy odpowiedzi na pytanie, kto winien jest niegospodarności i jaki jest wyraz finansowy tej niegospodarności. Potrafimy w miarę dokładnie określić straty materialne, na pewno jednak nie będziemy w stanie zsumować strat pozaekonomicznych, strat społecznych, a są one już dziś bardzo duże* — usłyszałem od prowadzącego sprawę prokuratora.

O tych też stratach mówiłem z ANDRZEJEM LACHEM, naczelnikiem Piaseczna. Miejscowa spółdzielnia mieszkaniowa w ostatnich dwóch latach oddała 3 bloki — w sumie 120 mieszkań. W tejże spółdzielni na mieszkania oczekuje 6 tys. członków. Przez cztery lata na terenie miasta pustką świeciło i niszczało 7 tys. m kw. powierzchni mieszkaniowej w domkach — a więc tyle, ile oddano w nowych domach.

— *Nie było miesiąca, żeby nie przychodzili do mnie ludzie w tej sprawie. Nie brakło i takich, którzy gotowi byli oddać swoje Mieszkania, zamienić się, wziąć domek w stanie surowym i na własny koszt wykończyć go.*

Jedyną odpowiedzią, jaką naczelnik zamykał tego typu sprawy, było:

— *Nie, nie można, to nie ode mnie zależy.*

— *Dziś mieszkańcy osiedla Iwiczna czują się pokrzywdzeni — i słusznie — bo nikt się nimi nie zajmuje. Non-stop są kłopoty z wywiezieniem nieczystości, na osiedlu nie ma żłobka, nie planuje się nawet budowy przedszkola. Wielokrotnie zwracano się z prośbą o uruchomienie sklepu spożywczego. Starałem się o zgodę na zaadaptowanie dla tych potrzeb jednego z niszczejących domków. Odmówiono mi. Widzę w tym jakąś konsekwencję, bo przecież nikt się władz miasta nie pytał o zgodę na lokalizację, nikt nie uzgadniał z nami, kto i kiedy ma zamieszkać w tych domkach...*

Wiele w tej sprawie jeszcze rzeczy niewyjaśnionych, decyzji, których autorstwa nie udaje się ustalić, kosztów wreszcie, którymi nie bardzo wiadomo, kogo obciążyć. A swoją drogą, cóż by dziś było z osiedlem, gdyby nie „polski, nowoczesny, kolorowy", gdyby nie głód hoteli robotniczych, gdyby wreszcie nie zainteresowanie sprawą organów ścigania?

Przed pierwszym śniegiem ubiegłorocznej zimy specjaliści przestrzegali, że wiosną za późno już będzie na ratunek dla domków — większość będzie bezpowrotnie straconych. Okazuje się, że dziś według ocen z maja — są jeszcze szanse ratunku dla domków. Oczywiście, nie za te same pieniądze. Osiedle jest więc twardym orzechem do zgryzienia dla grzyba i wilgoci trawiących mury, będzie nim także dla odpowiedzialnego (bądź odpowiedzialnych) za zaniedbania, jakich się dopuszczono. Nie przesądzając, kto ma ten orzech zgryźć, pozostaje życzyć twardej szczęki.

STANISŁAW PLAKWICZ

Fot. S. ZUBCZEWSKI

HANDEL W UKŁADZIE GOSPODARCZYM

ANDRZEJ SOPOĆKO

ZADANIEM handlu jest wytwarzanie usługi handlowej. Rozumie się przez to podejmowanie różnorodnych działań, m. in. przyczyniających się do osiągnięcia w miarę wysokiego stopnia zadowolenia konsumentów. Działania te powinny iść w trzech kierunkach:

● podnoszenia poziomu tzw. usługi sieci, polegającej na budowie i umiejscowieniu sklepów w sposób zapewniający oszczędność czasu i wygodę dokonywania zakupów;

● podnoszenia usługi pełnego asortymentu, tzn. stwarzanie coraz lepszej szansy nabycia przez konsumenta (w rejonie dokonywania zakupów) poszukiwanych przez niego towarów;

● podnoszenia poziomu obsługi konsumenta, czyli tworzenia przyjemnej atmosfery pobytu w sklepie (kulturalne zachowanie sprzedawców, estetyka i przestronność wnętrza itd.), szerokie informowanie o cechach towarów i możliwościach zaspokajania przez nie indywidualnych potrzeb nabywcy.

Te trzy elementy tworzą razem tzw. usługę łączną, stanowiącą specyficzny produkt końcowy handlu jako gałęzi gospodarki narodowej. Zwrócić trzeba tu jednak uwagę na pewne charakterystyczne właściwości tego produktu, zdecydowanie odbiegające od towarów wyprodukowanych w innych gałęziach. Po pierwsze — produkt handlu nie daje się gromadzić, po drugie — jest nieprzenośny (nie można usługi handlowej, na przykład, przerzucić na tereny, gdzie w danym okresie jest jej wielki niedostatek), po trzecie — jego postać określona jest lokalnymi uwarunkowaniami (zaludnieniem i rangą jednostki urbanistycznej), po czwarte — jest niezwykle trudny do skwantyfikowania.

Kłopoty z oceną

W tych warunkach bardzo trudno jest wprzęgać zadania stojące przed handlem w cały zespół zamierzeń, które gospodarka ma zrealizować w określonym czasie. Brak technik kwantyfikujących produkt pracy handlu uniemożliwia też stosowanie wyceny pieniężnej jako uniwersalnego środka agregacji pojedynczych dokonań w tej dziedzinie. Nie można więc powiedzieć na podstawie tzw. ujęcia wartościowego, o ile milionów złotych ma wzrosnąć produkt pracy handlu. Do zmierzenia są tu jedynie zużyte czynniki produkcji i na ich podstawie, ewentualnie, można domniemywać o wkładzie tej gałęzi w ogólnogospodarczy dorobek.

Kwestia ta mocno daje o sobie znać na etapie tworzenia programu dla gospodarki. Konstrukcja tego programu musi umożliwiać porównywanie efektów z zamierzeniami; stąd wszak wypływają konkretne wskazania dla bieżącej działalności gospodarczej. Nie może tu być miejsca na niejednoznaczności, czy zbyt obszerne marginesy tolerancji w wycenie efektów. W przeciwnej sytuacji rozliczanie z osiągnięć, jak i samo stosowanie instrumentów zarządzania w zbyt wielkim stopniu opierałoby się na przypadku i charakteryzowało niestabilnością.

Niestety, przy określeniu usługi handlowej nie udaje się spełnić wymagań precyzji, które zadowoliłyby tak zarządzających, jak i zarządzanych. Jest to zjawisko zbyt płynne, a jednocześnie złożone. Nie można więc dać przedsiębiorstwu handlowemu zadania w postaci zwiększenia poziomu i zakresu usługi handlowej, ponieważ trudności w rozszyfrowaniu takiego zalecenia i przełożenia go na konkretne działania materialne przekracza jego możliwości. Istnieje niekiedy możliwość dokładnego określenia celów w zakresie pojedyńczych elementów składowych usługi handlowej, przykładów jednak dobrego ich sformułowania w stosunku do całości usługi brakuje. W tych warunkach całościowy efekt działania handlu jako gałęzi gospodarki narodowej nie może się zmieścić w zespole planów gospodarczych, rozumianych jako jeden ze środków celowego kształtowania procesów ekonomicznych. W każdym razie nie może tam tkwić bezpośrednio.

Sytuacja ta nie jest dla handlu korzystna. Produkty jego pracy, nie znajdując się w zespole kwantyfikowanych efektów funkcjonowania gospodarki, łatwo tracą związek z celami gospodarowania określanymi jako główne. Przestają być w stosunku do nich komplementarne (jeśli w ogóle były takimi), co z kolei deformuje harmonię produktu końcowego. Z reguły przy tym owe trudno mierzalne elementy są spychane na dalszą pozycję poprzez inne, łatwiejsze do sprecyzowania składniki funkcji celu. Inne gałęzie są nieraz w stanie wymusić potrzebne im środki przez swoiste szantażowanie reszty gospodarki; nie będzie środków, nie będzie i niezbędnego wam produktu. Dla handlu jest tu droga zamknięta.

Niedostateczne eksponowanie usługi handlowej w układzie składników produktu końcowego wywołuje dwojakie skutki. Przede wszystkim osłabia to i modyfikuje charakter motywacji pracy. Słabnie znaczenie jej składnika dochodowego, albowiem płaca przestaje być najbardziej istotnym instrumentem zdobywania dóbr konsumpcyjnych. Wzrasta natomiast znaczenie formalnych i nieformalnych układów, w których istnieje możliwość uzyskania usługi na poziomie społecznie uznawanym za dostateczny. Stan ten zaś z kolei wywołuje następną grupę niekorzystnych zjawisk, a mianowicie — sztuczne przestawianie ról społecznych, tworzenie nieprzejrzystych struktur zależności, wyobcowania jednostek i grup społeczeństwa ze świadomego tworzenia ogólnonarodowych wartości materialnych i ideowych. Zmniejsza to w sumie wydatnie potencjał energii społecznej możliwej do zaangażowania w proces realizacji zaprogramowanych celów.

Spośród gałęzi i dziedzin życia gospodarczego nie tylko handel ma powody do składania zażaleń o niedocenianie. Wiele innych kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego nie uzyskało wzmocnienia, pozwalającego osiągnąć efekty odpowiadające uzyskanym wskaźnikom wzrostu gospodarki. Zjawiska te niewątpliwie wymagają wyjaśnienia i przeanalizowania przy konstruowaniu nowych programów rozwoju społeczno-gospodarczego. Wskazywanie jednak niedostatków rozwoju handlu jest działaniem szczególnie uzasadnionym, godnym uporczywego i powszechnego kontynuowania.

Dwustronne powiązania

Handel bardzo aktywnie uczestniczy w formowaniu się procesów materialnych. Nie tylko odbiera towar, ale go też i zamawia, ma potencjalne możliwości modyfikacji gustów konsumentów, zbierania informacji o popycie, trendach zmian potrzeb itd. Charakter tej aktywności zależy od tego, w jaki sposób handel jest powiązany z resztą gospodarki i konsumentami.

Znaczenie samego mechanizmu gospodarczego, w którym handel uczestniczy (w aktualnej przynajmniej sytuacji), wydaje się zróżnicowane dla poszczególnych części składowych usługi łącznej. Niektóre jej elementy zależą w znacznie większym stopniu od ogólnogospodarczego planu, określającego proporcje podziału środków wewnątrz gospodarki. Niektóre bowiem fragmenty łącznej usługi handlowej związane są dość ściśle z czynnikami produkcji, jakimi ta dziedzina dysponuje. Pewne elementy usługi handlowej determinowane więc są i będą przez plan centralny i centralną dyspozycję środków, inne zaś, z konieczności obiektywnych, kształtowane będą przez system powiązań poziomych.

Do grupy pierwszej zaliczyć trzeba przede wszystkim usługę sieci i w znacznym zakresie grupę świadczeń związanych z kulturą obsługi. Poziom tych usług, jak i skalę ich upowszechnienia określa przede wszystkim ilość i jakość czynników produkcji. Sieć sklepowa to przecież nic innego, jak dobrze zlokalizowany układ pawilonów czy pomieszczeń handlowych. Im większe inwestycje w tym zakresie, tym bardziej owa usługa jest rozwinięta. Można także powiedzieć, że im cięższa jest praca fizyczna sprzedawcy, im większy wysiłek musi on wkładać w niezbędne dla dokonania transakcji czynności, tym mniej może go skierować na bardziej rozwinięte formy obsługi. Dla udzielenia wyczerpującej informacji konsumentowi, dla wprowadzenia go w dobry nastrój sprzedawca musi dysponować pewnym quantum energii i czasu. Nie jest to możliwe wtedy, gdy stoi on pod pręgierzem wyczekujących w długiej kolejce oceniającej go przede wszystkim z punktu widzenia tempa załatwiania konsumentów. Słabo rozwinięta sieć sklepów, małe powierzchnie i niedostatek środków ułatwiających procesy techniczne, wywołują zarówno uciążliwość dokonywania zakupów (dojścia), jak i ograniczają poziom możliwych do wytworzenia usług.

Oczywiście, samo przydzielanie środków nie jest gwarantem wykorzystania ich w sposób w pełni zgodny ze społecznym interesem. Sieć handlową można planować błędnie, dobre wyposażenie w środki i narzędzia pracy może nie wywołać, poza oszczędnością wysiłków sprzedawcy, żadnych innych efektów. Obawy jednak przed tego rodzaju zjawiskami wydają się znacznie przesadzone. Permanentne bowiem niedoinwestowanie tej dziedziny gospodarki, nad wyraz oszczędne wyposażenie w środki ułatwiające proces sprzedaży, wykształciło dość skrupulatny mechanizm kontroli ich wykorzystywania. Posiadając tak szczupłą bazę, a jednocześnie będąc pod niezwykle silną presją społeczną (wynikającą z rozbieżności między praktyką a funkcjonującymi wyobrażeniami, czym powinien być handel i jakie usługi ma oferować), zmuszony był on rzeczywiście do maksymalizacji wysiłków przy danych środkach. System instytucjonalnej i społecznej kontroli nad wykorzystywaniem wspomnianych czynników produkcji wydaje się obecnie na tyle efektywny, że nie ma powodu do obaw co do nieracjonalności ich użycia.

Wpływ planu centralnego

Dotychczasowa praktyka przepływu czynników produkcji do handlu wskazywała na zdecydowaną dominację dokonywania tych operacji w trybie nakazowym. Wynikało to zarówno z samego faktu scentralizowania decyzji inwestycyjnych, jak i wyjątkowo niekorzystnej sytuacji w zakresie innych niż budynki środków wytwarzania. Tak przecież istotne urządzenia, jak: lady chłodnicze, duże chłodnie i lodówki, urządzenia do transportu, kasy elektryczne itp. nie były i, jak dotąd, nie są produkowane w kraju. Są więc z tego tytułu dobrem dość rzadkim i przyjmuje się, że muszą kierować się do przedsiębiorstw handlowych poprzez tzw. rozdzielnik.

Wydaje się, że sytuacja w tym zakresie, podobnie jak w sferze tzw. elementów kubaturowych, nie ulegnie w najbliższej przyszłości zmianie. Przedsiębiorstwa handlowe nie są i nie powinny być w pełni dysponentem posiadanych budynków i lokali, przynajmniej w obecnej sytuacji niedorozwoju sieci handlowej. Muszą podporządkowywać się pod tym względem założeniom urbanistycznym i strukturze potrzeb zamieszkujących dany teren konsumentów. Sposób i skala realizacji usługi sieci nie jest więc residuum funkcji preferencji przedsiębiorstwa handlowego, otaczających go warunków zewnętrznych, powiązań poziomowych itp.; stanowi natomiast efekt funkcjonowania centralnego planu gospodarczo-społecznego i jego rozwinięcie w poszczególnych regionach. Także obecna i, jak się wydaje, przyszła rzadkość innego rodzaju środków produkcji w handlu wymagać będzie nakazowego trybu ich rozdzielania. W sumie więc można powiedzieć, że plan centralny decyduje o zakresie i poziomie usługi sieci, jak też tzw. kultury obsługi konsumenta. Wpływ innych czynników wydaje się mieć znaczenie drugorzędne. Im bardziej więc chciałoby się rozwinąć tę formę usług, tym większego znaczenia nabiera kampania na rzecz podniesienia zakresu i rozmiarów środków dla handlu w centralnym planie społeczno-gospodarczym.

Wpływ planu centralnego jest natomiast znacznie mniejszy (biorąc pod uwagę bezpośrednie oddziaływanie), jeśli chodzi o realizację usługi pełnego asortymentu. Ponieważ związana jest ona z towarem, trafiającym do przedsiębiorstw handlowych z przedsiębiorstw wytwórczych, znacznie większą rolę odgrywają tu powiązania poziome. Środków konsumpcyjnych, ich odmian, jak i możliwości modyfikacji jest zbyt wiele, by liczyć na jakiekolwiek interesujące rezultaty systemu powszechnego rozdzielnictwa. Dynamicznie zmieniające się potrzeby konsumentów, bodźce modernizacyjne płynące z procesów wytwarzania spowodowałyby na tyle poważne spiętrzenie informacji i pilnych do podjęcia decyzji, że żaden tego rodzaju układ, nawet bardzo silnie nasycony elektroniką, nie byłby w stanie sprostać nawet skromnym wymaganiom co do poziomu usługi pełnego asortymentu. Praktyka zresztą wskazuje, że częściowe próby zastosowania takiego układu w pewnych wąskich fragmentach rynku przynoszą wątpliwe rezultaty.

Przedsiębiorstwo handlowe zawsze w istotnym stopniu współdecyduje, jaki towar oferowany jest konsumentowi. W ten sposób uczestniczy ono w ostatecznym formowaniu materialnych elementów produktu końcowego, stanowiąc aktywne ogniwo procesu powstawania podaży dóbr konsumpcyjnych. Nie można go przy tym traktować jako ostatniego elementu sekwencji działań gospodarczych doprowadzających do danej ilości i postaci dóbr spożycia w sklepach. Jego oddziaływanie na producentów, jak też rezonans środków wobec nich stosowanych sięga dalej w głąb gospodarki, ku wcześniejszym fazom powstawania produktu. Jest więc handel uczestnikiem procesów materialnych realizujących produkt końcowy, a nie tylko kolejną stacją w przekazywaniu dóbr.

Co handel może

Z racji uczestnictwa w tworzeniu podaży, handel ponosi i powinien ponosić odpowiedzialność za rozmiary i charakter oferty przedstawianej konsumentowi. Ponieważ jednak jest on tylko jednym elementem w tym procesie, jego odpowiedzialność za takie a nie inne efekty na tym polu może być tylko częściowa. Będzie ona w jakiejś mierze funkcją przyjętego układu zarządzania, z góry jednak można powiedzieć, że istnieją bezwzględne granice jej rozszerzania. Nie można w tym zakresie oczekiwać od handlu zbyt wiele. Nie powinien być on więc uznawany jako zintegrowany rzecznik potrzeb konsumentów i prawidłowości rozwoju produkcji dóbr konsumpcyjnych. Do realizacji takiej funkcji nie uprawniają go ani doświadczenia, ani możliwości zdobywania informacji, ani kwalifikacje pracowników. Przyjęcie takiego założenia nastawiałoby też pasywnie przedsiębiorstwa produkcyjne, odwracając ich uwagę od zewnętrznych korzyści, jakie inni powinni odnieść z wytworzonych dóbr.

Handel jest w stanie spełnić następujące oczekiwania:

● w zakresie równowagi — kształtowanie mikrostruktur podaży, dopasowywanie ich szczegółowo do zgłaszanego popytu;

● w zakresie podnoszenia wartości użytkowych towarów — inspiracja producentów za pomocą gotowych wzorów, sprawowanie kontroli zrealizowania deklarowanych parametrów jakości.

Fot. T. MULLER

W ten sposób poza wpływem handlu znajdują się nie tylko proporcje rozwoju podstawowych grup środków konsumpcji, ale także decyzje o podejmowaniu produkcji pewnych, ważnych dla danych branż, wyrobów. Ze względu na odmienność problematyki, którą się zajmuje, nie jest on w stanie miarodajnie ocenić szeregu przedsięwzięć produkcyjnych, szans ich zrealizowania i stopnia niezbędnych dla nich wysiłków. Nie należy więc mieć złudzeń co do powodzenia na szeroką skalę rozwoju wytwórczości na ścisłe zamówienia handlu. W stosunku do wielu towarów nie jest on w stanie zdobyć niezbędnej wiedzy, przekroczenie zaś kompetencji w tej dziedzinie stanowi poważne ryzyko strat gospodarczych. Poza możliwościami określania przez handel, jakie mają być towary i ile ma ich być, wychodzą więc wszystkie te przedsięwzięcia wytwórcze, które wymagają znacznych porcji czynników wytwórczych, oraz charakteryzujące się wyraźnym odroczeniem efektów w stosunku do włożonych nakładów.

Wyraźnym natomiast polem efektywnej aktywności handlu może być współudział, czy nawet decydowanie o formie towarów, która może być osiągnięta w krótkim okresie czasu i przy pomocy niewielkiego przestawiania aparatu wytwórczego w przedsiębiorstwach. Dotyczy to przede wszystkim różnego rodzaju artykułów podlegających kaprysom mody, wyrobów nieskomplikowanych technicznie itd. W sumie chodzić tu będzie o decyzje modyfikujące wyroby oraz kształtowanie struktury dostaw poszczególnych dóbr w ramach większych grup asortymentowych. Przedsiębiorstwa handlowe mogą więc mieć wpływ na to, by w sklepach były modne spodnie i lodówki mieszczące się we współczesnych kuchniach, nie są natomiast w stanie np. spowodować w ogóle zwiększenia dostaw tych lodówek kosztem zahamowania ewentualnej nadmiernej ekspansji przemysłu tekstylnego. Podobnie poddawać mogą one producentom pewne sugestie wzornicze, rozwinięcie jednak na większą skalę tego rodzaju działalności, tworzenia modeli itp., bez bezpośredniego kontaktu z technologią (w której dobra te mają się w większej skali wytwarzać) z punktu widzenia ogólnospołecznego byłoby zbyt kosztowne.

Aktywne kształtowanie postaci podaży ze strony przedsiębiorstw handlowych może i powinno rozwijać się wszędzie tam, gdzie występują wyroby o tzw. krótkim okresie życia. Dla dóbr, na które popyt nasila się i opada w krótkim okresie, potrzebne są bieżące i szybko przetwarzane informacje o stanie i perspektywach przemian potrzeb i gustów konsumentów. Handel jest pierwszym ogniwem, który takie informacje uzyskuje, pierwszy też z reguły posiada rozeznanie, jakie działania należy podjąć, aby zaspokoić potrzeby. Przekazywanie tej wiedzy do następnych ogniw (producentów, centralnych organów gospodarczych), formowanie się tam poglądów na dany problem jest zwykle czasochłonne, co powoduje najczęściej zbyt późne podejmowanie niezbędnych decyzji. Najprostszym rozwiązaniem jest tu skrócenie drogi ich przebiegu poprzez stworzenie możliwości narzucenia przez handel producentom pewnych dóbr, co mają produkować i kiedy powinny to uczynić. W ten sposób handel podjąłby odpowiedzialność za jeden z aspektów produktu końcowego, będąc jednocześnie w stanie najlepiej ze wszystkich tej odpowiedzialności sprostać.

Po to, by handel mógł dobrze realizować wspomniane funkcje należałoby spełnić dwa warunki:

● preferencje przedsiębiorstwa handlowego powinny być tak skonstruowane, aby było ono szczególnie uwrażliwione na uzupełnianie niedostatków podaży oraz przynoszenie klientom satysfakcji z zakupów;

● jego pozycja wśród innych jednostek organizacyjnych gospodarki oraz instrumenty, jakimi dysponuje, powinny sprzyjać realizacji stojących przed nim zadań w zakresie kształtowania postaci produktów konsumpcyjnych i równoważenia popytu wewnątrz poszczególnych grup asortymentowych.

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

4 BM. PREZYDIUM RZĄDU ZATWIERDZIŁO HARMONOGRAM REALIZACJI UCHWAŁY XII PLENUM KC PZPR W SPRAWIE DALSZEGO UMACNIANIA ROLI NAUKI W SPOŁECZNO - GOSPODARCZYM ROZWOJU KRAJU.

Harmonogram składa się z dwóch części: pierwsza obejmuje te działania, które dotyczą rządu i jego organów; druga — środowisk naukowych i technicznych. We wszystkich tematach ustalone zostały zadania, formy i terminy ich realizacji, a także instytucje odpowiedzialne za poszczególne przedsięwzięcia. Co pewien czas poddawana będzie analizie ekonomiczna efektywność postępu w nauce i technice, zwłaszcza wdrożeń i procesów innowacyjnych w gospodarce.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o wykonaniu planu budownictwa mieszkaniowego i na tej podstawie omówiło zadania przypadające na II półrocze. Ustalono kroki, jakie należy podjąć, aby wykonać w całości tegoroczny plan budowy mieszkań. Konieczne jest zwłaszcza zwiększenie pomocy dla dużych aglomeracji miejsko-przemysłowych oraz przyspieszenie zbrojenia terenów pod budowę domów mieszkalnych. Przyjęto także uchwałę, która ma na celu zwiększenie dyscypliny w kształtowaniu rzeczywistych kosztów budowy.

Z kolei zapoznano się z informacją ilustrującą przedsięwzięcia, jakie podejmie się na rzecz ulepszenia systemu rejestracji członków i kandydatów spółdzielni mieszkaniowych. Powinno to usprawnić i ujednolicić rozdział mieszkań w skali kraju oraz wzmocnić kontrolę.

Prezydium Rządu omówiło problemy związane z budownictwem obiektów szpitalnych w obecnym pięcioleciu. Zapadły decyzje, których intencją jest nadrobienie powstałych w tej mierze opóźnień. Postanowiono skoncentrować roboty budowlano-montażowe we wznoszonych 39 szpitalach, które zgodnie z planem mają być oddane do użytku do końca 1980 r. Zatwierdzono dodatkowy program pawilonowego budownictwa szpitalnego. (patrz artykuł str. 8).

Prezydium Rządu powzięło kolejne decyzje w sprawie specjalizacji indywidualnych gospodarstw rolnych i zespołów rolników oraz kooperacji w rolnictwie. Punktem wyjścia jest dążenie do dalszego przyrostu towarowej produkcji zwierzęcej i roślinnej oraz do efektywnego wykorzystania ziemi, inwestycji i środków produkcji.

Rząd postanowił zwiększyć kredyty inwestycyjne dla indywidualnych gospodarstw rolnych o ponad 2 mld zł do łącznej wysokości 12,6 mld zł w roku bieżącym. Jest to kwota o 14 proc. wyższa od ubiegłorocznej. Dodatkowe kredyty są przeznaczone dla zespołów rolników i gospodarstw specjalistycznych, które podejmują inwestycje produkcyjne, zwłaszcza budownictwo inwentarskie.

Prezydium Rządu ustaliło, że dodatkowe wpływy osiągane przez uspołecznione gospodarstwa rolne z tytułu podwyżki cen skupu bydła i trzody chlewnej wprowadzonej w czerwcu br. będą w całości przeznaczone na inwestycje związane z rozwojem produkcji zwierzęcej w tych gospodarstwach. Decyzja ta ma na celu stworzenie dodatkowych możliwości przyspieszenia wzrostu produkcji mięsa.

W kolejnym punkcie obrad rozpatrzono zagadnienia związane z zaopatrzeniem ludności w ziemniaki podczas nadchodzącej zimy. Przyjęto zwiększony w stosunku do 1977 r. plan tworzenia rezerw zimowych; zwiększono odpowiedzialność województw w tej dziedzinie.

Na posiedzeniu przyjęto ramowe wytyczne o przestrzeganiu zasady oszczędności paliw i energii przy projektowaniu inwestycji oraz o ograniczeniach w stosunku urządzeń zużywających duże ilości paliw ciekłych i gazowych.

Interes gospodarki i społeczeństwa wymaga, aby drogie i importowane nośniki energii były w coraz większym stopniu zastępowane krajowymi surowcami energetycznymi. Zaostrzone zostaną odpowiednie kryteria w projektowaniu inwestycji nowych. Chodzi o wyeliminowanie nieekonomicznych rozwiązań, a także importu energochłonnych urządzeń oraz mało oszczędnych technologii.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje Ministerstwa Oświaty i Wychowania o przygotowaniach do roku szkolnego 1978/79 i gotowości do wprowadzenia do klasy I szkoły podstawowej programów nauczania opracowanych dla powszechnej 10-letniej szkoły średniej.

listy

O kukurydzy raz jeszcze

W numerze 28 Waszego pisma został zamieszczony list J. Kreowskiego na temat kukurydzy. Autor zajmuje w nim stanowisko nie do pogodzenia z naszą opinią w tej sprawie. Decyzje w sprawie rozwoju uprawy tej rośliny nie są tak bezsensowne, jak je widzi autor listu.

Rok 1977 nie był u nas korzystny dla kukurydzy, gdyż silne przymrozki, które nadeszły wczesną jesienią, uniemożliwiły pełne dojrzenie ziarna. Podobnie wyglądała sytuacja na Ukrainie i we Francji. Podjęto wówczas słuszną decyzję wyłączenia części plantacji ze zbioru na ziarno. Przykładowo: w Poznańskim Zjednoczeniu PPGR zasiano na ziarno 19 350 ha, a zebrano 11 270 ha. Resztę przeznaczono w 60 proc. na susz, a w 40 proc. na kiszonkę. Uzyskany tam plon kukurydzy wyniósł średnio 42,5 q/ha, a średni plon 4 zbóż 29,7 q. (Wszystkie plony kukurydzy podaje się zawsze w przeliczeniu na 15 proc. wilgotności).

Inne Zjednoczenia PPGR uzyskały średnio z ha: wrocławskie — 40 q, opolskie — 48 q, lubelskie — 49 q. Średni plon ziarna kukurydzy we wszystkich krajowych PGR-ach wyniósł 44 q/ha. Część gospodarstw zebrała ponadto słomę z kukurydzy, która jest wartościowym dodatkiem do kiszonek dla bydła.

Wartość paszowa kukurydzy jest wysoka. Właściwie uprawiana kukurydza może dać 12—15 tys. jednostek pokarmowych i 8—12 q białka surowego z ha. Jest to znacznie więcej niż można osiągnąć w uprawie innych roślin, z wyjątkiem buraka.

Wartość paszową kukurydzy zobrazować można również produkcją żywca, jaki jest do uzyskania z 1 ha tej uprawy. W systemie żywienia, opartym na suszu z całych roślin, można (po uzupełnieniu paszy dodatkami mineralnymi) uzyskać 1,5—2 ton przyrostu żywca wołowego. Tanią, nie wymagającą suszenia ziarna, paszą dla trzody chlewnej jest kiszona śruta z ziarna lub kolb kukurydzianych. Użytkowana w ten sposób kukurydza posiada szereg zalet, daje wysoki plon, dużą koncentrację składników energetycznych oraz doskonale wpływa na stan zdrowotny zwierząt. Po wzbogaceniu paszy w dodatki witaminowo-białkowe można w ten sposób odchować 35 tuczników z ha. Suche ziarno kukurydzy jest trudnym do zastąpienia komponentem mieszanek dla drobiu.

Nie twierdzę, że kukurydza stanowi panaceum na nasze trudności paszowe, jakkolwiek opinia wielu dyrektorów PGR-ów mogłaby sugerować taką ocenę. Obecnie jednak można twierdzić z całą stanowczością, że jej uprawa jest warunkiem koniecznym — nie znaczy, wystarczającym — uzdrowienia tej gospodarki. Z satysfakcją odnajduję w naszej prasie wszelkie głosy dotyczące „spraw kukurydzy", nawet te, których słuszność budzi zastrzeżenia, świadczy to bowiem o tym, że nareszcie sprawa ta stała się żywa. Z tym większą sumiennością śledzić musimy wszelkie wypowiedzi na ten temat, aby wokół tej ważnej kwestii nie narastały nieporozumienia, które sprawić mogą, że kukurydza pozostanie, w opinii wielu, rośliną nadającą się tylko do uprawy w ogródku działkowym.

MAREK ORŁOWSKI
pracownik Samodzielnej Pracowni Kukurydzy
Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin
w Radzikowie

Będzie lepszy cukier

W związku z artykułem „Jakość w górę i w dół", zamieszczonym na łamach „Życia Gospodarczego" 21.V. 1978 r., Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego informuje o programie działania zmierzającym do poprawy jakości produkcji w 1978 r.

Dla podniesienia jakości produkcji, jak również zwiększenia produkcji eksportowej, Zjednoczenie zobowiązało cukrownie do opracowania na 1978 r. zakładowych programów zamierzeń organizacyjno-technicznych.

Wśród zamierzeń o charakterze technologicznym, następujące problemy mają decydujący wpływ na jakość gotowego produktu: oczyszczanie soków, krystalizacja, wreszcie suszenie, chłodzenie, segregacja, pakowanie i magazynowanie cukru.

Nie najlepsza jakość cukru białego spowodowana jest przede wszystkim złą pracą stacji oczyszczania soków. Dlatego też planowane przez cukrownie usprawnienia dotyczą w znacznej mierze tych stacji. I tak: odwłóknianie soku dyfuzyjnego przeprowadzą 3 cukrownie; usprawnienie defekacji wstępnej — 9 cukrowni; usprawnienie defekacji głównej — 14 cukrowni; usprawnienie saturacji — 21 cukrowni; siarkowanie soku rzadkiego — 8 cukrowni; usprawnienie filtracji soków — 17 cukrowni; zwiększenie produkcji wapna — 3 cukrownie; podniesienie jakości gazu saturacyjnego — 5 cukrowni, poprawę jakości mleka wapiennego — 4 cukrownie.

Duży nacisk położony został na zwiększenie przepustowości produktowni przez usprawnienie gotowania i wirowania cukrzyc: usprawnienie stacji warników zrealizuje 20 cukrowni; odbarwianie klarówek metodą jonizacyjną — 2 cukrownie; instalowanie względnie usprawnienie wirówek — 27 cukrowni.

Zamierzenia cukrowni dotyczą również usprawnienia stacji suszenia cukru, ograniczenia ilości cukru zawracanego do ponownego przerobu, poprawy granulacji cukru i usuwania zanieczyszczeń ferromagnetycznych.

Odnośnie zwiększenia produkcji asortymentowej, zamierzenia dotyczą zwiększenia produkcji cukru segregowanego o niskim zabarwieniu. Poprawę jednorodności cukru rozwiązują cukrownie przez automatyzację gotowania cukrzyc. Niskie jego zabarwienie zapewni prawidłowe przeprowadzenie poszczególnych operacji technologicznych. Podkreślić trzeba, że cukrownie zwróciły specjalną uwagę na pracę stacji wyparnych, będących źródłem znacznego przyrostu zabarwienia. Dla poprawy jakości cukru, 12 cukrowni wprowadzi w bieżącym roku automatyczną regulację poziomu soku w wyparce.

Niezależnie od omawianych zamierzeń, cukrownie udoskonalają zakładową kontrolę laboratoryjną poprzez właściwą organizację służb kontroli jakości oraz wyposażenie laboratoriów w nowoczesną aparaturę.

mgr ANTONI KUŹBA
naczelny dyrektor
Zjednocz. Przem. Cukrowniczego

A w kabinie nadal ciasno

RED.: W odpowiedzi na notatkę, zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym" nr 29/78, Siedlecki Kombinat Budowlany „Podlasie" w Siedlcach wyjaśnia, co następuje:

— Budynki na osiedlu „Tysiąclecia" (I i II etap) w Siedlcach budowano w oparciu o projekty typowe — powtarzalne, opracowane przez Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa „Miastoprojekt-Mazowsze" w Warszawie według technologii wielkopłytowej OWT/67.

— Wykończenie i wyposażenie kuchni jest zgodne z wytycznymi Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 11.02.1971 r. Rozmieszczenie w kuchni zlewozmywaków i kuchenek gazowych jest dostosowane do wbudowania typowych szafek kuchennych.

— Głębokość kabin ustępowych jest zgodna z dokumentacją i obowiązującym normatywem. Utrudnienia w korzystaniu z kabin ustępowych wynikają z nieskoordynowania przez Biuro Projektów dokumentacji branży budowlanej z branżą instalacji sanitarnych, bowiem w głębi kabiny poza miską klozetową znajduje się jeszcze instalacja wody płuczącej, co powoduje konieczność przesunięcia sedesu w stronę drzwi o około 20 cm.

Siedlecki Kombinat Budowlany „Podlasie", jako generalny wykonawca, podczas narad z Biurem Projektów oraz Inwestorem i Wykonawcami robót specjalistycznych wielokrotnie podnosił ten problem, celem wyeliminowania niekorzystnych rozwiązań instalowania wyposażeń kuchni i łazienek.

mgr inż. WIESŁAW SIESTRZEWITOWSKI
z-ca dyr. d.s. rozwoju i techniki
Siedlecki Kombinat Budowlany „Podlasie"

FABRYKA OBRABIAREK PRECYZYJNYCH
„PONAR — PRUSZKÓW"
Zakład Wiodący
05-800 Pruszków, ul. Sienkiewicza 19
sprzeda
nadwyżki wyrobów stuprocentowej wartości użytkowej
- RURY STALOWE
- WYROBY PRZEMYSŁU METALOWEGO (gałęź 06 i 07)
- NARZĘDZIA
- ELEKTROSUWAKI
- ZAWORY
- PRZETWORNIKI
- PRZEKŁADNIE ŚRUBOWE
- BLOKI TOCZNE
- APARATURĘ ELEKTRYCZNĄ

Szczegółowe informacje można uzyskać w Dziale Gospodarki Materiałowej zakładu, codziennie w godz. 8.00—13.00, tel. 58-60-61, wewn. 203.

K-19

recenzje — omówienia

SYTUACJA MIESZKANIOWA W LATACH 1918 – 1974

JOANNA OTTO

KSIĄŻKA ADAMA ANDRZEJEWSKIEGO) jest monografią dotyczącą sytuacji mieszkaniowej w Polsce w latach 1918—1974. Celem pracy jest przedstawienie głównych tendencji rozwoju sytuacji mieszkaniowej w Polsce i zmian w niej zachodzących na tle przekształceń demograficznych, przemian społeczno-gospodarczych, przestrzennych oraz politycznych, jakie miały miejsce w okresie od zakończenia I wojny światowej i odzyskania niepodległości do połowy lat siedemdziesiątych.*

Autor korzysta z takich materiałów źródłowych, jak wyniki spisów ludności i mieszkań, dane bieżącej statystyki ruchu ludności i budownictwa, dane sprawozdawczości w zakresie zniszczeń i strat wojennych oraz odbudowy. Zwraca przy tym uwagę na niekompletność informacji statystycznych, jak również na ich częściową nieporównywalność, wynikającą z różnic w definiowaniu niektórych pojęć (np. mieszkanie, gospodarstwo domowe) w kolejnych okresach spisowych.

Pierwsze rozdziały dotyczą sytuacji mieszkaniowej w Polsce w okresie międzywojennym. Autor stwierdza, że budownictwo mieszkaniowe w okresie międzywojennym było niewystarczające w stosunku do istniejących potrzeb. Jednocześnie struktura wielkości mieszkań nie odpowiadała strukturze wielkości gospodarstw domowych. Autor wielokrotnie podkreśla duże zróżnicowanie sytuacji mieszkaniowej w mieście i na wsi, a także różnice regionalne oraz dysproporcje w warunkach mieszkaniowych poszczególnych grup społecznych.

Przyczyny tych zróżnicowań były rozległe. Ziemie polskie przez ponad sto lat nie stanowiły samodzielnego organizmu państwowego i związane były z państwami zaborczymi o bardzo różnym poziomie rozwoju gospodarczego. Analizuje także wpływ zniszczeń z okresu I wojny światowej na sytuację mieszkaniową oraz opisuje niekorzystny wpływ polityki mieszkaniowej (indywidualna własność domu i głównie prywatne budownictwo) na rozwój sytuacji w tej dziedzinie.

Oceniając zmiany sytuacji mieszkaniowej okresu międzywojennego autor pisze, że przyrost zarówno mieszkań z 4864 tys. w 1921 r. do 7100 w 1931 r., jak i izb mieszkalnych z 8716 do 13 400 wyprzedzał przyrost ludności, która w tym czasie wzrosła z 25,7 do 34,9 mln, oraz że zwiększyła się przeciętna wielkość mieszkania mierzona liczbą izb przypadających na 1 mieszkanie z 1,79 w 1921 r. do 1,89 w 1938 r.

W pracy przedstawiona jest obszernie sytuacja mieszkaniowa w Polsce. Punktem wyjścia jest opis rozmiarów zniszczeń wojennych oraz stanu i rozmieszczenia zasobów mieszkaniowych po wojnie. Następnie przedstawiona jest polityka mieszkaniowa w okresie odbudowy i szczegółowa analiza sytuacji mieszkaniowej w 1950 roku. Autor podkreśla wyraźną poprawę sytuacji mieszkaniowej w pierwszych latach powojennych w stosunku do stanu bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, charakteryzującą się spadkiem przeciętnego zaludnienia mieszkań, wzrostem przeciętnej wielkości mieszkań mierzonej liczbą izb, wzrostem standardu mieszkaniowego mieszkań w instalacje.

Dalej autor charakteryzuje zmiany w sytuacji mieszkaniowej w latach 1950—1970. Zmiany te były związane z szybkim wzrostem liczby ludności oraz planami urbanizacji i industrializacji kraju. Nastąpił w tym okresie przyrost zasobów mieszkaniowych, który wyprzedzał wzrost liczby ludności, poprawa zaludnienia mieszkań oraz wielkości mieszkań. W latach 1950—60 relacje między liczbą mieszkań a liczbą ludności uległy w miastach pewnemu pogorszeniu, a dopiero w następnym dziesięcioleciu relacje te uległy wyraźnej poprawie. Na wsi natomiast sytuacja mieszkaniowa była bardziej ustabilizowana i charakteryzowała się wyraźnym spadkiem zaludnienia mieszkań.

Następnie zarysowuje autor tendencję rozwoju sytuacji mieszkaniowej po 1970 r. na tle przemian demograficznych i rozmiarów budownictwa mieszkaniowego w latach poprzednich. Oceniając wyniki dotyczące lat 1971—1975 autor stwierdza, że podjęty w latach siedemdziesiątych program przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego nie zlikwidował niedoboru mieszkań w stosunku do stale rosnących w tym względzie potrzeb, wśród których największy udział miały nowo zakładane rodziny. Autor wskazuje na bardzo poważne odnowienie zasobów mieszkaniowych, niewielkie różnice w wielkości mieszkań budowanych w poszczególnych okresach mierzonych liczbą izb przypadających na jedno mieszkanie, wyraźny spadek powierzchni mieszkań w miastach, przemiany w stosunkach własnościowych polegające na wzroście udziału zasobów państwowych głównie w miastach oraz zmiany techniczno-budowlanej zabudowy (większe i wyższe budynki, lepsze wyposażenie mieszkań w instalacje i urządzenia techniczne itp.).

Rozdział kończący opracowanie stanowi próbę syntetycznego przedstawienia i oceniania sytuacji mieszkaniowej w Polsce w latach 1920—1974. Autor wskazuje tu na główne czynniki wpływające na zmiany sytuacji mieszkaniowej: polityczne, społeczno-ekonomiczne, terytorialne itd. oraz przedstawia skalę zmian, jakie zaszły w sytuacji mieszkaniowej w latach 1921—1974.

Jest to jedyne tak szerokie opracowanie monograficzne dotyczące tak ważnych zagadnień, jakimi są problemy zmian i oceny sytuacji mieszkaniowej w Polsce. W książce zaprezentowany został bardzo bogaty materiał statystyczny, co świadczy o wnikliwości prowadzonej analizy i jest równocześnie źródłem ogromnej liczby informacji z zakresu zagadnień mieszkaniowych. Nie podważając niezaprzeczalnej wartości książki, pozwolę sobie jednak na wniesienie kilku drobnych uwag krytycznych.

Autor, pisząc np. o poprawie lub pogorszeniu się sytuacji mieszkaniowej, posługuje się wielokrotnie miernikiem: liczbą izb przypadających na jedno mieszkanie. Wydaje się, że miernik ten jest mało precyzyjny. Dla przykładu: w latach 1960—1970 stale wzrastała liczba izb przypadających na 1 mieszkanie oddawane do użytku (z 2,91 w 1950 do 3,24 w 1970). Jeśli jednak podstawą oceny byłaby inna miara, np. przeciętna powierzchnia mieszkań oddawanych do użytku, to dojdziemy do wniosku, że sytuacja mieszkaniowa w 1970 r. nie poprawiła się w stosunku do 1960 r., gdyż nastąpił spadek (z 56,8 m kw. do 54,3 m kw).

Z tego samego powodu zawodnym miernikiem oceny sytuacji mieszkaniowej jest liczba osób przypadających na jedno mieszkanie lub jedną izbę. Wydaje się, że należałoby stosować kilka mierników równocześnie lub stosować zupełnie inny miernik, w którym wyrażona mogłaby być np. wartość zasobu mieszkaniowego przypadająca na jedną osobę.

Zasadniczym wątkiem książki jest ocena sytuacji mieszkaniowej. Wszelkie zmiany tej sytuacji autor omawia w odniesieniu do okresów poprzednich. Jest to ważny, ale nie jedyny element oceny zmian sytuacji mieszkaniowej. Co najmniej takim samym ważnym elementem jest ocena pokrycia potrzeb, czy też realnego zapotrzebowania na zasób mieszkaniowy zgłaszanego w danym czasie przez społeczeństwo. Autor wprawdzie pisze o niedoborze mieszkań, ale nie zajmuje się jednak oceną zmiany w stopniu zaspokojenia istniejących w danym okresie aspiracji społeczeństwa w zakresie sytuacji mieszkaniowej.

Kolejną sprawą, którą pragnę poruszyć, jest zagadnienie spółdzielczości mieszkaniowej, któremu nie poświęcono zbyt wiele miejsca w recenzowanej książce. Spośród 211 tys. mieszkań oddawanych w 1976 r. do użytku w gospodarce uspołecznionej, 157 tys. zostało oddanych przez gospodarkę spółdzielczą, co stanowi około 75 proc. Można by oczekiwać w takiej sytuacji odpowiednio szerszego omówienia złożonych problemów spółdzielczości mieszkaniowej niż to ma miejsce w recenzowanej książce.

*) ADAM ANDRZEJEWSKI: „Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918—1974". PWE, Warszawa 1977, s. 449.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

JAN POPLUCZ — „WYCHOWAWCZA ROLA PRZEDSIĘBIORSTWA, s. 212, zł 27,—
Bka Kadr Kierowniczych
Określono przedmiot i zadania pedagogiki zakładu pracy. Przeprowadzono analizę wpływu przedsiębiorstwa i zespołów roboczych na kształtowanie się postaw ludzi w procesie pracy, podkreślając przy tym rolę kierownika-wychowawcy. Wiele uwagi poświęcono omówieniu elementów pedagogicznych tkwiących w procesach kierowania, współdziałania i wykonywania pracy.

ANDRZEJ LUSZNIEWICZ — „STATYSTYKA SPOŁECZNA". Podstawowe problemy i metody, s. 336, zł 62.—
Praca ma charakter monografii traktującej o metodach statystycznych stosowanych w badaniach zjawisk społecznych. Jest to pierwsza w naszej literaturze pozycja z tej dziedziny, obejmująca tak szeroki wachlarz zagadnień dotyczących zarówno strony metodycznej, jak i specyfiki merytorycznej poruszanego tematu.

TADEUSZ KASPRZAK — „ANALIZA DZIAŁALNOŚCI SYSTEMÓW EKONOMICZNYCH", s. 176, zł 33.—
Książka zawiera pierwszy w naszym kraju kompleksowy wykład teorii analizy działalności i jej zastosowań w gospodarce socjalistycznej. Obejmuje ważniejsze modele analizy działalności.

MŁODZIEŻOWA AGENCJA WYDAWNICZA

EDWARD GIEREK — „JESTEŚCIE WIELKĄ SZANSĄ". Wybór przemówień 1971—1977, s. 176, 4 tab., zł 15,—
Jest to wybór przemówień publikowanych w „Trybunie Ludu" i „Sztandarze Młodych" dotyczących spraw młodego pokolenia.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

FIODOR BYKOW — „POWSTANIE CHIŃSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ I FILOZOFICZNEJ". Tł. z ros., s. 368, zł 50,—
Syntetyczna monografia radzieckiego sinologa i historyka filozofii, w której autor wprowadza nas w krąg starożytnej filozofii chińskiej. F. Bykow przedstawia epokę zwaną „złotym wiekiem" myśli filozoficznej „Państwa Środka" (VI—III w. p.n.e.), kiedy to uformowały się najważniejsze szkoły i koncepcje społeczno-filozoficzne Chin starożytnych.

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

LIDIA KOCZNIEWSKA-ZAGORSKA — „KSZTAŁCENIE I DOSKONALENIE ZAWODOWE ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH PRODUKCYJNYCH W ZSRR", s. 192, zł 30,—
Inst. Kształcenia Zawodowego. Bka Kształcenia Zawodowego
Treść: Niektóre wybrane zagadnienia radzieckiej pedagogiki pracy; Rozwój systemu kształcenia i doskonalenia robotników w zakładach produkcyjnych w świetle podstawowych dokumentów KPZR i rządu ZSRR oraz idei oświaty ustawicznej; Treści programowo-dydaktyczne kształcenia i doskonalenia robotników w zakładach produkcyjnych ZSRR; Struktura i organizacja systemu kształcenia i doskonalenia robotników w zakładach produkcyjnych ZSRR. Bibliografia.

INSTYTUT WYDAWNICZY CRZZ

„ZAKŁAD PRACY, ZWIĄZKI ZAWODOWE, RODZINA", s. 192, zł 24,— Rodzina i Dom
Tematem opracowania jest rola związków zawodowych w rozwiązywaniu problemów socjalnych pracowników i ich rodzin przez zakład pracy. Poszczególne rozdziały dotyczą: działalności opiekuńczo-wychowawczej, pomocy materialnej kobietom pracującym, ochrony zdrowia pracowników i ich rodzin, emerytur i rent itd.

TADEUSZ SIECZYŃSKI — „INFORMATOR MŁODEGO ZWIĄZKOWCA". Wyd. 2, s. 88, il., zł 12,—
Informator przeznaczony dla ludzi, którzy podejmują pierwszą pracę zawodową. Zawiera szereg wiadomości o związkach zawodowych, radzie zakładowej, przepisach bhp, o uprawnieniach i obowiązkach pracownika.

OSSOLINEUM

TADEUSZ SZYMCZAK — „USTRÓJ POLITYCZNY ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH" (1936—1976), s. 374, zł 85,— PAN. Inst. Państwa i Prawa
Celem pracy jest zapoznanie czytelnika z ustrojem politycznym ZSRR w latach 1936—76. Książka mówi o ogólnych założeniach tego ustroju na podstawie konfrontacji zasad i przepisów konstytucyjnych z ciągle rozwijającymi się formami prawno-ustrojowymi i z praktyką konstytucyjną. Praca ujęta z pozycji prawa państwowego i nauki o normach prawnych.

WYDAWNICTWA MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

KAZIMIERZ SOBCZAK — „KIERUNEK BAŁTYE". Wyzwolenie polskich ziem północnych. 1944—1945. Wyd. 2, s. 420, 7 map, zł 90,— Wojskowa Akademia Polityczna im. Feliksa Dzierżyńskiego.
Autor przedstawia wysiłki polityczne, dyplomatyczne i militarne Związku Radzieckiego związane z wyzwoleniem północnych ziem polskich w latach 1944—1945. Zajmuje się przede wszystkim koncepcjami politycznymi, strategiczno-operacyjnymi, planami stron walczących oraz analizą ich realizacji w bezpośrednich starciach na polu walki. Indeksy.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WIKTOR ASKANAS — „KONFLIKTY ORGANIZACYJNE PRZY WDRAŻANIU ETO", s. 233, zł 36,—
Praca dotyczy problematyki konfliktów organizacyjnych, jakie mają miejsce z chwilą wprowadzenia w przedsiębiorstwach systemu elektronicznego przetwarzania danych (eto). Główny nacisk został położony na problemy związane z reakcją ludzi na wprowadzenie nowego systemu pracy. Publikacja jest efektem obserwacji i badań autora, przeprowadzonych w trzech przedsiębiorstwach polskich, w których wprowadzono technikę komputerową, a także doświadczeń przeprowadzonych w kraju i za granicą.

JERZY PAWŁOWICZ — „DROGI WALKI O REWOLUCJĘ SOCJALISTYCZNĄ". Ewolucja poglądów i polityka partii komunistycznych rozwiniętych krajów kapitalistycznych w latach 1945—1974, s. 264, zł 60,—
Instytut Ruchu Robotniczego WSNS przy KC PZPR
Tematem pracy są drogi przejścia od kapitalizmu do socjalizmu ukazane na przykładzie polityki i konkretnej działalności ruchu komunistycznego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

WIKTOR AFANASJEW — „ROLA INFORMACJI W PROCESIE STEROWANIA SPOŁECZEŃSTWEM. Tł. z ros., s. 420, zł 60,—
W oparciu o metodologię marksistowsko-leninowską autor usiłuje zbadać jakościowe, treściowe aspekty informacji w sterowaniu społeczeństwem, rolę informacji w rewolucji naukowo-technicznej itd.

„PODSTAWOWE PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI PRL" s. 348, zł 30,—
Książka obejmuje i omawia wszystkie podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL, przy uwzględnieniu aktualnego stanu prawnego. Przedstawia również zasady dotyczące podstawowych praw i obowiązków obywateli oraz prawo azylu w PRL, a także sytuację prawną w Polsce osób nie będących jej obywatelami.

WOJCIECH SOKOLEWICZ — „KONSTYTUCJA PRL, PO ZMIANACH Z 1976 R.", s. 304, zł 50.—
Celem publikacji było wyjaśnienie niektórych problemów, które mogą się nasunąć w związku z nowym brzmieniem Konstytucji. Dotyczą one m. in. praw i obowiązków obywateli PRL, wymiaru sprawiedliwości, naczelnych i terenowych organów władzy i administracji. Załączono tekst Konstytucji PRL.

ALOJZY MELICH — „PROBLEMY PODZIAŁU DOCHODÓW NA PRZYKŁADZIE RFN", s. 264, zł 45,—
Treść: Przedmiot, cele i rodzaje podziału; Teorie podziału w kapitalizmie; Mieszane modele podziału w zachodnioniemieckiej ekonomii; Polityka dochodów podstawą polityki podziału; Polityka płac bez teorii płac; Problematyka zysku bez teorii podziału; Problemy tworzenia majątku w RFN; „Współdecydowanie" jako instrument walki klasowej. Spis literatury. Indeksy.

JAN PRZEWŁOCKI — „STOSUNEK MOCARSTW ZACHODNIOEUROPEJSKICH DO PROBLEMÓW GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1918—1939", s. 255, zł 60,— Śląski Inst. Naukowy w Katowicach.
Treść: Stanowisko mocarstw zachodnich wobec sporu o Górny Śląsk w latach 1918—1921; Polityczne i gospodarcze realia międzynarodowych zainteresowań Górnym Śląskiem; Problemy Górnego Śląska w okresie kształtowania się polityki lokarneńskiej; Sprawy górnośląskie na forum obrad organizacji międzynarodowych w latach dwudziestych; Górny Śląsk w polityce mocarstw zachodnich w latach 1926—1930; Mocarstwa zachodnioeuropejskie wobec roszczeń niemieckich do Górnego Śląska w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego. Problemy górnośląskie w okresie zbliżenia polsko-niemieckiego. Bibliografia. Indeks nazwisk.

SPROSTOWANIE

W nr 32 „Życia Gospodarczego" z dnia 6.VIII.1978 r. zamieściliśmy artykuł red. L. Froelicha pt. „Przegrupowanie sił" dotyczący działalności KSR w Zakładach Mechanicznych im. gen. Świerczewskiego w Elblągu. Fotografia towarzysząca artykułowi przedstawiała, oczywiście, korpusy turbin jądrowych wielkiej mocy (1050 MW), wyprodukowanych przez „ZAMECH" na zamówienie szwedzkiej firmy ALFA-LAVAL, a nie fragmenty przekładni górniczych, jak to sugerował zamieszczony omyłkowo podpis. Przepraszamy.

ZŁOM — CENNY SUROWIEC

W kwietniu przeprowadzono kolejny IV etap powszechnej zbiórki złomu w jednostkach gospodarki uspołecznionej oraz wśród ludności.

W dotychczasowych trzech etapach zbiórki uzyskano pozytywne wyniki zbierając dodatkowe ilości złomu stalowego oraz popularyzując tą akcję wśród społeczeństwa w organizacjach społecznych, szkołach, samorządach mieszkańców itp.

IV etap powszechnej zbiórki złomu rozpoczął się 10 kwietnia i trwał do końca miesiąca. W przedsiębiorstwach wznowiły działalność zespoły powołane do organizacji zbiórki złomu. Przeprowadzono przegląd pomieszczeń produkcyjnych, magazynowych, składowisk, przyspieszono likwidację zużytych środków trwałych. Spółdzielnie zapewniły sprawną organizację odbioru złomu od ludności i wspólnie z pełnomocnikami wojewodów d/s złomu ustaliły harmonogramy zbiórki. Do akcji propagandowej włączyła się prasa centralna i terenowa, radio i telewizja, a zatem wykorzystano doświadczenia organizacyjne uzyskane w poprzednich akcjach. Powszechną zbiórką złomu metali zostały objęte przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej, jednostki spółdzielcze, przedsiębiorstwa nadzorowane przez terenowe organy administracji państwowej i gospodarstwa domowe.

W ramach IV etapu zebrano ponad 180 tys. ton złomu stalowego i żeliwnego. Wymiernym efektem zbiórki było zwiększenie zapasów złomu stalowego w hutach i oddziałach przerobu złomu podległych Centrali Gospodarki Złomem „Centrozłom".

Na tle uzyskanych wyników w poprzednich akcjach, ilości złomu w tegorocznej zbiórce potwierdziły celowość przeprowadzania tego rodzaju formy zbiórki złomu. Kierownictwo Resortu Gospodarki Materiałowej planuje zorganizowanie w listopadzie br. kolejnej akcji powszechnej zbiórki złomu z jednostek gospodarki uspołecznionej i od ludności.

(ACH)

W 1973 roku „Desa" przekazała na konto Związku Polskich Artystów Plastyków sumę 30 986 tys. zł z tytułu sprzedaży dzieł sztuki w kraju oraz 14 515 tys. zł i 93 073 dolarów[1]) uzyskanych z transakcji zagranicznych. Należy dodać, że suma 14 515 tys. zł, to dolary przeliczone na złotówki po kursie bankowym, zapłacone malarzom. Dzieła sztuki sprzedane w kraju nabyli częściowo krajowcy, przeważnie jednak — cudzoziemcy. Przyjmując jednak nawet, że wszystko zostało sprzedane rodakom, suma 30 986 tys. zł podzielona przez liczbę mieszkańców Polski daje ok. 91 groszy na osobę. Czy można więc uznać, że mamy w kraju rynek sztuki?

JANUSZ PRZEWORSKI, dyrektor Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Desa" pisze w artykule, z którego przytoczyłem powyższe dane: *„Dzieła naszych twórców są chętnie nabywane przez zwiedzających Polskę obcokrajowców, a także rodacy wyjeżdżający za granicę często zabierają jako prezent dla przyjaciół wysoko tam ceniony rodzimy produkt artystyczny. A więc już tylko na podstawie tych twierdzeń można przyjąć istnienie krajowego rynku sztuki".*

Moim zdaniem — trudno o większe nieporozumienie. Zakupy dokonywane przez cudzoziemców i krajowców na wywóz za granicę nie kreują absolutnie krajowego rynku sztuki. Również zakupy dokonywane przez instytucje nie tworzą tego rynku. Nie ma już sytuacji — usprawiedliwionej 30 lat temu — że jedynym odbiorcą sztuki może być tylko państwo. Owszem, instytucje państwowe i społeczne powinny nadal nabywać dzieła, czy przedmioty sztuki, i nawet należałoby je do tego zachęcać, odliczając — jak to jest praktykowane w wielu państwach — wydatki na ten cel od podatku odprowadzanego przez nie do budżetu. Prawdziwy rynek sztuki powstaje jednak dopiero wówczas, gdy dzieła jej są w większości nabywane przez społeczeństwo.

JAK STWORZYĆ RYNEK SZTUKI

ANDRZEJ EDWARD SEROCZYŃSKI

Tworzyć potrzebę i...

Zamożność społeczeństwa wzrasta i znaczna jego część może sobie już pozwolić na taki wydatek. Gdyby tylko odczuwała potrzebę!

Niestety, na razie potrzeba otaczania się przedmiotami sztuki objawia się nader skromnie. Są ludzie posiadający już mieszkanie, samochód i pieniądze, nie kolekcjonujący jednak niczego, poza „świnkami", czy „waszyngtonami". Inni zbierają stare zegary, moździerze, ceramikę, o których można powiedzieć, że „to po babci". Najmniejszym powodzeniem cieszy się nowa sztuka. W polskich mieszkaniach ściany krzyczą szpitalną bielą. A przecież w postulowanym modelu socjalistycznej konsumpcji sztuka powinna zajmować poczesne miejsce. Profesor Jan Szczepański, pisząc o socjalistycznym modelu konsumpcji stwierdza, że nie powinno być w nim dominacji potrzeb materialnych nad społecznymi, intelektualnymi i innymi potrzebami duchowymi, istotnymi dla człowieka. W rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym człowiek powinien być otoczony sztuką, obcować z nią swobodnie, odczuwać potrzebę posiadania pięknych przedmiotów.

Czy potrzeba taka powstanie sama, gdy zaspokoimy już inne, bardziej przyziemne? Przykład ludzi, którzy mają już za sobą ten etap, a mimo to kwitują każdy obraz wzgardliwym słowem „bohomaz" — każe w to wątpić. Potrzebę sztuki trzeba więc tworzyć już dziś, tym bardziej, że jest to proces długotrwały.

Jak tworzyć?

Mechanizm tworzenia się potrzeby sztuki jest w dużej mierze taki sam, jak wywołanie pragnienia posiadania dywanu, czy telewizora: sąsiedzi mają, więc dlaczego my mamy nie mieć? Moim zdaniem, należałoby kształtować nawet snobizm na posiadanie dzieł sztuki — ze snoba bardzo często wyrasta znawca i kolekcjoner.

Prócz tego trzeba sztukę po prostu lepiej propagować. Więcej obrazów w telewizji, radio, pismach, w teatralnych foyer, hallach ministerialnych, eleganckich restauracjach i kawiarniach.

... i ambicje

Wywoływanie potrzeby posiadania przedmiotów sztuki musi iść jednak w parze z jednoczesnym tworzeniem możliwości ich zakupu w taki sposób, który lepiej niż obecny odpowiadałby interesom potencjalnych nabywców. Brak takiego systemu jest głównym powodem, że nowa sztuka przegrywa w konkurencji ze starą nawet wtedy, gdy pierwsza jest najwyższych lotów, a druga — całkiem średnich. Stare obrazy kupowane są chętniej od nowych z różnych powodów, ale przede wszystkim dlatego, że nie tylko można je kupić w „Desie", ale także odsprzedać je tam, jeśli człowiek znajdzie się w materialnej potrzebie, albo jeśli mu się po prostu znudzą. Obrazów nowych nie ma gdzie sprzedać — nie ma marchandów, poza jednym — na tyłach Nowego Świata. O rynku sztuki można zaś mówić wtedy, kiedy istnieje sprzężenie zwrotne między kupnem, a ewentualną odsprzedażą. Wtedy nowy obraz jest m. in. również lokatą kapitału — tak, jak obraz stary, i jak się to dzieje w innych krajach.

Zdjęcia: T. MÜLLER

Sprzężenie takie może stworzyć tylko stała giełda — aukcja dzieł sztuki. Na giełdzie może być sprzedany każdy obraz — nawet początkującego malarza po studiach. Pozostaje tylko kwestia — za jaką cenę? Cena wywoławcza będzie w tym przypadku niewątpliwie niska, co jednak — zgodnie z zasadami giełdy — nie musi oznaczać, że za taką właśnie obraz musi być sprzedany. Malarz może się na to nie zgodzić, wycofać obraz z aukcji. A dla kupującego to i hazard, i ryzyko, i obietnica przyjemnych niespodzianek. Kupi tanio, a potem okaże się, że artysta za kilka lat zdobył nazwisko i ceny jego obrazów są na giełdzie kilkakrotnie wyższe niż kiedyś.

A oczywiście, na giełdzie sprzedawaliby obrazy nie tylko malarze, ale i kolekcjonerzy.

Aukcja musiałaby funkcjonować w określonym miejscu (budynku) w dość regularnych odstępach czasu.

Początek został zrobiony — targami sztuki. Targi sztuki odbywają się jednak sporadycznie, a zakupów na giełdzie dokonują głównie placówki muzealne i instytucje. To jednak mogą również kupić obraz bezpośrednio u malarza, za niższą cenę. Ich obecność na aukcji ma głównie charakter prestiżowy. Natomiast odbiorca prywatny ma trudniejszy kontakt z malarzem, giełda może mu go właśnie ułatwić, gdyż tam obraz sam przychodzi do odbiorcy. Ponadto na aukcji może się spotkać duża liczba obrazów, większa niż w galerii, co pozwala na konfrontację potencjalnym nabywcom, daje im większą możliwość wyboru.

Aukcję prowadziłby licytator, lub kilku zmieniających się licytatorów najlepiej o różnym temperamencie. Aby zyskać popularność, aukcja musiałaby proponować szeroki wachlarz cen i tematyki obrazów. Niskie ceny wywoławcze otrzymywaliby malarze początkujący. Ich obrazy licytowane byłyby jako pierwsze, a następnie obrazy o coraz wyższych cenach wywoławczych. Cena wywoławcza za obraz młodego malarza mogłaby stanowić określony procent statystycznej średniej płacy miesięcznej i być skalkulowana tak, aby nie urażała godności artysty. Ustalałby ją komisarz aukcji przed jej rozpoczęciem. O ostatecznej cenie obrazu (dzieła sztuki) decydowałby popyt, czyli liczba chętnych do zakupu.

Konieczne byłoby wydawanie katalogów aukcyjnych zawierających wszystkie dzieła przedstawione na aukcji. Najlepiej byłoby, gdyby katalog ten mógł być nawet sprzedawany.

Na początku należałoby nadać tej formie sprzedaży duży rozgłos, przez telewizję oraz radio i prasę. Stroną organizacyjną proponowanej giełdy musiałaby się zająć wyspecjalizowana firma. Wiadomo, że takiej firmy nie mamy; „WAREXPO" nie starowi dobrego wzoru do naśladowania. Inicjatywa powinna tu wyjść z Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Rzecz godna zachodu

Najtrudniejszą kwestią będzie niewątpliwie ustalenie wywoławczej ceny przedstawianych na giełdzie obrazów. Zasady kalkulacji można by jednak przedyskutować i uzgodnić ze środowiskiem artystycznym. Jej podstawą mogłyby być np. koszty własne, dość w tym przypadku wysokie — (płótna, ramy, farby, koszt utrzymania pracowni) plus zysk odniesiony do minimum kosztów utrzymania, lub średniej płacy w kraju i zawierający także pewne zabezpieczenie na okres nieuniknionych zastojów w twórczości, czy sprzedaży obrazów. Można też przyjąć inną kalkulację zysku, traktując go jak swoistą cenę talentu artysty, jego nazwiska na rynku, opinii krytyków o jego dziełach.

Sądzę, że większość artystów zaakceptowałaby takie rozwiązanie. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że nawet znani malarze żyjący, figurujący w katalogach i książkach o malarstwie współczesnym sprzedają średnio kilka obrazów rocznie. Cena obrazu w „Arcie" — 20 tys. zł — wcale nie oznacza, że obraz za tyle zostanie sprzedany, wysokie ceny obrazów nie oznaczają więc wysokich dochodów artystów i wielu z nich chętnie zgodziłoby się na cenę niższą.

Stosuje się u nas dwie zasady sprzedawania obrazów: sprzedawać tanio i jak najwięcej, aby obrazy poszły w świat, do ludzi, oraz — sprzedawać mało, a jak najdrożej. Metoda pierwsza jest godna uznania z punktu widzenia społecznej egzystencji dzieła; Picasso tak sprzedawał obrazy w początkowym okresie swojej twórczości.

W Polsce nie jest to jednak metoda dominująca przeważa raczej ta druga. Przy niewielkim popycie na obrazy w kraju, sprawia ona, że sprzedaje się tylko po kilka obrazów rocznie, trudno się jednakże temu dziwić. Istnienie giełdy dałoby artystom przede wszystkim możliwość wyboru sposobu sprzedawania swych dzieł. Jedni mogliby z niej korzystać, inni nie. O dominującej tendencji trudno przesądzić, skoro obecnie nie ma takiej możliwości

Koncepcja stworzenia aukcji godna jest więc niewątpliwie zachodu. Przemawia za nią zarówno potrzeba bardziej aktywnego wpływania na kształtowanie się socjalistycznego modelu konsumpcji, w którym sztuka powinna zajmować ważną pozycję, jak i wzgląd bardziej przyziemny, lecz aktualnie bardzo istotny: ten swoisty „towar" może wszak absorbować w większym niż obecnie stopniu siłę nabywczą dobrze sytuowanych rodzin, które nieraz nie bardzo wiedzą, na co wydawać pieniądze.

orzecznictwo

SKUTEK WYKLUCZENIA CZŁONKA ZE SPÓŁDZIELNI PRACY

Sąd Najwyższy wyjaśnił w poniższym wyroku sprawę bardzo istotną dla szerokich rzesz członków spółdzielni pracy, która mogła budzić wątpliwości.

Danuta P. była członkiem Spółdzielni Pracy „Jedność" w S. Ponieważ po upływie rocznego urlopu bezpłatnego, udzielonego jej w związku z urodzeniem dziecka, zgłosiła się ponownie do pracy z 13 dniowym opóźnieniem, została uchwałą Rady Spółdzielni wykluczona z tej Spółdzielni, o czym w kilka dni potem pisemnie ją powiadomiono.

W związku z tym Danuta P. wystąpiła do Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy w S., domagając się przywrócenia jej do pracy.

Komisja Odwoławcza oddaliła jej wniosek, natomiast Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, do którego odwołała się Danuta P., zmienił orzeczenie Terenowej Komisji i przywrócił ją do pracy w Spółdzielni na poprzednich warunkach. Zdaniem Sądu Pracy organy Spółdzielni rozwiązując z Danutą P. spółdzielczą umowę o pracę nie dopełniły obowiązku wynikającego ze statutu i z ustawy o spółdzielniach (w brzmieniu obecnie obowiązującym), a mianowicie poza zawiadomieniem o wykluczeniu ze Spółdzielni nie złożyły w ogóle oświadczenia o rozwiązaniu bez wypowiedzenia także spółdzielczej umowy o pracę.

Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych złożył rewizję nadzwyczajną od wyroku Okręgowego Sądu Pracy wnosząc o uchylenie tego wyroku i oddalenie wniosku Danuty P. o przywrócenie do pracy.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 15 kwietnia 1977 r. nr I PRN 34/77 uchylił zaskarżony wyrok, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Przepis art. 132 ustawy z dnia 17 lutego 1961 r. o spółdzielniach i ich związkach (Dz. U. Nr 12, poz. 61 i z 1974 r. Nr 47, poz. 281), ustalający wymagania formy pisemnej z podaniem przyczyn dla oświadczenia spółdzielni w zakresie: wypowiedzenia spółdzielczej umowy o pracę, rozwiązania jej bez wypowiedzenia i wypowiedzenia warunków pracy lub płacy, obejmuje czynności prawne spółdzielni pracy podjęte w stosunku do jej członka w czasie trwania członkostwa i nie mające wpływu na byt tego członkostwa.

Natomiast zastosowanie wymienionego przepisu nie wchodzi w ogóle w rachubę w razie powzięcia przez właściwy organ spółdzielni uchwały o wykluczeniu, które w myśl art. 21 § 3 ustawy spółdzielczej staje się skuteczne z chwilą doręczenia członkowi zawiadomienia o wykluczeniu wraz z uzasadnieniem, czyli powoduje ustanie z tą chwilą członkostwa.

Z ustaniem zaś członkostwa, zgodnie z brzmieniem art. 127 § 1 ustawy o spółdzielniach i ich związkach, wygasa spółdzielcza umowa o pracę.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„(...) Przepis art. 132 ustawy o spółdzielniach i ich związkach zmienionej ustawą z dnia 17 grudnia 1974 r. (Dz. U. Nr 47, poz. 281), ustalający wymagania formy pisemnej z podaniem przyczyny dla oświadczenia spółdzielni w zakresie wypowiedzenia spółdzielczej umowy o pracę, rozwiązania jej bez wypowiedzenia i wypowiedzenia warunków pracy lub płacy, obejmuje czynności prawne spółdzielni pracy podjęte w stosunku do jej członka w czasie trwania członkostwa i nie mające wpływu na byt tego członkostwa. Zastosowanie wymienionego przepisu nie wchodzi więc w ogóle w rachubę w przypadku powzięcia przez właściwy organ spółdzielni uchwały o wykluczeniu członka, które w myśl art. 21 § 3 ustawy spółdzielczej staje się skuteczne z chwilą doręczenia członkowi zawiadomienia o wykluczeniu wraz z uzasadnieniem, czyli powoduje ustanie z tą chwilą członkostwa.

Z ustaniem zaś członkostwa, zgodnie z brzmieniem art. 127 § 1 ustawy o spółdzielniach i ich związkach, wygasa spółdzielcza umowa o pracę.

Pismem zarządu pozwanej spółdzielni z dnia 17.IX.1976 r. wnioskodawczyni została powiadomiona o wykluczeniu jej ze spółdzielni „z powodu nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy od 13.VIII. do 26.VIII.1976 r." Oznacza to, że wykluczenie stało się skuteczne i że z chwilą doręczenia pisma z dnia 17.IX.1976 r. nastąpiło wygaśnięcie spółdzielczej umowy o pracę pomiędzy stronami.

Sąd Okręgowy wyszedł przeto z błędnego założenia, że w stanie faktycznym sprawy występował nakaz „dodatkowego oświadczenia o ustaniu stosunku pracy" i że niespełnienie tego nakazu uzasadnia przywrócenie wnioskodawczyni do pracy. (...)

Gdy więc zaskarżony wyrok Okręgowego Sądu Pracy i Ubepieczeń Społecznych został oparty na wadliwym uznaniu naruszenia przez spółdzielnię art. 132 ustawy spółdzielczej ze skutkiem tego naruszenia przewidzianym w art. 129 § 1 tej ustawy, uzasadniony okazał się zarzut rewizji nadzwyczajnej rażącego naruszenia przez ten wyrok przepisów ustawy z dnia 17 grudnia 1974 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach i ich związkach. (...)"

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

ROK PO PRZECIĘCIU WSTĘGI

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

Nową wytwórnię dodatków paszowych w kutnowskiej „Polfie" otwarto uroczyście w lipcu ubiegłego roku. Otwarcia nie mylić z uruchomieniem. Pierwszą produkcję dał bowiem zakład dopiero w czwartym kwartale, a ubiegłoroczny plan dostaw dodatków paszowych, tzw. premixów, dla Zjednoczenia Przemysłu Paszowego „Bacutil" czterokrotnie był korygowany — za każdym razem in minus.

WYTWÓRNIA premixów i mieszanek mineralnych w Kutnie — jeśli ją mierzyć wielkością nakładów inwestycyjnych (około 400 mln zł) — może wydać się skromnym odcinkiem programu rozbudowy i unowocześnienia przemysłów pracujących dla potrzeb rolnictwa. Ale jeśli wziąć pod uwagę, że wartość produkcji nowej wytwórni wyniesie około 1,6 mld zł rocznie i że przypada na nią około 80 proc. krajowego potencjału produkcji premixów, bez których nie da się robić przemysłowych mieszanek treściwych — to można sobie wyobrazić wielkie znaczenie tej inwestycji dla rolnictwa.

Od lipca ubiegłego roku do końca lutego trwało usuwanie usterek technicznych — wprawdzie wyposażenie wytwórni dostarczyła renomowana firma szwajcarska, ale niektóre maszyny i urządzenia mające charakter prototypowy nie funkcjonowały należycie. W tej największej w Europie — jak twierdzi dostawca urządzeń — fabryce premixów wyłoniły się nieprzewidziane problemy technologiczne. Na przykład surowce, które miały pod własnym ciężarem zsuwać się do wag, dozowników i instalacji — tu zsuwać się nie chciały. Trzeba je było dopiero specjalnie preparować dodatkiem substancji poślizgowych.

W lutym poprawione przez Szwajcarów urządzenia były już w pełni sprawne, a załoga „Polfy" szykowała się do próby osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej. Wynosi ona 58 tys. ton rocznie, jak łatwo policzyć — na miesiąc wypada po 4833 tony.

A miliony uciekają

W marcu próba się nie powiodła — brakowało niektórych importowanych surowców: witamin i antybiotyków. Ponowiono ją w kwietniu i z podobnych przyczyn — znów zabrakło witamin, tyle że innych — również bez rezultatu: wyprodukowano tylko 4 tys. ton. Bank czuwający nad efektywnością inwestycji zaczął łupać kary — milion złotych miesięcznie. W maju „Polfa" natarła jeszcze raz. I znów niewypał — do planu zabrakło 700 ton. Powód wciąż ten sam. Bank znów dołożył milion złotych kary. W czerwcu kolejne niepowodzenie — nadal brak surowców — wyprodukowano 4,3 tys. ton. Kolejny milion złotych kary nadwerężył finanse zakładu. Nie wypracowano funduszu płac — pieniądze na wypłaty dla załogi trzeba było pożyczyć z banku.

Sytuacja stawała się coraz poważniejsza. Wreszcie, w czerwcu nadszedł komplet importowanych surowców, a załoga rozgryzła zawiłości obsługi maszyn i urządzeń. W lipcu po raz pierwszy milion złotych pozostał na koncie zakładu. Wyprodukowano 4903 tony dodatków paszowych, o 70 ton więcej niż wymagał plan.

ANDRZEJ KAZIMIERCZAK, pełniący funkcję dyrektora technicznego kutnowskiej „Polfy", widzi najbliższą przyszłość w różowych barwach:

— *Aktualna kontraktacja surowców z importu zapewnia rytmiczną produkcję. Oby tylko dostawy poszczególnych składników były zsynchronizowane. W drugim półroczu musimy utrzymać osiągnięty poziom produkcji i poprawić jej strukturę. Nie taję bowiem, że aby wykorzystać linię, produkowaliśmy ponad zamówienie premixy dla tuczników, zwłaszcza w dużych opakowaniach, a w ogóle nie robiliśmy bardzo poszukiwanych na rynku premixów dla drobiu. Także mało dodatków do pasz dla owiec.*

Prawie happy end.

W „Bacutilu" co prawda — który sprowadza dla „Polfy" importowane surowce — mówią, że wytwórca premixów nierzadko winę za własne potknięcia produkcyjne zwala na niedostatki zaopatrzenia w surowce. Ale to też jest problem. Kontraktacja importowanych surowców potrzebnych do produkcji od początku tego roku ruszyła w marcu. Opóźnił się przydział limitów dewizowych na ten cel.

Istota sprawy polega jednak na tym, że krajowy przemysł chemiczny i farmaceutyczny nie wytwarza szeregu składników nieodzownych dla przemysłu paszowego. Surowce do produkcji dodatków paszowych są w 90 proc. importowane, a płacimy za nie około 150 mln zł dew. rocznie.

Nasuwa się tu refleksja, że należałoby przywrócić blask wyblakłym nieco po ostatnich „nawalankach" w zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy, hasłom podkreślającym ważność wkładu chemii do programu żywnościowego.

Gdy kury zamknąć w klatce

Spędziłem kiedyś dwa tygodnie w 50-hektarowym gospodarstwie w RFN. Zaszokowały mnie w nim — niesłychany prymitywizm wyposażenia chlewni i pewna scenka, której byłem świadkiem. Przysłuchiwałem się mianowicie parugodzinnej naradzie właściciela gospodarstwa z przedstawicielem firmy produkującej dodatki paszowe. Rolnik podał, ile i jakie posiada zboże na pasze oraz ile hoduje macior, prosiąt, warchlaków, tuczników — po czym obaj obliczali zapotrzebowanie i receptury mieszanek dla każdej z tych grup zwierząt. Rolnik otrzymał bardzo szczegółowe wskazówki ile i jakich dodatków — koncentratu białkowego, mieszanek mineralnych i premixów zawierających profilaktycznie działające leki, stymulatory wzrostu syntetyczne aminokwasy, mikroelementy i witaminy — ma dodać, do śrut zbożowych, żeby otrzymać mieszankę gwarantującą optymalne wykorzystanie własnych pasz gospodarskich.

Podobnie jak denaturalizuje się spożycie żywności (tzn. konsumujemy coraz więcej produktów nie bezpośrednio wyprodukowanych przez rolnictwo lecz artykuły wytworzone z surowców rolnych przez przemysły spożywcze) — tak samo nowoczesne technologie hodowlane daleko odeszły od naturalnego systemu żywienia zwierząt. Kura, która chodzi sobie swobodnie po podwórzu, tu dziobnie robaczka (białko zwierzęce), tam znajdzie ziarenko pszenicy (węglowodany), ówdzie listek trawy (witaminy) — sama układa sobie jadłospis, a instynkt podpowiada jej najwłaściwszy skład menu. Jeśli nioska przez całe życie zamknięta w klatce i nie oglądająca światła bożego ma znosić zdrowe jajka to trzeba jej podać gotową, pełnowartościową paszę. Tucznik w przemysłowej fermie nie opuszczający swego skądinąd luksusowego więzienia nie może sobie poryć w ziemi w poszukiwaniu mikroelementów — zdany jest na to, co znajdzie w korycie.

Przygotowanie pasz dla zwierząt hodowlanych w wielkich fermach wymaga szczególnej maestrii, a także w hodowli tradycyjnej, chłopskiej nie można się już obyć bez dodatków paszowych. Np. krowy otrzymują obecnie takie ilości kiszonek — najtańszej i najłatwiejszej do wyprodukowania paszy — że bez równoczesnego podawania mieszanek mineralnych grozi im odwapnienie organizmu, jałowość i spadek wydajności.

Prasa rolnicza często donosi o kłopotach rolników, którzy jeżdżą od GS do GS daremnie poszukując mieszanek mineralnych. A iluż rolników w ogóle jeszcze nie zna, nie wie, nie stosuje dodatków paszowych?

CZSR „Samopomoc Chłopska" otrzymuje rocznie 20 tys. t mieszanek mineralnych (przeważnie w hurtowych 40-kilogramowych opakowaniach), a bez trudności sprzedawałaby 30 tys. t.

Tegoroczna produkcja mieszanek mineralnych (dodawanych również do pasz przemysłowych) powinna wynieść 34 tys. t, choć plan jest zagrożony. „Bacutil" licząc bardzo oszczędnie, ogólne zapotrzebowanie na przyszły rok określił na poziomie 70 tys. t. Fachowcy z przemysłu paszowego utrzymują jednak, że tę ilość mieszanek powinny zużyć same gospodarstwa uspołecznione — gdyby chciały rzeczywiście racjonalnie żywić swój inwentarz.

Mieszanki mineralne wytwarzają trzy małe wytwórnie „Bacutilu", spółdzielnia „Polichemia" w Rzeszowie i dwa zakłady „Polfy" w Kutnie i Grodzisku Maz. Producenci nie kochają jednak mieszanek mineralnych, bo są tanie (7 do 20 zł/kg) i „utrudniają" wykonanie wartościowego planu produkcji. Uchylają się przed tym niechcianym asortymentem jak mogą — a mogą łatwo, ponieważ chroniczny brak surowców dostarcza wygodnego pretekstu. Specjalista d/s surowców i dodatków paszowych ZPP „Bacutil", ZOFIA ZARZYCKA opowiada:

— *Na pierwsze półrocze wmusiliśmy „Polfie" w Grodzisku produkcję 1200 t „Mikrofosu" — otrzymaliśmy 415 t.*

Wszyscy producenci chcieliby natomiast robić premixy dodawane do pasz przemysłowych, bo kosztują po 90 zł/kg, a jeszcze lepiej premixy rozpuszczalne w wodzie, które dostarcza się na rynek w małych puszkach po 140 zł/kg. Rywalizacja o najkorzystniejszą — z punktu widzenia producenta — strukturę produkcji wywołuje takie namiętności i antagonizmy — że... byłoby to aż śmieszne, gdyby nie było takie smutne. Kością niezgody między zakładami „Polfy" w Grodzisku i Kutnie był podział produkcji najbardziej intratnych premixów rynkowych. Spór podzielił obydwa zakłady do tego stopnia, że kiedy fachowcy z Grodziska wdrażali u siebie technologię nowego asortymentu, to po naukę jeździli do bacutilowskiej wytwórni w Koźminie Wlkp. — mijając położony w połowie drogi bratni zakład w Kutnie.

Niechęć do zajmowania się produkcją tanich mieszanek mineralnych jest nie najmniej ważną przyczyną fatalnej sytuacji w zaopatrzeniu w ten dodatek paszowy.

Luka technologiczna

Lepiej przedstawia się zaopatrzenie w premixy. Zwłaszcza wytwórni pasz, bo rynek traktowany jest nader skromnymi przydziałami (600—700 t na kwartał, podczas gdy potrzeba co najmniej 1200 t).

„Bacutil" musi zużyć w tym roku około 60 tys. t premixów i prawdopodobnie rzeczywiście ich otrzyma — choć nie terminowo i nie zawsze tych, których najbardziej potrzebuje. Bez premixów stanęłyby wytwórnie pasz. I niestety, rzeczywiście dochodzi z tego powodu do przestojów w produkcji niektórych gatunków pasz.

„*W nawiązaniu do informacji podanej wczoraj na KSR zawiadamiam, że „Polfa" w Grodzisku Maz. wyprodukuje sulfametazynę dopiero w sierpniu. Proszę o interwencję gdyż brak polfamixu 3P stwarza katastrofalne skutki w hodowli i wywołuje ostre interwencje ferm PGR*". Tak w lipcu apelowało o pomoc swoją centralę, przedsiębiorstwo „Bacutilu" w Bydgoszczy nie mogąc z braku odpowiedniego dodatku produkować mieszanek paszowych dla prosiąt.

Skutki łatwo przewidzieć. W rejonie zaopatrywanym przez ten zakład, fermy z braku właściwej paszy stosować będą zastępczą. Jeśli prosięta nawet tego nie odchorują, to z pewnością będą się wolniej rozwijały, dłużej trzeba będzie czekać na mięso z tych ferm, a koszty produkcji znacznie wzrosną.

W produkcji zwierzęcej dzieli nas jeszcze znaczny dystans od krajów o wyższym poziomie rolnictwa. Nie waham się twierdzić, że główną przyczyną różnic w wydajności hodowli jest luka technologiczna w systemie żywienia zwierząt. Niedorozwój „paszowych" gałęzi przemysłu chemicznego ma w tym swój duży udział.

Upowszechnianie się przemysłowych metod chowu zwierząt i dążenie do podniesienia efektywności wykorzystania pasz w hodowli chłopskiej spowodowało znaczny wzrost zapotrzebowania rolnictwa na dodatki paszowe. Niezbędne wydaje się więc dalsze powiększenie zdolności produkcyjnych zwłaszcza wytwórni mieszanek mineralnych i podjęcie krajowej produkcji surowców używanych w wytwórniach premixów. Jest to bardzo ważny punkt programu chemizacji rolnictwa i — w związku z tym — rozwoju gospodarki żywnościowej.

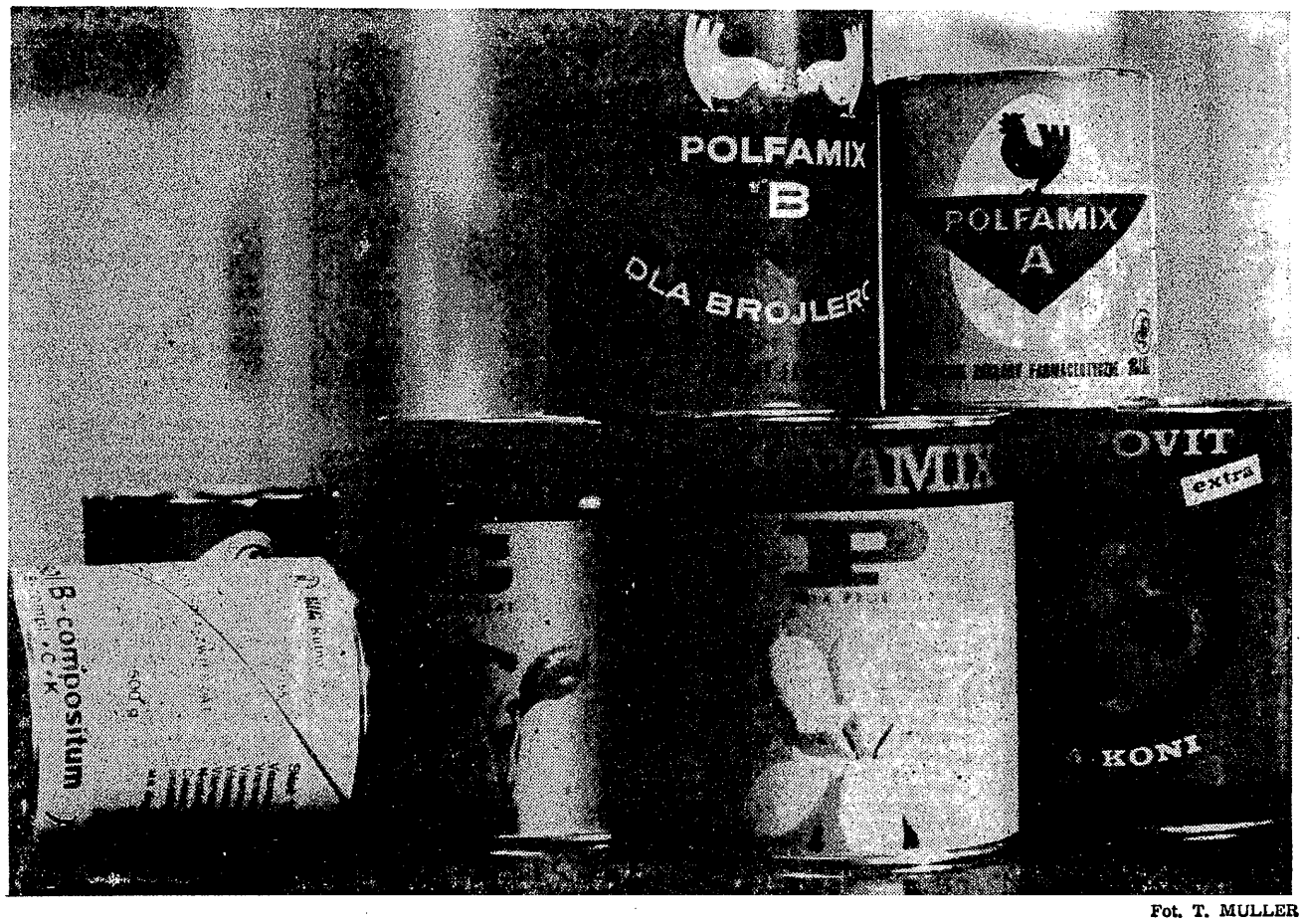

Fot. T. MULLER

HANDEL NA WSI LATEM

Stała sieć handlowa gminnych spółdzielni (59 tys. sklepów, 11,2 tys. składów i punktów sprzedaży oraz 5800 placówek gastronomicznych) jest w lecie uzupełniana sezonowymi sklepami i punktami sprzedaży detalicznej (1300 placówek) oraz punktami gastronomicznymi (2000). Poza tym w sezonie letnim odbywają się różne imprezy handlowe — targi, jarmarki i kiermasze. Chodzi o to, aby jak najsprawniej obsłużyć ludność rolniczą, zajętą pilnymi pracami w polu oraz przyjeżdżających na wieś turystów.

CZSR „Samopomoc Chłopska" zapewnia, że nie zabraknie podstawowych artykułów spożywczych, a wśród nich także tych najbardziej poszukiwanych w tym okresie: konserw warzywno-mięsnych, różnych koncentratów, makaronu, ryżu, pieczywa i in.

Spółdzielcze zakłady produkcyjne, które pokrywają znaczną część potrzeb rynku (mleczarskie, owocowo-warzywne, piekarnie i wytwórnie napojów) mają w razie potrzeby pracować na dwie, a nawet na trzy zmiany. Natomiast o godzinach otwarcia sklepów, najbardziej dogodnych dla klientów, decydować będą władze gmin. Wiejska sieć gastronomiczna zwiększy się o 40 nowych restauracji z 6 tys. miejsc. Przybędzie także punktów małej gastronomii, smażalni ryb, placków, frytek itp. (m)

LATO WIEJSKICH DZIECI

W okresie natężenia prac polowych — od żniw, aż po wykopki — dzieciom wiejskim należy zapewnić opiekę. W tym czasie bowiem najczęściej ulegają one różnym wypadkom. Kółka rolnicze uczestniczą w bieżącym roku w organizacji opieki dla około 200 tys. dzieci. Sytuacja demograficzna zmienia się i w wielu wsiach coraz mniej liczne są grupy dzieci w wieku przedszkolnym. W związku z tym podjęto inicjatywę, aby organizować grupy zbiorcze w szkołach gminnych. Pierwsze z taką inicjatywą wystąpiły SKR woj. włocławskiego. Również w innych województwach SKR organizują dowóz dzieci do sezonowych przedszkoli. W wielu miejscowościach przedłużono czas pracy stałych przedszkoli na czas żniw. Problemem do rozwiązania — trudnym ze względu na brak warunków lokalnych — jest przedłużenie pracy przedszkoli na okres wykopków. Postulaty takie zgłaszają coraz liczniej kobiety wiejskie i KGW.

Innym ważnym problemem jest zorganizowanie opieki dla dzieci w wieku do 3 lat. W niektórych województwach organizuje się grupy żłobkowe przy dziecińcach. Np. w woj. białostockim będzie takich grup 50 — dla 550 dzieci.

Nie wszystkie jednak dzieci będą objęte zorganizowaną opieką. Dla nich, jako formę opieki i wypoczynku, tworzy się place gier i zabaw, których jest obecnie 4800. SKR podjęły się wykonywania urządzeń i zakupu sprzętu dla tych placów. Ponieważ nie wszędzie udaje się zaangażować kadrę opiekunów, do prowadzenia zajęć i opieki nad dziećmi włączają się organizacje społeczne — KGW, koła ZSMP, ZHP i inne.

Kółka rolnicze współpracują z instytucjami oświatowymi i wychowawczymi w organizowaniu wypoczynku wakacyjnego dla dzieci i młodzieży uczęszczającej już do szkół. M. in. organizuje się wczasy w mieście (w miejscowościach atrakcyjnych ze względu na tradycje historyczne) dla około 90 tys. dzieci. (m)

ŻNIWIARZE ZADOWOLENI

Wreszcie rolnicy przestali narzekać na pogodę. Pogoda jest jak na zamówienie żniwiarzy. Skoszone zboże momentalnie wysycha i nadaje się do zwózki. Także ziarno zebrane kombajnami prawie nie wymaga dosuszania.

Okazało się też, że lipiec, w którym opady przekroczyły średnią wieloletnią, a temperatury były niższe od przeciętnych, wyszedł „na zdrowie" roślinom zbożowym. Opóźnienie wegetacji było bowiem równoznaczne z jej przedłużeniem — czyli przedłużeniem okresu wzrostu zbóż i wypełniania kłosów ziarnem. Za wcześnie jeszcze na prognozy tegorocznych plonów, ale zakończone już zbiory jęczmienia ozimego przyniosły dobre rezultaty. PGR w okolicach Pyrzyc, w woj. szczecińskim zebrały do 55 q/ha jęczmienia ozimego. W związku z tym zaplanowano podwojenie areału tego gatunku zboża.

Większy wpływ niż deszcze w lipcu — i to ujemny — na poziom plonów zbóż miała susza, która na wiosnę ogarnęła znaczne obszary na północy kraju. Ocenia się, że susza dotknęła tam około 1,5 mln hektarów, z czego zaorać trzeba było tylko około 40 tys. ha zbóż, ale na pozostałych polach plony zbóż będą o kilkanaście procent niższe od planowanych.

Rozpoczęte z parunastodniowym opóźnieniem prace żniwne przebiegają pod znakiem wyjątkowego pośpiechu. Rolnicy mają mniej czasu niż w innych latach na wykonanie tej samej pracy. Do końca lipca skoszono np. 350 tys. ha żyta, podczas gdy w analogicznym okresie ubiegłego roku skoszonych było już 1,7 mln ha. Organizatorzy żniw, a zwłaszcza gminna służba rolna, dokładają więc starań, żeby w tym pośpiechu nie zaniedbano ważnych, a wciąż jeszcze niedocenianych zabiegów agrotechnicznych, jak np. wapnowania pól czy podorywek.

Równocześnie ze żniwami trwa w rolnictwie bardzo ważny dla bilansu paszowego zbiór drugiego pokosu siana. Długotrwały okres opadów przyczynił się do bujnego wzrostu roślinności na łąkach, opóźniając jednakże ich koszenie. Według ostatnich meldunków zebranych przez Ministerstwo Rolnictwa, skoszono 400 tys. ha łąk, a siano zebrano z połowy tej powierzchni (w ubiegłym roku z 500 tys. ha).

Do „zwyczajowych" kłopotów rolnictwa o tej porze roku, np. z brakiem części zamiennych (które zmusiły producentów niektórych maszyn do przejściowego zmniejszenia montażu maszyn, aby zwiększyć dostawy części) — przybył jeszcze jeden: brak nawozów azotowych. Jest to kłopot szczególnie dotkliwy dla producentów warzyw, które w dalszym ciągu powinny być jeszcze w tym sezonie zasilane tymi nawozami. Dostawy nawozów azotowych w III kwartale mają być wyższe o 18 proc. niż w tym samym okresie ubiegłego roku, ale trzeci kwartał kończy się dopiero 30 września, a nawozy potrzebne są już. Wyraźnej poprawie uległo natomiast zaopatrzenie wiejskich sklepów spożywczych. (pk)

PUNKTY SKUPU ZBOŻ

Skup zbóż z gospodarstw indywidualnych prowadzą gminne spółdzielnie, natomiast PZZ kupują ziarno z PGR, spółdzielni produkcyjnych i SKR. Gminne spółdzielnie dysponują siecią 3300 magazynów, które dziennie mogą przyjąć 170 tys. ton ziarna. 93 proc. tych magazynów to obiekty całkowicie lub częściowo zmechanizowane. Pozostałe są to punkty sezonowe. Władze CZSR zapewniają, że w obiektach nie w pełni zmechanizowanych zatrudnieni będą dodatkowi pracownicy obsługujący rolników dostarczających ziarno. Ocenia się, że zdolności przyjęcia dostaw są obliczone „na wyrost" — największy dotychczas dzienny skup (w 1976 r.) wyniósł 89 tys. ton, tj. 52 proc. możliwości przyjęcia. Godziny otwarcia punktów skupu mają być dostosowane do lokalnych potrzeb.

Zwiększy się w bież. roku bezpośredni zakup w gospodarstwach 3-tonowych partii kontraktowanych zbóż. Jest to forma nie tylko dogodna dla rolników, ale również oszczędzająca przeładunki i transport. Ziarno kupowane w ten sposób wędruje wprost z gospodarstwa do elewatorów PZZ. W systemie tradycyjnym droga jest dłuższa: z gospodarstwa do GS i stamtąd dopiero do PZZ. W bież. roku planuje się rozszerzenie tej formy w skupie do 1200 tys. ton (w roku ub. było 800 tys. ton) (m)

OLSZTYŃSKI „LAS"

Zagospodarowaniem i wykorzystaniem produktów, które dostarczają olsztyńskie lasy, zajmuje się tamtejsze przedsiębiorstwo „Las". Musi ono działać szybko i sprawnie, tak aby dostarczane przez zbieraczy produkty już następnego dnia, w stanie świeżym trafiały do odbiorców. Sprawność ta jest potrzebna tym bardziej, że większość produktów z olsztyńskich lasów jedzie daleko — na eksport. Przedsiębiorstwo „Las" zorganizowało w tym celu 120 punktów skupu oraz transport samochodowy na warszawskie lotnisko. Część zbiorów trafia do chłodni i zakładów przetwórczych i dostarczana jest później jako mrożonki, susze, kiszonki itp. Duże są również tutejsze dostawy ziół dla „Herbapolu". Olsztyńskie przedsiębiorstwo ma cztery własne przetwórnie, dwa zakłady drzewne (produkują łubianki, skrzynki itp.) oraz miejsce w chłodni w Olsztynie (kończy się budowa własnej chłodni). Olsztyński „Las" ma w bież. roku dać produkcję o wartości 312 mln zł, zaś wpływy dewizowe mają wynieść 13 mln zł dew. (m)

SER W PROSZKU

W olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej opracowano nową metodę produkcji mleka w proszku przeznaczonego do wyrobu serów twarogów, koncentratów białkowych i napojów mlecznych. Nowy rodzaj proszku mlecznego uzyskuje się przez dodanie do surowego mleka odpowiedniej ilości soli wapnia, wymieszanie, pasteryzację, a następnie zagęszczenie i suszenie. Wykorzystanie białka wynosi 90 proc. Nowa metoda produkcji proszku mlecznego stwarza ogromne możliwości eksportowe, m. in. do krajów tropikalnych które produkcję przetworów mlecznych w dużym stopniu opierają na importowanym mleku suszonym. (m)

WINO ZABIJA WIRUSY

Kanadyjscy badacze (J. Konowalchuk i J. Speirs) wykazali doświadczalnie, że sok gronowy i wina mają silne działanie inhibicyjne wobec wirusów. Mechanizm tego zjawiska polega na zdolności składników fenolowych wina do wiązania białka wirusowego, zwłaszcza odpowiedzialnego za infekcyjność. Lepsze właściwości pod tym względem wykazuje wino czerwone niż białe. Badania potwierdziły więc mniemanie o bakteriobójczych właściwościach wina i stosowane w związku z tym praktyki. (m)

NA PÓŁMETKU SEZONU

JESTEŚMY w połowie sezonu wczasowego, który w tym roku wygląda trochę inaczej niż w latach poprzednich. Nie myślę tu o fatalnej jeszcze do niedawna pogodzie, choć muszę przyznać, że nie powołując się na autorytet najstarszych górali, ja osobiście tak niesprzyjającego urlopom początku lata nie pamiętam. Tegoroczny sezon wczasowy tym jednak przede wszystkim różni się od poprzednich, że zakłady pracy z mniejszą niż dotąd swobodą mogą gospodarować zakładowym funduszem socjalnym w części przeznaczonej na dopłaty do wypoczynku urlopowego pracowników. W tej dziedzinie również do głosu dochodzi myślenie o efektywności gospodarowania.

W latach siedemdziesiątych obserwowaliśmy niezwykle szybki wzrost liczby osób wypoczywających na zorganizowanych wczasach pobytowych. Jeśli w 1970 r. ze zorganizowanego wypoczynku urlopowego skorzystało 2 160 tys. osób, to w roku 1974 — 3 400 tys., w 1975 — 3 800 tys. i w roku ubiegłym 4 566 tys. osób.

Baza wczasowo-wypoczynkowa administrowana jest przez zakłady pracy, Fundusz Wczasów Pracowniczych, zarządy główne związków zawodowych i liczy łącznie około 360 tys. miejsc. Z tej liczby w domach FWP jest 43 tys. miejsc, w dyspozycji zarządów głównych związków branżowych pozostaje 86 tys. miejsc a cała reszta stanowi własność zakładów pracy. Te liczby nie pozostawiają wątpliwości, kto jest głównym dysponentem możliwości skorzystania z wczasów, gdyż dodatkowo zakupywane ok. 150 tys. miejsc w kwaterach prywatnych rozdzielają również bezpośrednio zakłady pracy. Urlop w wynajętych przez zakład kwaterach prywatnych spędziło w ubiegłym roku około miliona osób.

W związku z wprowadzeniem limitowania środków z zakładowego funduszu socjalnego przeznaczonych na zakup skierowań do kwater prywatnych w tym roku z tej formy wypoczynku urlopowego powinno skorzystać o ok. 200 tys. osób mniej. W tej sytuacji osiągnięcie zamierzonego celu, tzn. utrzymanie liczby wszystkich wczasowiczów na poziomie roku ubiegłego, wymaga pełniejszego niż dotąd wykorzystania zakładowych ośrodków wypoczynkowych.

★

W FWP rezerw praktycznie nie ma. Baza Funduszu jest wykorzystywana na przestrzeni roku w ponad 80 proc., co jest w działalności pensjonatowo-hotelarskiej wskaźnikiem niezwykle wysokim. W FWP udało się to osiągnąć dzięki wieloletniemu doświadczeniu bardzo stabilnej kadry pracowników, dość atrakcyjnemu programowaniu wszystkich turnusów wczasowych i porównywalnie niskiej (mimo tegorocznej podwyżki) cenie skierowań.

Znacznie gorzej natomiast jest z wykorzystaniem zakładowych ośrodków wypoczynkowych. Pamiętając, że jest to w 80 proc. baza sezonowa, tym bardziej należy się niepokoić, iż wiele miejsc w dwóch pierwszych turnusach, a następnie od połowy sierpnia począwszy pozostaje nie wykorzystanych.

Biegli w organizacji wypoczynku twierdzą, że są trzy główne przyczyny takiego stanu rzeczy.

Po pierwsze — jednak warunki klimatyczne i nawyk do planowania urlopów w okresie połowa czerwca — połowa sierpnia niezależnie od tego, czy na urlop wyjeżdża rodzina z dziećmi w wieku szkolnym, czy osoba samotna.

Po drugie — brak sprawnego systemu szybkiej informacji o wolnych miejscach wczasowych, zarówno tych na które w konkretnym zakładzie zabrakło chętnych, jak i zwalnianych w czasie eksploatacji.

Po trzecie — rozproszenie organizacyjne ośrodków zakładowych i brak terenowej koordynacji działania tychże. Utrudnia to w znacznym stopniu lub wręcz uniemożliwia pełne wykorzystanie rozmaitych obiektów nieraz o wysokim standardzie (kluby, świetlice, sale rekreacyjne, baseny kąpielowe itp.), które posiada każdy ośrodek z osobna. Postawienie każdego z nich do dyspozycji wszystkich wczasowiczów przebywających w określonej miejscowości znacznie uatrakcyjniłoby pobyt i przyciągnęło więcej chętnych, a ponadto umożliwiło w wielu przypadkach organizowanie wczasów specjalistycznych (lingwistycznych, wędkarskich, motorowych, połączonych z racjonalnym odchudzaniem, co jest ostatnio bardzo popularne itp.) w okresie przed i posezonowym. Wspólne rozwiązywanie problemów natury administracyjno-gospodarczej pozwoliłoby zaś na sprawniejsze zarządzanie ośrodkami, a w połączeniu z pełniejszym wykorzystaniem bazy powinno wpłynąć na obniżenie kosztów eksploatacji.

★

Przełamanie wieloletnich nawyków w planowaniu urlopów nie jest sprawą prostą i łatwą. Niewiele pomogą tu działania administracyjne, gdyż główny ciężar zagadnienia leży w zmianie sposobu myślenia zarówno zainteresowanych pracowników, jak i zakładów pracy, które w większym niż dotychczas stopniu powinny wiązać układany plan urlopów z okresem działania własnych ośrodków wypoczynkowych. Tu niemal wszystko jest jeszcze przed nami. Ale w usuwaniu innych trudności przeszkadzających w pełnym wykorzystaniu ośrodków wypoczynkowych mamy już pierwsze, dobre doświadczenia.

Znana już jest związkowa inicjatywa prowadzenia tzw. banków rezerw miejsc wczasowych. Głównie banku warszawskiego działającego pod egidą „Głosu Pracy" i Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, ale w podobnej formie przyczynia się do lepszej dystrybucji skierowań 17 Okręgowych Biur Skierowań FWP i 21 WRZZ, często wspomaganych przez prasę terenową. Warto dodać, że w roku ubiegłym zakłady pracy zgłosiły ponad 60 tys. miejsc do banków rezerw, z których około 50 tys. zostało wykorzystanych. Ta pożyteczna akcja jest prowadzona również w roku bieżącym.

Inną formą związkowego pośrednictwa w wymianie informacji o wolnych miejscach wczasowych są tzw. giełdy wymiany miejsc wczasowych i kolonijnych organizowane przez WRZZ w Krakowie i Gorzowie. W imprezach tych uczestniczy po kilkaset zakładów pracy.

Przedstawiciele rad zakładowych i komórek socjalnych zakładów pracy często mówili o tym, że nie wiedzą, do kogo się zwrócić z propozycją wymiany miejsc lub nawet całych turnusów, gdyż nie mają orientacji, kto jest potencjalnym partnerem do takiej transakcji. W tym roku więc CRZZ wyda po raz pierwszy w dużym nakładzie pełny informator o zakładowych ośrodkach wypoczynkowych z ich adresami i adresami dysponentów, krótką charakterystyką poszczególnych ośrodków itp.

Centralna Rada Związków Zawodowych podjęła również działania zachęcające do lepszej koordynacji terenowej w działalności ośrodków zakładowych. W grudniu ub. r. Sekretariat CRZZ wydał wytyczne w tej sprawie zaopatrzone w ramowy projekt porozumienia o współpracy ośrodków różnych zakładów położonych w jednej miejscowości wczasowej. Inicjatywa ta została dotąd podjęta w 21 wczasowiskach przez 122 zakłady pracy i ich ośrodki, a w zawartych porozumieniach uczestniczą też miejscowe domy FWP i ośrodki związków branżowych.

Za przykład może posłużyć choćby porozumienie zawarte między właścicielami czterech ośrodków położonych w Niesulicach w woj. zielonogórskim. Poszczególni jego uczestnicy przyjęli na siebie określone zadania, co w praktyce wygląda w ten sposób, że:

● zorganizowaniem wspólnej grupy konserwatorskiej zajęły się zakłady „Lumel",

● racjonalnym zorganizowaniem i wykorzystaniem transportu zakłady „Elterma",

● utworzeniem wspólnego centrum kulturalno-rozrywkowego, wykorzystaniem służących do tego celu obiektów i instruktorów — Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budownictwa,

● zorganizowaniem wspólnej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej — także PUSB 1

● zorganizowaniem służby ratowniczej i nauki pływania — zakłady „Elterma".

Przykładów podobnych wspólnych działań można by podać więcej, choćby z terenu Opolszczyzny, gdzie koordynacja terenowa objęła wszystkie miejscowości wczasowe województwa.

★

Jesteśmy dopiero w połowie sezonu, który powinien posłużyć do zebrania wielu nowych doświadczeń w organizowaniu wypoczynku urlopowego. Ograniczenie możliwości zakładów pracy w wykupywaniu skierowań na kwatery prywatne i likwidacja praktyki tzw. charteru, tzn. wykupywania skierowań na cały sezon, które potem pozostawały w znacznym stopniu nie wykorzystywane, działania legislacyjne ograniczające możliwość nieuzasadnionego podwyższania opłat za pobyt postawiły bowiem w nowej jakościowo sytuacji wojewódzkie przedsiębiorstwa turystyczne, które dotąd miały zbyt łatwy żywot i nie zwracały niemal zupełnie uwagi na turystę indywidualnego. Podobnie pakiet nowych przedsięwzięć zmierzających do poprawy standardu posiadanej bazy czeka FWP, który w tym roku wprowadził podział swoich domów na trzy kategorie różnicując ceny skierowań. Ale to już są tematy, którymi warto będzie zająć się innym razem.

(stan)

Fot. A. JAŁOSINSKI

Fot. S. ZUBCZEWSKI

KSR W STARACHOWICACH

MARCIN MAKOWIECKI

Kto w Polsce nie zna „Starów". Samochody ze Starachowic stanowią 80 proc. polskiego parku ciężarówek. Przyzwyczailiśmy się do ich charakterystycznej sylwetki i mało kto już pamięta, że pierwsze „Stary" wyjechały na drogi niespełna trzydzieści lat temu.

W grudniu 1948 r. podczas obrad Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS KAZIMIERZ MAZUR, robotnik FSC w Starachowicach meldował, że jego fabryka produkuje już pierwsze własne samochody. Przed Politechniką Warszawską, gdzie toczyły się obrady, stało pięć pierwszych „Starów—20". W ciągu następnego roku wyprodukowano ich 245. Do dziś fabrykę w Starachowicach opuściło 430 tys. samochodów ze znakiem „Star". Pierwsze — „Stary—20" — otwierały ważny rozdział w historii polskiej motoryzacji. Produkowano je długo: do 1957 r. fabrykę opuściło 50 tysięcy ich smochodów.

Kolejna generacja

Następny w generacji był „Star 21", a potem „Star 25", produkowany przez 10 lat. Miał nowy, lepszy silnik (95 KM) i podwyższoną ładowność do 4 ton. Później przyszły kolejne, coraz bardziej ulepszane konstrukcje. Szczególnie ważny dla FSC był rok 1968. Wówczas do seryjnej produkcji wdrażano dwa nowe typy „Stara" 28 i 29. Cechy charakterystyczne: nowa kabina, nowy silnik (stukonny wysokoprężny w „Starze 28" i stupięciokonny benzynowy w „Starze 29"), a poza tym wiele elementów z poprzedniego typu „Stara 25".

I wreszcie konstrukcje z ostatnich lat — te, które produkowane są obecnie. „Star 200" — produkowany seryjne od 1975 r.: sto pięćdziesiąt koni w wysokoprężnym silniku, nowoczesna skrzynia biegów i wiele innych nowych rozwiązań konstrukcyjnych, ładowność 6 ton, szybkość taka, jak samochodów osobowych. Pochodną — a właściwie rozwinięciem tej konstrukcji — jest terenowy „Star 266". Wykorzystano w nim zalety dotychczas produkowanych wozów terenowych („Star 660") — ma trzy napędzane osie, silnik 150 KM, odznacza się dużą sprawnością w terenie, może pokonywać zbocza, brody itp.

Najmłodszą konstrukcją FSC jest „Star 244". Znów w pewnym sensie jest to rozwinięcie typu 200, ale o zupełnie odrębnym przeznaczeniu. Głównym odbiorcą tych samochodów będzie rolnictwo i leśnictwo. Jest to bardzo mocny pojazd, o zmiennej szybkości poruszania się (od 4—80 km/godz.) i może być wyposażony w nadwozie specjalistyczne różnych typów. Samochód naszej gospodarce bardzo potrzebny i oczekiwany.

Do tego przeglądu produkcji FSC trzeba dodać jeszcze podwozia z silnikami, do których specjalistyczne nadwozia wytwarzają inne zakłady (m. in. w Kielcach, Sanoku, Oławie).

Nie tylko produkcja

Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach jest wielkim przedsiębiorstwem. W zakładzie macierzystym i w kilku filiach (m. in. w Lipsku, Końskich, Skarżysku Kamiennej i w Iłży) zatrudnia 23,5 tysiąca pracowników. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tak wielkich zadaniach produkcyjnych, jakie wykonuje FSC i przy dużej złożoności całego organizmu gospodarczego wyłaniają się różne trudne i ważne problemy. Dotyczą one nie tylko spraw techniki, ale także organizacji, ekonomiki produkcji, warunków pracy, wypoczynku załóg itp.

Samorząd robotniczy FSC problemy te dostrzega i podejmuje. W okresie poprzedzającym lipcową KSR działały zespoły problemowe, które zajęły się podstawowymi dla zakładu zagadnieniami. Zebrany i przeanalizowany przez nie materiał przedstawiono samorządowi. Stanowił on podstawę do dyskusji podczas konferencji i sformułowania wniosków. Poprzedzające KSR zebrania wydziałowe pozwoliły także załodze wyrobić sobie opinię nie tylko na temat wyników pracy w najbliższym otoczeniu, ale również umożliwiły poznanie problemów i rezultatów produkcyjnych całej fabryki.

Plan produkcyjny FSC przewiduje wytworzenie w bieżącym roku 21 tysięcy samochodów oraz części zamiennych o wartości blisko 4 mld zł. Ponadto zakład wytwarza odlewy na potrzeby własne i innych przedsiębiorstw. I półrocze br., według oceny przedstawionej na konferencji samorządu robotniczego, było okresem dobrym dla zakładu. Produkcja samochodów odbywała się zgodnie z planem, a przy tym zwiększył się udział samochodów nowej konstrukcji (Starów 200, 266 i 244). Fabryka osiągnęła odpowiednią rytmiczność produkcji i pozytywne wyniki ekonomiczno-techniczne.

Gdy jednak bliżej przyjrzymy się wykonaniu zadań przez fabrykę — tak jak uczyniono to w materiałach i dyskusji na KSR — okaże się, że ocena nie może być jednoznacznie pozytywna. Po pierwsze, nie wykonano zadań w kilku istotnych, a nawet priorytetowych pozycjach i po drugie, wśród przyczyn, które na to wpłynęły, jest wiele zależnych bezpośrednio od jakości i poziomu pracy fabrycznej załogi. Tym właśnie problemom najwięcej uwagi poświęcono na lipcowej sesji KSR.

Zadania pierwszoplanowe

Spójrzmy na niektóre problemy produkcyjne. FSC dostarczyła w I półroczu zaledwie 93,6 zaplanowanej ilości części zamiennych, a dostaw kilkudziesięciu pozycji w ogóle nie potwierdzono odbiorcom. Oczywiście, można by wskazać liczne przyczyny tej sytuacji. Uczyniono to zresztą w materiałach przygotowanych na konferencję. Były wyłączenia energii, są trudności w zakładach kooperujących, dostarczających np. farby i lakiery, wyroby gumowe, prądnice, osprzęt elektryczny itp. W niczym nie zmienia to jednak faktu, że za produkcję i dostawy części na rynek odpowiada FSC i na niej spoczywa obowiązek odrobienia powstałych zaległości i zaspokojenia potrzeb gospodarki. Stanowisko w tej sprawie było jednoznaczne. To jest zadanie priorytetowe.

Innym, pierwszoplanowym obecnie zadaniem, jest zapewnienie dostaw na eksport, zgodnie z podpisanymi ostatnio bardzo poważnymi kontraktami. W tym przypadku obowiązki fabryki nie kończą się z chwilą, gdy samochód wyjedzie za bramę. Do FSC należy także organizacja obsługi technicznej, instruktaż dla ekip serwisowych, zaopatrzenie w części zamienne itp. Bez tego nie byłaby możliwa produkcja eksportowa na większą skalę.

Nie umniejsza to w niczym znaczenia rynku wewnętrznego, który jest głównym odbiorcą produkcji FSC. Są i w tej dziedzinie pewne istotne nowości. Od bieżącego roku „Stary" można kupować na wolnym rynku. I choć jest taka możliwość, okazuje się, że albo brak na nie amatorów, albo istniejące przepisy utrudniają te transakcje. Z materiałów FSC wynika, że raczej to drugie. Na przykład chodziłoby o zezwolenie na kupno samochodów przez kółka rolnicze, zrzeszenia producentów itp.

Ocena realizacji planów produkcyjnych — obejmująca zresztą znacznie szerszy krąg spraw — pozwoliła na wskazanie problemów węzłowych, na których będzie skupiać się uwaga organów kierujących fabryką. Rzecz polega jednak nie tylko na sformułowaniu programu i przedstawieniu go do akceptacji KSR, ale głównie na znalezieniu takich mechanizmów działania, aby programy te naprawdę zostały zrealizowane. Takim podejściem charakteryzowała się większość wystąpień podczas konferencji samorządu FSC. Reprezentanci blisko 24-tysięcznej załogi nie ukrywali niepokoju i troski o wiele dziedzin i odcinków pracy fabryki.

Weźmy na przykład taki problem: załoga FSC liczy obecnie o 450 osób mniej niż w ubiegłym roku, ale zadania fabryki są większe. Podwyższa to wymagania dotyczące organizacji pracy i dyscypliny załogi. Obie sprawy (mówili o nich w dyskusji między innymi MARIAN ZIĘBA i JAN WOŹNICZKA) są ściśle z sobą sprzężone. Tymczasem — jak wykazała analiza — dotychczasowe próby ograniczenia nieproduktywnych strat czasu nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Podkreślono w dyskusji, że w I półroczu każdy robotnik (licząc średnio) nie przepracował 117 godzin, tj. 14,5 dni normalnej pracy. Są w tym oczywiście zwolnienia spowodowane chorobą, koniecznością opieki nad dzieckiem itp., ale są też inne przyczyny, np. przestoje, nieusprawiedliwione nieobecności itp. A do tego nikt nie dolicza takich strat czasu które przynoszą np. przeciągające się przerwy śniadaniowe, bo robotnicy tłoczą się w kolejce do kiosku.

Warunki pracy i wypoczynku

Jest tu zatem wiele przyczyn — spraw poważnych i pozornie drobnych, ale także ważących. Do tych pierwszych należy również poprawa warunków pracy. Wprawdzie FSC należy do zakładów bardzo nowoczesnych, co zmniejsza uciążliwość licznych czynności, ale nadal pozostaje wiele do zrobienia, aby ograniczyć działanie czynników szkodliwych dla zdrowia, np. hałasu, zapylenia, o czym mówił zakładowy inspektor pracy ST. STYCZYŃSKI. Nadal na wielu wydziałach konieczna jest poprawa wentylacji oraz ogrzewania zimą. Przedsięwzięcia w zakresie profilaktyki technicznej są ściśle skorelowane, jak wykazały liczne badania, z absencją chorobową, przy czym nie chodzi tu tylko o nieszczęśliwe wypadki.

Podobne znaczenie ma organizacja wypoczynku sobotnio-niedzielnego oraz wczasów. Załoga fabryki otrzymała ostatnio nowe ośrodki wypoczynkowe (w Łebie i Solcu n. Wisłą). To częściowo poprawia sytuację w dziedzinie wczasów, natomiast problem lepszej organizacji krótkotrwałego, ale jakże ważnego wypoczynku w dni wolne od pracy, nadal czeka na rozwiązanie.

FSC jest jednym z nowocześniejszych zakładów naszego przemysłu. Wynika to zresztą z charakteru jej produkcji. Samochód, także samochód ciężarowy, jest konstrukcją bardzo skomplikowaną i wymagającą precyzji w produkcji i obsłudze. Wysoką jakość „Starów" i kwalifikacje wytwarzających je robotników i inżynierów pozytywnie weryfikuje eksport i przydatność w różnych służbach transportowych, między innymi w wojsku. Ale nie ma takiej konstrukcji, która, choć dobra, nie mogłaby być jeszcze lepsza. Zależy to od jakości (poprawy) wszystkich zespołów samochodu oraz wprowadzania zmian i ulepszeń technicznych, nad którymi pracuje zakład doświadczalny fabryki.

Nie zaprzepaszczać inicjatywy

Warto ponadto wspomnieć o jeszcze jednej dziedzinie działalności, która nie mając tak instytucjonalnego charakteru, w dużym stopniu zależy od społecznej i intelektualnej aktywności pracowników — o ruchu racjonalizatorskim. Jeden z występujących podczas KSR dyskutantów (J. LECH) mówił, że na wydziale, na którym pracuje, 370 zrealizowanych projektów racjonalizatorów przyniosło 36 mln zł oszczędności. Toteż bardzo źle jest, że na tym samym wydziale oczekuje na realizację (w wielu przypadkach od 1972—73 r.) 700 zgłoszonych wniosków.

W całej fabryce 1000 zgłoszonych i przyjętych do realizacji projektów racjonalizatorskich nie zostało dotychczas wdrożonych do produkcji. Opinia w tej sprawie, przedstawiona na konferencji samorządu, była jednoznaczna, nie ma bowiem wątpliwości, że ruch ten może przynieść fabryce wielkie korzyści i nie można inicjatyw takich zaprzepaszczać. A poza korzyściami technicznymi i ekonomicznymi, mierzonymi w złotówkach, liczy się coś jeszcze — w innej sferze. Zawsze wysoko przez wszystkich ceniona sprawiedliwa ocena zaangażowania i pożytecznych zainteresowań.

★

Konferencja samorządu robotniczego FSC w Starachowicach podjęła te wszystkie problemy, które w ciągu II półrocza powinny być lepiej rozwiązywane i będą decydować o wynikach całorocznych, a w wielu przypadkach także o dalszych perspektywach zakładu i jego załogi. Sformułowany został program tych przedsięwzięć. Teraz głównie chodzi o to, aby z zawartych w nim sformułowań wyciągnąć praktyczne wnioski i konsekwentnie je realizować.

PERSPEKTYWA POPRAWY

STEFAN ANCEREWICZ

Przykładem inwestycyjnych kłopotów służby zdrowia może być warszawski szpital na Bródnie Fot. T. MÜLLER

Z rządowego sprawozdania z wykonania planu i budżetu, które było niedawno przedmiotem sejmowych obrad, wynika, że ambitne założenia programu rozwoju służby zdrowia nie zostały w ubiegłym roku w pełni wykonane. W 1977 r. liczba łóżek w szpitalach wzrosła wprawdzie do 194 965, ale była mniejsza od planowanej o 2954, a w zakładach psychiatrycznych o 1504. Mamy już wprawdzie 3167 ośrodków zdrowia na wsi, ale w ubiegłym roku uruchomiono ich o 22 mniej niż zakładano. Przybyło też o 3595 mniej niż oczekiwano miejsc w żłobkach oraz o 2093 mniej łóżek w domach pomocy społecznej. W opiece społecznej do pełnego wykonania planu zabrakło o 500 miejsc więcej niż w 1976 r.

Szczególnie niepokoi fakt, że mimo zmniejszenia planu budownictwa szpitalnego w stosunku do roku poprzedzającego — wykonanie robót budowlano-montażowych było gorsze i wyniosło 74 proc. przewidywań. Spora część kwot przeznaczonych na inwestycje pozostała nie wykorzystana. Pewien ich procent poświęcono więc na zakup wyposażenia, a mimo to nakłady inwestycyjne wykorzystano ogółem w 87,9 proc.

Niedostateczna koncentracja

Kontrola przebiegu inwestycji w służbie zdrowia i opiece społecznej przeprowadzona przez NIK wykazała, że dotychczasowe postępy w inwestycjach szpitalnych nie pozwolą na osiągnięcie zakładanych celów. Przyjmując, że plan budownictwa na 1978 r. zostanie w pełni wykonany — na dwa ostatnie lata pięciolatki i tak pozostanie do oddania około 20 tys. nowych łóżek szpitalnych, tzn. 80 proc. planu pięcioletniego.

W roku 1977 nakłady inwestycyjne z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia stanowiły 18,6 proc. nakładów inwestycyjnych resortu. NFOZ sfinansował budowę niewielu więcej niż dwustu łóżek szpitalnych.

Przyczyną tak znacznych opóźnień w realizacji obiektów służby zdrowia była niedostateczna koncentracja robót budowlano-montażowych w stosunku do normatywnych cykli ich wykonania i planowanych terminów zakończenia, co z góry przesądzało, że terminy zakończenia inwestycji nie będą dotrzymane. Inwestycje szpitalne zbyt często też zmieniały wykonawców, co również wydłużało czas budowy.

Podjęto środki zaradcze

Sytuacja ta zmusza do podjęcia energicznych działań zmierzających do znacznego przyśpieszenia tempa budownictwa szpitalnego. W marcu bieżącego roku odbyła się narada zorganizowana przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej z udziałem przedstawicieli KC PZPR, resortu budownictwa, wojewodów i lekarzy wojewódzkich, na której postanowiono wytypować 39 szpitali, które muszą być wybudowane do 1980 r. Przybyłoby wtedy około 16 tys. łóżek, z których 5 tys. powinno być przekazane do użytku jeszcze w tym roku. Uznano też za słuszne rozszerzenie zakresu już prowadzonych inwestycji szpitalnych przez rozpoczęcie budowy dodatkowych pawilonów o łącznej liczbie około 2000 łóżek. Zwrócono uwagę, że w każdym województwie można by zwiększyć bazę lecznictwa zamkniętego stawiając przy już działających szpitalach dodatkowe pawilony wszędzie tam, gdzie jest odpowiednie zaplecze gospodarcze i diagnostyczno-lecznicze.

Główną przeszkodą uniemożliwiającą przyśpieszenie tempa inwestycji szpitalnych jest niedostateczny potencjał wykonawczy przedsiębiorstw zaangażowanych w budowę obiektów służby zdrowia oraz braki w zaopatrzeniu w materiały budowlane. W opiniach posłów dyskutujących nad sprawozdaniem przed posiedzeniem plenarnym Sejmu, inwestycje służby zdrowia i opieki społecznej powinny otrzymać identyczny priorytet, jak budownictwo mieszkaniowe.

Przedstawione wyżej wnioski mające na celu przyśpieszenie poprawy istniejącej sytuacji zostały już przyobleczone w kształt uchwały Rady Ministrów podjętej 6 lipca br. W myśl jej postanowień, budownictwo szpitalne zostało zrównane w uprawnieniach do zaopatrzenia materiałowo-technicznego z inwestycjami szczególnie ważnymi dla gospodarki narodowej. Uchwała zobowiązała wojewodów do zapewnienia w ramach planów inwestycyjnych urzędów wojewódzkich na lata 1979—80 nakładów niezbędnych dla realizacji szpitali przewidzianych do oddania do użytku w tym czasie, przy czym wysokość nakładów musi być skorelowana z przyjętymi harmonogramami prac, które do końca ubiegłego miesiąca miał zatwierdzić minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w porozumieniu z ministrem zdrowia i opieki społecznej. Warto podkreślić, że w dokumentach została spersonifikowana odpowiedzialność za prawidłowy przebieg budowy poszczególnych obiektów szpitalnych.

W załączniku do uchwały znalazła się lista wspomnianych wyżej 39 najważniejszych inwestycji, a jednocześnie wojewodowie zostali upoważnieni do przedłożenia ministrowi zdrowia i opieki społecznej propozycji budowy pawilonów szpitalnych odpowiadających przedyskutowanym na marcowej naradzie wymogom. Warunkiem sine qua non takich propozycji jest, aby dodatkowe pawilony były zlokalizowane zgodnie z programem rozbudowy sieci szpitalnej, a ich budowa nie pociągała za sobą konieczności rozbudowy zaplecza.

W niektórych już funkcjonujących szpitalach istnieje możliwość — na którą zwrócono specjalną uwagę — zwiększenia liczby łóżek przez budowę dodatkowych pawilonów dla przewlekle chorych, którzy w mniejszym stopniu obciążają zaplecze diagnostyczno-lecznicze. W ten sposób można zwolnić inne łóżka przystosowane do prowadzenia bardziej aktywnej terapii.

Na budowę pawilonów rząd przewidział dodatkowe środki w postaci rezerwy inwestycyjnej uruchamianej na wniosek ministra zdrowia i opieki społecznej. Plan zatrudnienia Ministerstwa Budownictwa i Ministerstwa Zdrowia zostanie zwiększony już w bieżącym roku z przeznaczeniem na zwiększenie potencjału budowlanego zaangażowanego w inwestycje szpitalne. Przewidziano też powstanie specjalnego funduszu nagród.

Uchwała RM specjalny akcent kładzie na realizację pawilonów przy maksymalnym wykorzystaniu projektów typowych oraz zaangażowaniu sił społecznych, zwłaszcza w formie pomocy zakładów pracy i Ochotniczych Hufców Pracy. Zwiększone zadania obciążą też zakłady remontowo-budowlane resortu zdrowia.

Prace związane z wcieleniem postanowień uchwały w życie zostały już podjęte.

Kadry przybywa, ale...

W 1977 r. znacznie wzrosła liczba fachowego personelu medycznego. Mamy obecnie 61 803 lekarzy, 16 817 stomatologów i 144 796 pielęgniarek, ale kadra ta jest bardzo nierównomiernie rozmieszczona na terenie kraju. Jeżeli średni wskaźnik zatrudnienia lekarzy w Polsce na 10 tys. mieszkańców wyniósł w ub. r. 17,7, to w stołecznym województwie warszawskim 10 tys. podopiecznych miało 42 lekarzy, a np. w województwie zamojskim tylko 7. Podobne dysproporcje notuje się w odniesieniu do innych pracowników medycznych.

Poprawę istniejącej sytuacji w znacznym stopniu utrudnia brak mieszkań dla personelu medycznego. Odpowiedzialność za rozwiązanie tego problemu obciąża władze terenowe, choć trzeba stwierdzić, że na tle ogólnej sytuacji mieszkaniowej jest to zadanie trudne do wykonania.

Niewątpliwie, przeszkody w lepszym rozdysponowaniu kadry wiążą się również z sytuacją bytową, która nie pozostaje bez wpływu na inne niepokojące zjawisko odnotowane w ubiegłym roku, a mianowicie odpływ fachowych pracowników medycznych ze wsi oraz niepełne wykonanie planowanego przyrostu zatrudnienia. W niektórych grupach pracowników (dotyczy to szczególnie niższego personelu pomocniczego) nastąpiło bezwzględne zmniejszenie zatrudnienia. Tu podkreślić trzeba, że np. brak salowych ma bezpośredni wpływ na stan sanitarny naszych szpitali i komfort leczenia. Działania zaradcze podejmowane w tym zakresie (m.in. utworzenie zawodu sanitariuszki) okazują się niewystarczające.

Leki, sprzęt, wyposażenie

Średnio w kraju nakłady z budżetu resortu na ochronę zdrowia w przeliczeniu na jednego mieszkańca wyniosły w 1977 r. 1573 zł i były wyższe od poniesionych w 1976 roku o 7,6 proc. W tej kwocie znaczną część stanowią wydatki na leki, co nie oznacza jednak, że wzrost wydatków wynika z identycznego wzrostu zużycia medykamentów. Należy bowiem pamiętać o zmianach asortymentu i cen niektórych leków. Likwidacji braków asortymentowych można oczekiwać dopiero w najbliższych miesiącach, gdyż zostały podjęte odpowiednie decyzje dotyczące importu składników niezbędnych do produkcji brakujących specyfików.

W ubiegłym roku nastąpiła dalsza poprawa w wyposażeniu zakładów służby zdrowia w aparaturę medyczną. Nadal jednak występuje niedostatek drobnego sprzętu: narzędzi chirurgicznych i dentystycznych, zestawów jednorazowego użytku do przetaczania krwi, sterylizatorów, basenów, kaczek itp. Szczególnie trudna sytuacja jest w laboratoriach analitycznych, gdyż wprowadzenie limitowania dostaw od prywatnych wytwórców spowodowało brak drobnego szkła laboratoryjnego.

Służba zdrowia ma też duże, niezaspokojone potrzeby w zakresie środków transportu i łączności, co wpływa ujemnie na operatywność poszczególnych placówek.

★

Zasygnalizowaliśmy tu największe kłopoty nękające resort, który sprawuje opiekę nad naszym zdrowiem. Należy oczekiwać, że do końca roku niektóre z nich zostaną usunięte, ale wymaga to energicznych działań ze strony organizatorów ochrony zdrowia i pomocy ze strony współpartnerów w gospodarce.

BEZ NORM NIE MOŻNA SIĘ OBEJŚĆ

POPRAWA jakości wyrobów przeznaczonych na eksport jest przedmiotem porozumienia o współpracy między Polskim Komitetem Normalizacji i Miar a Polską Izbą Handlu Zagranicznego.

Postanowienia zawarte w porozumieniu określają kierunki i zasady wspólnych działań wśród przedsiębiorstw produkujących na eksport, przedsiębiorstw handlu zagranicznego oraz innych instytucji, związanych z obrotem z zagranicą na rzecz poprawy jakości wyrobów eksportowych. Przedmiotem wspólnego działania są wszelkie inicjatywy, dostosowujące wyroby eksportowe do wymagań odbiorców zagranicznych, zmierzające do poprawy nowoczesności oraz efektywności produkcji eksportowej itp.

Wspólne działania PIHZ na rzecz realizacji tych celów polega m. in. na:

— delegowaniu swoich przedstawicieli do prac w organach kolegialnych powoływanych przez PIHZ oraz PKNiM;

— zapewnieniu przez PKNiM udziału specjalistów z dziedziny normalizacji, metrologii i jakości w posiedzeniach regionalnych i branżowych Komisji Aktywizacji Eksportu PIHZ;

— wykorzystaniu przez PKNiM wniosków i propozycji, zgłaszanych przez terenowe oddziały PIHZ oraz przez zainteresowane przedsiębiorstwa przy planowaniu działalności normalizacyjnej i metrologicznej oraz oddziaływaniu na poprawę jakości wyrobów.

W sprawach informacji i popularyzacji zagadnień normalizacji, metrologii i jakości podejmowane są m. in. następujące działania:

— przekazywanie przez PKNiM informacji o normach międzynarodowych, zagranicznych i krajowych, o dokumentach metrologicznych oraz dotyczących jakości — terenowym oddziałom PIHZ;

— przekazywaniu przez PIHZ oraz członków izby do PKNiM materiałów z działalności marketingowej;

— uwzględnianiu przez PIHZ w promocji zagranicznej towarów oznaczonych znakami jakości;

— wykorzystywaniu prasy fachowej i wydawnictw nieperiodycznych (szczególnie wydawnictw własnych PIHZ oraz PKNiM), wystaw problemowych, filmów itp.;

— prowadzeniu działalności odczytowej i popularyzatorskiej.

W doskonaleniu kadr współpraca polega na wspólnym inicjowaniu, programowaniu i organizowaniu różnych form podnoszenia kwalifikacji kadr w przemyśle eksportującym i przedsiębiorstwach handlu zagranicznego w zakresie normalizacji, metrologii i ogólnych problemów sterowania jakością oraz wspólnym opracowywaniu i wydawaniu programów nauczania i materiałów szkoleniowych dla kursów podnoszących kwalifikacje kadr w tym zakresie.

Obowiązek szkolenia i doskonalenia zawodowego w dziedzinie jakości spoczywa głównie na organizacjach społecznych: — NOT i stowarzyszenia naukowo-techniczne, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa.

Funkcję koordynatora pełni Polski Komitet Normalizacji i Miar, który zadanie to wiąże z prowadzoną od wielu lat pracą szkoleniową w dziedzinie normalizacji i metrologii.

★

Sekretariat Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej opublikował w swym Biuletynie Prasowym (nr 2/1978) informacje na temat działalności Rady w roku 1977. Dużo miejsca poświęcono tam działalności normalizacyjnej wśród państw członkowskich. Działalność ta jest ściśle związana z dalszym rozwojem kooperacji przemysłowej specjalizacji produkcji i rozwojem wymiany handlowej.

W 1977 r. Stała Komisja RWPG do spraw normalizacji zatwierdziła 431 Norm RWPG; w pracach normalizacyjnych uczestniczyło 17 organów Rady, a także 9 międzynarodowych organizacji ekonomicznych i zjednoczeń gospodarczych państw-członków RWPG.

Zatwierdzone zostały Normy RWPG w takich dziedzinach, jak: geologia; metalurgia stali i metali kolorowych; przemysł chemiczny; budowa maszyn; elektro- i radiotechnika; narzędzia i przyrządy; przemysł lekki, drzewny i spożywczy.

Ogółem od roku 1974 zatwierdzono 734 normy RWPG. Ponadto do dnia 1.I.1978 roku ustalono 5315 zaleceń normalizacyjnych RWPG, które sukcesywnie przekształcane są na normy RWPG, mające charakter obowiązujący.

Stała Komisja RWPG do spraw normalizacji oraz jej organy robocze, prowadziła również prace w wielu innych dziedzinach — technika bezpieczeństwa; jakość produkcji przemysłowej; jednolite systemy dokumentacji konstrukcyjnej, jakości wyrobów, opakowań, technologicznego przygotowania produkcji, ochrona środowiska.

★

Na forum międzynarodowym działa Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna. Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna ISO jest organem pozarządowym, którego członkami są poszczególne krajowe instytucje normalizacyjne z 84 państw. W pracach ISO bierze udział ogółem około 100 000 ekspertów technicznych, naukowców, przedstawicieli stowarzyszeń konsumenckich i organizacji międzynarodowych. Instytucja ta do roku 1980 ma wprowadzić w życie 5000 norm. W chwili obecnej istnieje już 3500 norm międzynarodowych ISO, co stanowi ilość pięciokrotnie większą niż przed 10 laty.

Zwiększający się zakres działania i jego efekty zaprezentowała ISO w swym ostatnim rocznym sprawozdaniu, opublikowanym niedawno w Genewie. O intensywności prac ISO świadczyć może fakt, że każdego dnia organizacja ta publikuje przeciętnie dwie normy międzynarodowe, będące owocem międzynarodowej współpracy i porozumień w skali światowej.

Spośród najnowszych dziedzin działalności ISO warto wymienić opracowanie norm dotyczących metod badania drobnoustrojów toksycznych, przeszczepów chirurgicznych i sztucznych organów ciała ludzkiego.

Normy te będą cennymi dokumentami dla zakładów higieny publicznej, laboratoriów mikrobiologicznych, zakładów przemysłu spożywczego i innych placówek zajmujących się problemem zatruć pokarmowych wśród ludzi i zwierząt.

Nowo wydane normy podają ogólne wytyczne dla zliczania pałeczek okrężnicy (norma ISO 4832) i drobnoustrojów (norma ISO 4833/78). Obejmują one metody badań przez zliczanie kolonii i mogą być z powodzeniem stosowane przy badaniach produktów spożywczych przeznaczonych dla ludzi bądź dla zwierząt.

Już wcześniej ISO opublikowała dwie, zbliżone tematycznie normy międzynarodowe, dotyczące badań mikrobiologicznych mięsa i produktów mięsnych. Pierwsza z tych norm (ISO/2293/73) obejmuje tzw. metodę zliczania zarodków tlenowców, zaś druga (ISO/3565/65) — metodę badań drobnoustrojów będących podstawową przyczyną zatruć pokarmowych.

Opracowywanie norm międzynarodowych ISO dotyczących mikrobiologii odbywa się w ścisłej współpracy z innymi organizacjami międzynarodowymi, wśród których znajduje się Organizacja do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ.

Uzyskanie tak szerokiego porozumienia międzynarodowego nie jest łatwe. Opublikowane przez ISO normy z zakresu badań mikrobiologicznych są rezultatem przeanalizowania około 20 różnych metod badawczych, przyjętych przez liczne międzynarodowe i krajowe organy normalizacyjne.

Z innych dziedzin warto zasygnalizować nowe normy międzynarodowe dotyczące hydraulicznych układów hamulcowych dla pojazdów drogowych oraz taśm filmowych o szerokości 8 mm.

★

Po blisko piętnastu latach badań nad niebezpieczeństwem, jakie stwarzają drgania oddziaływające na organizm ludzki, Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna (ISO) opublikowała normę międzynarodową (ISO/2631/74) pt. „Wytyczne oceny stopnia oddziaływania drgań na organizm ludzki". Jest to dziedzina techniki znacznie poważniejsza i trudniejsza, niż można by sądzić.

Norma ISO podaje wskazówki dotyczące rozkładu drgań działających na ciało ludzkie, ze szczególnym uwzględnieniem transportu (samoloty, statki, pociągi, samochody, metro itd.), przemysłu (drgania podłoża spowodowane ciężarem maszyn), rolnictwa i budownictwa (traktory, maszyny budowlane), budynków mieszkalnych (na przykład: drgania powodowane przez ruch kołowy). Dane zawarte w normie ISO wzbogacono znowelizowanymi informacjami z 1974 r., dotyczącymi drgań przejmowanych przez ciało ludzkie przy dotyku pośrednim lub bezpośrednim źródła drgań (poprzez stopy, dłonie itp.). Ten rodzaj przejmowania drgań występuje w sposób szczególnie odczuwalny w pojazdach mechanicznych, w drgających budynkach, w pobliżu pracujących maszyn.

★

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) rozpoczęła kampanię mającą na celu popularyzację i podniesienie rangi Międzynarodowego Układu Jednostek Miar (SI) w medycynie. Kampania obejmuje seminaria, artykuły i publikacje.

WHO opublikowała już, liczącą 76 stron broszurę, zatytułowaną „Układ SI dla służby zdrowia". Publikacja ta prezentuje budowę i zastosowanie układu SI w ogólnej praktyce medycznej i w różnych specjalnościach lekarskich, a także podaje znormalizowane metody opracowywania wyników badań laboratoryjnych z użyciem jednostek SI. Ponadto w broszurze znaleźć można tablice przeliczeniowe jednostek starych na jednostki SI (i odwrotnie).

Zgodnie z Zarządzeniem Nr 65 Prezesa PKNiM z dnia 24 maja 1976 r. w sprawie ustalenia ogólnego programu wprowadzania jednostek miar Międzynarodowego Układu Jednostek (SI) do stosowania w gospodarce narodowej (Dz. N. i M. z dnia 20 lipca 1976 r. nr 15 poz. 49), Ministerstwo Zdrowia na równi z innymi ministerstwami opracowało resortowy program wprowadzania jednostek SI w służbie zdrowia. Wspomniane Zarządzenie Prezesa PKNiM przewiduje, że wprowadzanie jednostek SI powinno być zakończone do dnia 31 grudnia 1979 r. Organem doradczym przy wprowadzaniu jednostek SI w poszczególnych dziedzinach gospodarki jest Zespół d/s Wprowadzania Międzynarodowego Układu Jednostek (SI), powołany zarządzeniem nr 39 Prezesa PKNiM z dnia 12 marca 1973 r.

(A.CH.)

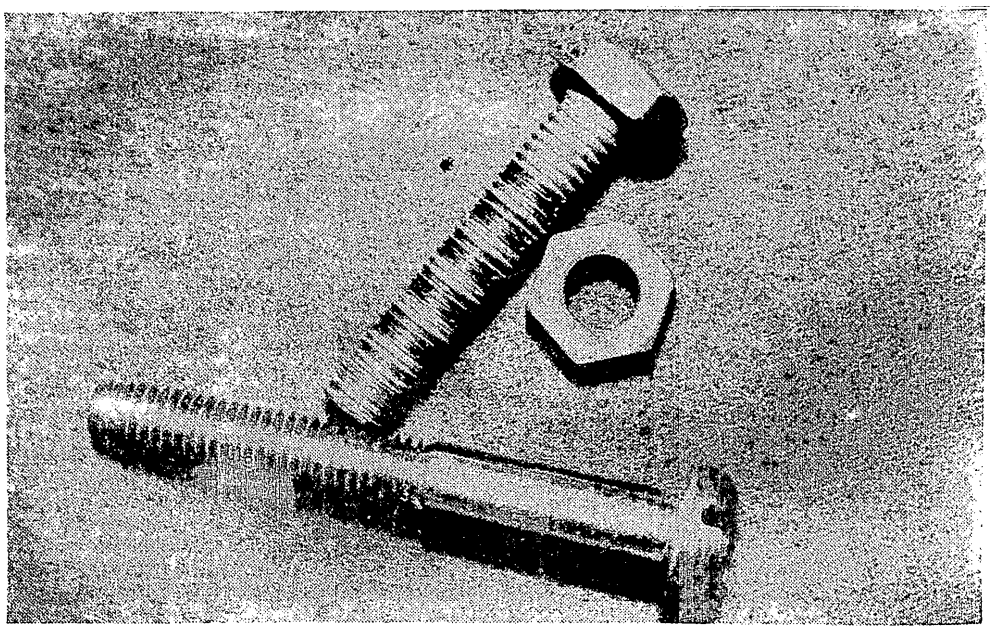

Fot. S. ZUBCZEWSKI

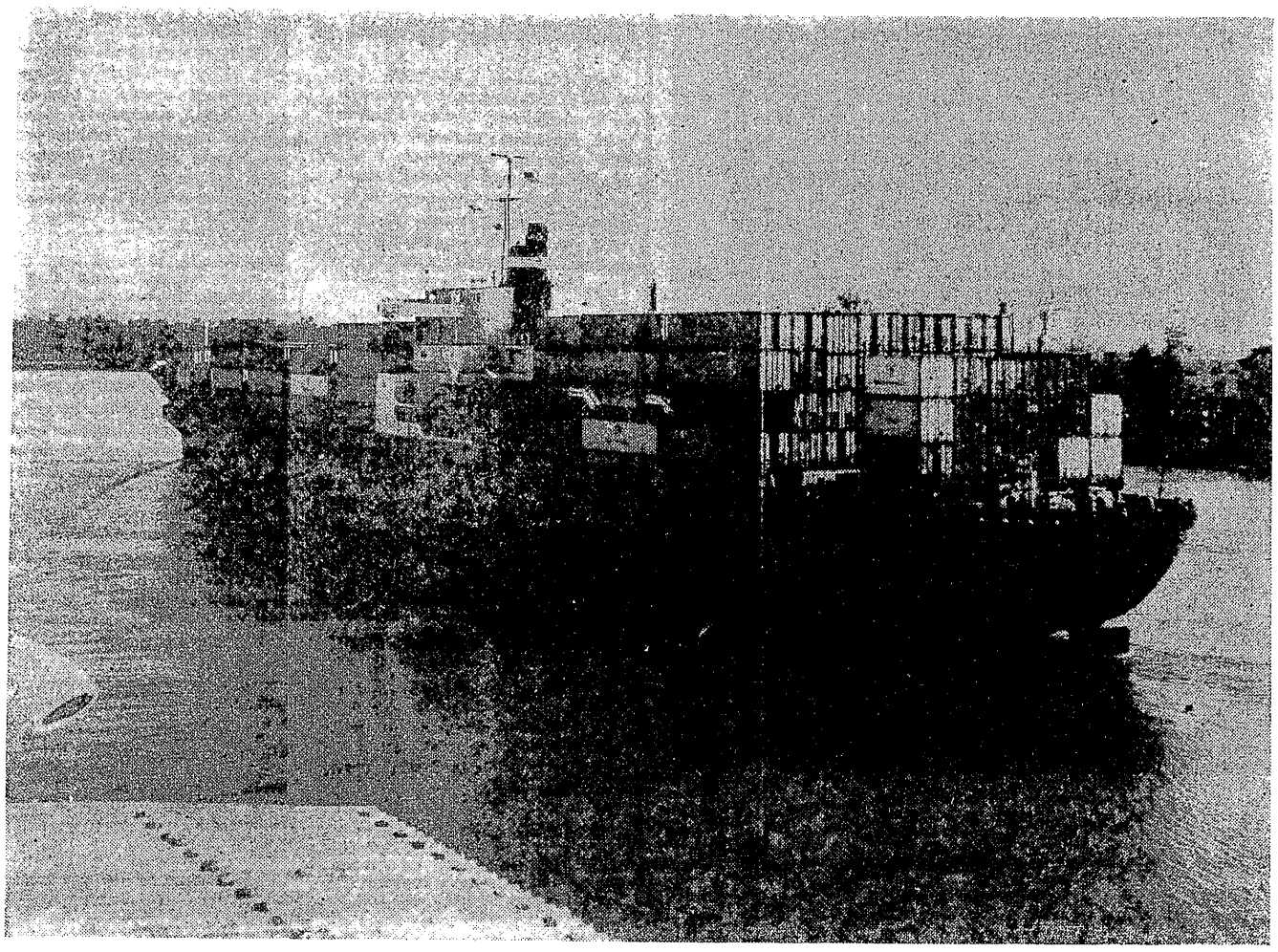

„Płynące rzeką kontenerowce mają na pokładach niekiedy do pięciu kondygnacji spiętrzonych skrzyń".

ORTODROMĄ DO GDYNI

LECH FROELICH

MOBILE. Pod błękitnym sztandarem, ozdobionym liliami andegaweńskimi, żołnierz w błękitnych pantalonach, białej koszuli i sukiennym trójrożnym stosowanym kapeluszu, czyści starannie skałkową strzelbę, podsypuje prochu, strzela. Fort Condé — obecnie muzeum — jest jednym ze znaczniejszych zabytków Mobile; stanu Alabama. Miasto liczy sobie 276 lat i jest jednym z najstarszych miast Stanów Zjednoczonych założonych na bazie cywilizacji latyńskiej. Historia fortu — miasta nadaje się do sensacyjnego serialu: najpierw Indianie potem Francuzi — Pierre Lemoyne Sieur d'Iberville założył kolonię, potem fort nazwany na cześć króla Ludwika XIV — fortem Louis. Potem fort i miasto przeszło w ręce angielskie, potem hiszpańskie, potem powiewała nad miastem flaga Konfederatów z Południa, wreszcie sztandar gwiaździsty. Jeszcze dziś, wiele ulic, placyków, domków tonących w azaliach, tchnie klimatem dawnych lat patriarchalnych czasów; trochę jak z „Chaty wuja Toma". Na jednym z narożników ulic odczytuję informację, że tu w roku 1865 odbył się ostatni targ czarnych niewolników...

Obecnie stary port ulega intensywnej rozbudowie — plac składowy kontenerów przypomina spore betonowe lotnisko, po którym pełzają przenośniki, nad którym wznoszą się mosty przeładunkowe. Liczy się szybkość obsługi, szybkość dostawy towaru do odbiorcy. Płynące rzeką kontenerowce mają na pokładach niekiedy po 5 kondygnacji spiętrzonych skrzyń.

Morze i dewizy

Nasza rozmowa jest rzeczowa i „trzeźwa", choć kapitan statku Jan Michulec funduje mi jako zakopiańczyk z urodzenia i dowódca m/s „Zakopane" ciupagę-drinka.

A rozmawiamy o warunkach pomyślnej (korzystnej, a może tylko prawidłowej) eksploatacji floty; oficerowie, kapitanowie PMW, ale także marynarze niższych funkcji są ludźmi światowymi, obdarzeni są wysokim krytycyzmem, pływając po morzach i oceanach świata obserwują, jak pracują floty innych bander i innych armatorów; jak obsługiwane są statki w portach obcych i polskich; patrzą na towary, jakie wypełniają ładownie naszych statków i obcych i z tych obserwacji wyciągają wnioski.

Jeśli wiek statku i wiek floty mierzyć będziemy tradycyjnymi miernikami, to naszą flotę, a w szczególności nasz statek, należałoby zaliczyć do względnie młodych. Wytrzymałość materiałów hutniczych i innych, stosowanych przy budowie statku, jest obecnie wysoka i można przyjąć, że statek nawet 50-letni może jeszcze pływać. Trzeba jednak wziąć pod uwagę także inne kryteria. W ostatnim dwudziestoleciu obserwuje się niezwykle szybki postęp i rozwój nowoczesnych technologii transportu i przeładunku — i chcąc mieć flotę konkurencyjną, zdobywającą i frachty i dewizy, trzeba dysponować statkami przystosowanymi do tych nowych technologii. W tym rozumieniu statek 10-letni, choć „fizycznie" znajduje się jeszcze w stanie nienagannym, „moralnie" jest już porządnie zestarzały. Warto tu może wspomnieć, że PZM, armator szczeciński, uprawiający głównie żeglugę trampową, dysponuje flotą masowców i zbiornikowców o przeciętnym wieku około 6 lat, podczas gdy PLO, uprawiające żeglugę liniową, dysponują w zasadzie flotą uniwersalnych drobnicowców o średnim wieku lat 15.

Wiadomo, że PLO posiada program rozbudowy i wymiany starych jednostek na nowe, ale program ten jest zrealizowany z opóźnieniem. Zdaniem marynarzy, w większym stopniu powinniśmy dbać o narzędzia pracy, czyli o statki, dla siebie.

Jest zjawiskiem charakterystycznym, że mimo tzw. kryzysu energetycznego i recesji gospodarczej armatorzy, którzy dysponują statkami nowoczesnymi, nie trzymają swoich statków „na sznurkach". Dlatego wydaje się, że udział polskich stoczni, które potrafią budować dobre statki, powinien być w rozbudowie i rekonstrukcji polskiej floty wyższy.

W szczególności chodziłoby obecnie o statki szybkie, typu ekspresowego, przystosowane do przewozu kontenerów, o statki typu „roll on — roll off". Pierwsze egzemplarze tych statków poszły na eksport. O statki-barkowce typu „lash", przystosowane do przewozu całych załadowanych barek — ten rodzaj operacji transportowych jest dotychczas w Polsce nie znany, a należałoby go popularyzować wraz z wytrwałym, usilnym dążeniem do szerokiego wykorzystania śródlądowych dróg wodnych. Łatwo można sobie wyobrazić wysoki wzrost wydajności przeładunkowej, jeśli jednostką załadunku staje się cała szczelnie zamknięta przestrzeń zunifikowanej barki, która w całości jest przenoszona na statek, a przy rozładunku przejmowana jest natychmiast przez pchacze i transportowana w głąb kraju.

Oczywiście, tempo rozwoju floty jest na całym świecie, funkcją rozwoju gospodarki narodowej i handlu zagranicznego. Ogólnie można powiedzieć, w związku ze stale wzrastającą dynamiką światowych obrotów handlowych, że przewozy towarów mają również zbliżony kąt wzrostu. Z tym, że spośród wszystkich rodzajów transportu — kolej, samochód, samolot, barka, statek — transport morski wykazuje dynamikę najwyższą.

Wiatry zmienne

— Sprawą sprzężoną — stawiam pytanie — którą należałoby rozpatrywać łącznie z rozbudową floty, są porty. Już wielokrotnie słyszałem opinię, że obsługa polskich statków, w polskich portach, przedłuża się nadmiernie, a w konsekwencji rosną koszty eksploatacji, czyli maleją zyski armatora.

— O portach można by mówić w dwóch aspektach, o potrzebie ich rozbudowy, czyli o potrzebach inwestycyjnych, ale także o ich obecnej organizacji, o stylu ich pracy — odpowiada kapitan J. Michulec. — Zacznę może od tej drugiej sprawy. Będę konkretny. Między podróżą nr 39 i nr 40 m/s „Zakopane" stał w Gdyni od 24 lutego do 11 marca, a więc około 3 tygodni i jest to postój, który przyjęto uznawać jeszcze za normalny — a naszym zdaniem, mógłby trwać tylko 5—7 dni. M/s „Zakopane" nie jest wielkim statkiem, ale przecież każdy dzień wyłączenia z eksploatacji kosztuje armatora około 109 tys. zł. Łatwo więc policzyć, że dodatkowe dwa tygodnie, wynikłe z powolnej obsługi statku można zapisać na straty rzędu 1,5 mln zł.

Na czym polega słaba strona pracy naszych portów? Nie wnikając w szczegóły można by powiedzieć, że w portach dobrze przystosowanych do obsługi żeglugi liniowej: w Hamburgu, Bremie, Rotterdamie, Antwerpii unika się manipulowania statkiem. Dlatego też przewidujący załadowca stara się przy pomocy transportu lądowego zgromadzić towar przewidziany do załadunku na statek w miarę możliwości przy jednym nabrzeżu. My w czasie ostatniego postoju mieliśmy pięć przełożeń — gdzie indziej ładowaliśmy cukier, gdzie indziej blachy i rury, gdzie indziej maszyny i jeszcze gdzie indziej mięsne konserwy, i gdzie indziej delikatną drobnicę, jaką są np. kryształy. Nie mówiąc już o tym, że pierwszy oficer pokładowy, odpowiedzialny za ładunek, może dysponując całym zgromadzonym ładunkiem sporządzić o wiele lepszy tzw. sztauplan, plan wypełnienia ładowni, co ma istotne znaczenie dla stateczności statku, dla uzyskania dobrych warunków przewozu ładunków i dla przyszłego rozładunku.

Trzeba także powiedzieć, że przyspieszenie względnie opóźnienie załadunku statku ma także określone ekonomiczne konsekwencje dla portu.

W przypadku przyspieszenia załadunku względnie rozładunku zyskuje na tym oczywiście armator, ale zyskuje również port w postaci specjalnej premii, dispatch'a. Przeciwnie, w wypadku opóźnień strata armatora odbija się także na karnych opłatach obciążających port, tzw. demerage. (Powiedzmy na marginesie, że w polskich portach swoista dyskryminacja polskich statków wynika między innymi z tego, że statki obcych bander, dispatch, czyli premie za przyspieszenie, płacą w dolarach, a kary za opóźnienie załadunku i rozładunku polskich statków płacone są w złotówkach). Inną słabą stroną naszych portów jest rozpaczliwe trzymanie się wagonów. Stary układ wagon kolejowy-magazyn-statek był może dobry parę dziesiątków lat temu, przy stosunkowo niewielkim przeładunkach. Obecnie manipulacje wagonami na nabrzeżu, przetaczanie tych wagonów, hamują ruch i znacznie opóźniają obsługę.

W Rotterdamie, w największym porcie europejskim, około 60 proc. towarów przeładowuje się ze statku na barki, około 20 proc. na samochody i około 20 proc. na wagony. W Gdyni około 80 proc. odbiera kolej.

— Wspomniał Pan Kapitan o problemach inwestycyjnych, a przecież w przeświadczeniu naszej opinii publicznej właśnie na tym polu mamy wielkie osiągnięcia. Zbudowaliśmy Port Północny i dalej go rozbudowujemy.

— Na pewno budowa portu Północnego jest naszym dużym sukcesem i inżynierskim, i gospodarczym, ale ten port służy rozwiązaniu tylko części problemów, służy przeładunkom niektórych towarów masowych: tymczasem węgla, ropy i produktów naftowych, a w perspektywie rudy. Natomiast w zakresie operacji za- i wyładunku tzw. drobnicy i innych towarów posuwamy się znacznie wolniej. Na przykład budowa bazy kontenerowej w porcie gdyńskim dla postronnego obserwatora posuwa się powoli, a przecież transport kontenerowy w rozwiniętych krajach jest już chlebem powszednim i niejednokrotnie załadowcy w tych krajach nie chcą po prostu przyjmować ładunków w innym niż kontenery „opakowaniu". Ponadto obecnie ze względu na niedorozwój zaplecza kontenerowego w kraju niejednokrotnie puste skrzynie kontenerów napełnia się dopiero w porcie, co przeczy generalnej idei tego transportu, że towar w zamkniętej kasecie kontenera dociera od bramy nadawcy do bramy odbiorcy.

Porównując nasze porty z zagranicznymi można wreszcie stwierdzić, że są one stosunkowo skromnie wyposażone w sprzęt mechaniczny, w różnego typu układarki-sztaplarki, przystosowane do przenoszenia i ustawiania skrzyń, palet, beczek, przenośnych transporterów, urządzeń do układania w ładowniach worków; w zasadzie w portach operujących nowoczesną techniką dokerzy zostali uwolnieni już od ciężkich, wymagających wysiłku mięśni, prac fizycznych.

— Przedstawia mi Pan, Kapitanie, program maksimum, ale przecież nic łatwo. Inwestycje, zakup sprzętu i zakup statków — to wszystko kosztuje...

— Tak. Ale przedłużające się postoje statków także kosztują. Przewozy polskich ładunków statkami obcych bander także. Mamy obecnie jakościowo bardzo dobrą, w porównaniu z poziomem światowym, kadrę i oficerską, i marynarską. Polskich marynarzy, gdyby to było możliwe na szerszą skalę, rozchwytaliby zagraniczni armatorzy. Powinno być zatem naszym celem, by te wysokie kwalifikacje i wysoką odpowiedzialność zawodową naszych załóg wykorzystać w interesie własnej gospodarki.

— Jakie jeszcze elementy mogą wpływać na ekonomikę eksploatacji statków?

— Na pewno remonty. Jak wiadomo, co cztery lata każdy statek musi odnowić swoją klasę, przejść remont klasowy i uzyskać odpowiedni certyfikat. To wymóg towarzystw ubezpieczeniowych, ale przemawiają za tym także względy bezpieczeństwa na morzu. Lecz praktycznie statek ulega stałej konserwacji, systematycznym przeglądom i sukcesywnym naprawom poszczególnych zespołów i agregatów. Powstaje więc problem — kto to ma robić? Czy stocznie remontowe — czy załogi okrętowe? Na ogół na statkach obcych bander wobec wysokich płac marynarskich armatorzy dążą do ograniczenia liczebności załóg pływających i zlecenia maksimum robót ekipom stoczniowym. U nas przeciwnie, wobec istniejącego niedorozwoju stoczni remontowych i stosunkowo taniej „marynarskiej siły roboczej" armatorzy są skłonni przerzucać ciężar wielu robót remontowych na załogi pływające. W efekcie wiele napraw i robót konserwacyjnych dokonuje się w morzu, a załogi pływające są rozbudowane. Na naszym statku pływa średnio co najmniej o 10 ludzi więcej niż na analogicznych statkach zagranicznych.

Notabene, w dziedzinie remontu statków także istnieje niezdrowa, moim zdaniem, konkurencja. Armatorzy obcych bander zgłaszają swoje statki do naprawy płacąc dewizami, armatorzy polscy — złotówkami; nietrudno zgadnąć, kto ma priorytet.

O wielkim zakresie samoremontów świadczy, że tak zwane prace zlecone, nie wchodzące w zakres obowiązków załóg pływających, pochłonęły tylko w styczniu około 5 mln złotych, czyli kwotę przewidzianą przez armatora na cały pierwszy kwartał (w skali roku — 22 mln zł). I armator został zmuszony zablokować konto. Ale znów: można mocą administracyjnej decyzji konto zablokować i nie wydać złotówek, ale kiedy wykonanie konkretnej naprawy jest niezbędne dla statku, wydać trzeba dewizy w obcej stoczni, tyle że z innego konta. Niekiedy oszczędność bywa stratą.

— Na zakończenie naszej rozmowy prosiłbym jeszcze, Panie Kapitanie, o parę uwag na temat pracy naszych agentów, a więc tych zagranicznych placówek, które reprezentują interesy armatora, zdobywają dla niego ładunki, zajmują się obsługą statków w obcych portach.

— Na pracę agentów należy spojrzeć, biorąc pod uwagę „rotację" niezwykle drogiego „środka trwałego", jakim jest statek. Nowoczesne, szybkie specjalistyczne statki, przystosowane do wożenia ściśle określonych towarów — wymagają także nowych form obsługi, lepszej organizacji pracy, rozbudowanych kontaktów handlowych z producentami, eksporterami, załadowcami, przewoźnikami itd. Powtórzę moje stwierdzenie: oszczędność bywa niekiedy stratą. Istnieją agencje morskie poważne, z tradycjami, o ustalonej renomie, cieszące się zaufaniem załadowców i wielkich armatorów; a także inne, startujące dopiero w tym biznesie firmy młode, początkujące, z niewielkim doświadczeniem i mniejszym kredytem zaufania. Agenci pracują według systemu prowizyjnego. Agenci pierwszego rodzaju z reguły żądają za swe usługi wysokiej prowizji, agenci drugiego rodzaju zadowalają się prowizjami niższymi. Ale choć tym pierwszym płacić trzeba więcej, to oni są w stanie zagwarantować statkowi ładunki, i to ładunki o atrakcyjnych frachtach, a agenci „oszczędnościowi" często nie tylko nie mogą oferować ładunków atrakcyjnych, ale w ogóle nimi nie dysponują.

★

Uprawianie żeglugi jest złożoną grą ekonomiczną. Ci, którzy ją uprawiają, muszą się orientować w tendencjach gospodarczo-politycznych występujących w różnych rejonach świata. Początkowo wchodząc na określony rynek, otwierając nową linię, trzeba się liczyć z wydatkami, które mogą i powinny, ale nie zawsze muszą procentować. Niekiedy w imię zachęcających perspektyw i przyszłych korzyści warto wchodzić na rynek żeglugowy wykorzystując statki nawet przez dłuższy okres czasu połowicznie. Na przykład wiadomo, że naftowe kraje arabskie, dysponujące petrodolarami, prowadzą szeroki import i statki płynące do tych krajów są pełne, natomiast w relacji powrotnej — puste. Wiadomo ogólnie, że statki pływające do Nigerii, do Lagos, wobec braku możliwości rozładunku w tamtejszym porcie, stały na redzie i czekały na rozładunek wiele tygodni, a nawet miesięcy. Tak, że korzyści pływania liczone jedynie sposobem pieniężnym bywają wątpliwe. Można nie zarobić na jednym rejsie — ale eksploatacja linii powinna być opłacalna; eksploatacja jednej linii może nie przynosić określonych korzyści, ale całość przedsiębiorstwa armatorskiego powinna przynosić zyski, i to wysokie.

W naszej rozmowie podkreślaliśmy raczej mankamenty, te czynniki, które przeszkadzają naszej żegludze w uzyskiwaniu wyższych i optymalnych wyników. Nie dlatego, by zniechęcać, lecz przeciwnie — by zachęcać do ich usuwania, skoro na żegludze zarabiają dobrze inni, możemy zarabiać także i my. Skoro „żeglowanie" jest koniecznością, skoro świat na naszych oczach się kurczy, a flota wiąże ze sobą kontynenty i skoro polskie związki gospodarcze ze światem są coraz wszechstronniejsze, to obecność polskiej bandery w portach świata świadczy jednak o naszej gospodarczej obecności i aktywności.

Przez Atlantyk, w drodze powrotnej do Gdyni, płynęliśmy ortodromą — to najkrótsza linia łącząca dwa punkty na zakrzywionej powierzchni.

Mój statek, nasz statek podał cumy w porcie macierzystym 4 czerwca o świcie. Stanęliśmy przy nabrzeżu Rotterdamskim. Podróż 40-ta zakończona. Na statek wchodzą stoczniowcy — bieżący remont ma trwać trzy tygodnie. Wszystkim, którzy na statku udzielali mi informacji, od których uczyłem się spraw morza, marynarzom, oficerom, a w szczególności kapitanowi J. Michulcowi składam podziękowania.

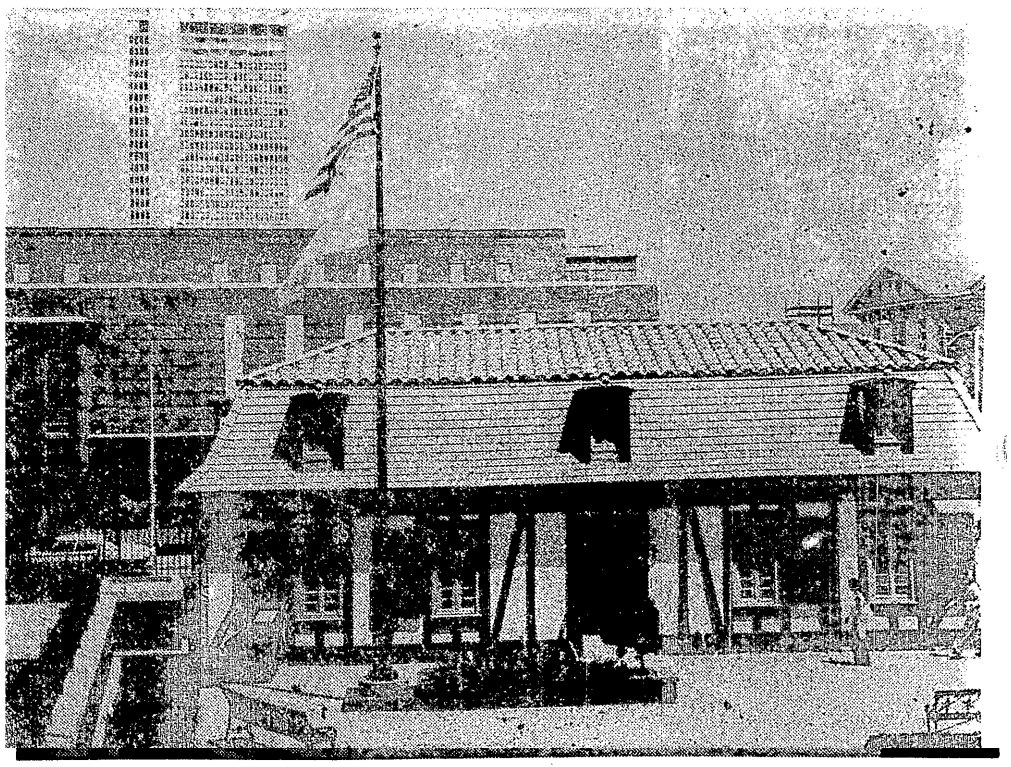

Fort Condé jest jednym ze znaczniejszych zabytków Mobile, stanu Alabama. Na dziedzińcu, na maszcie poniżej gwiaździstego sztandaru powiewa królewska flaga Ludwika XIV — na błękitnym tle złote lilie. Zdjęcia: AUTOR

A KLIENCI PŁACILI...

MARIAN ZARZYCKI

W latach 1976—1977 mieszkańcy Krakowa płacili coraz wyższe ceny za usługi wykonywane przez jednostki organizacyjne podległe Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy. Zwróciło to uwagę Okręgowego Oddziału Państwowej Komisji Cen, który — w okresie od grudnia 1977 r. do marca 1978 r. — przeprowadził wnikliwą kontrolę dla ustalenia przyczyn postępującej drożyzny.

Kontrola stwierdziła przede wszystkim, że w istocie ceny w poszczególnych rodzajach usług niepokojąco wzrosły: w usługach kosmetycznych o 14—443 proc.; fryzjerskich — 30 proc.; stolarsko-tapicerskich — 34—48 proc.; układaniu glazury i terakoty — 30 proc; rymarskich — 141 proc.; galanteryjnych — 194 proc.

Jak się okazało, przyczyną tak znacznej zwyki cen był wzrost kosztów świadczenia tych usług. Można by powiedzieć: trudno — wzrost kosztów siła wyższa i trzeba się pogodzić, że znajduje to odbicie w cenach. Kontrolerzy poszli jednak dalej i zajęli się poszukiwaniem źródeł owego wzrostu kosztów. Odkryli je w przejawach niegospodarności, jaskrawych przerostach administracyjnych, nieprzestrzeganiu dyscypliny płacy, niewłaściwym gospodarowaniu środkami transportu, niedbałej i nieefektywnej gospodarce remontowo-inwestycyjnej, lekkomyślnym wydawaniu funduszu dyspozycyjnego oraz pieniędzy na reklamę.

Więcej urzędników — gorsze zarządzanie

Zarząd WUSP w Krakowie nie zastosował się do wytycznych Krajowego Związku Usługowych Spółdzielni Pracy dotyczących wzorcowej struktury organizacyjnej, lecz ustalił własną strukturę znacznie rozbudowaną w stosunku do zalecanej. Pojawiły się w niej nieprzewidziane w wytycznych, a ponadto często dublujące się komórki organizacyjne.

Przykładem może być powołanie Działu Prezydialnego obok Działu Ogólnego, Działu Organizacji, Programowania i Ekonomiki Usług obok Działu Koordynacji Usług, Działu Zaplecza Technicznego i Administracji obok Działu Administracyjno-Gospodarczego. Nie było w WUSP planu etatów z wyodrębnioną częścią etatów zarządu, co pozwalało dowolnie rozbudowywać komórki administracyjne. W tej sytuacji można było zlekceważyć polecenie Zarządu Usług CZSP nakazujące obniżenie w 1977 r. kosztów zarządu i administracji o 20 proc. w stosunku do wykonania 1976 r.

Planowany fundusz płac został w 1977 r. przekroczony o 19 725 tys. zł. Nie przestrzegano bowiem wymagań obowiązującego taryfikatora płacowego, stosując górne pułapy płac, zwłaszcza w odniesieniu do pracowników na stanowiskach kierowniczych. Nie dokonywano korekty stawek prowizyjnych w przypadku zmian cen wprowadzanych decyzją Zarządu WUSP, co powodowało automatyczne przenoszenie wzrostu cen na wzrost płac (odbiciem tego jest wzrost średniej płacy w usługach w latach 1975—1977 o 31,8 proc. przy spadku wydajności pracy o 0,5 proc.).

Dopuszczono też do powstania rażących dysproporcji i nieprawidłowości płacowych w poszczególnych rodzajach usług. Na przykład: w Oddziale Usług Tapicerskich „Fala" 55 pracowników na łączną liczbę 703 zarabiało powyżej 7 tys. zł miesięcznie, zaś w indywidualnych przypadkach zarobki te dochodziły do 16—17 tys. zł miesięcznie. W Oddziale Usług Fotograficznych „Fotos" na skutek zaniżonych i od lat nieweryfikowanych norm oraz niewłaściwie ustawionego systemu prowizyjnego, średnie zarobki w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1977 r. wyniosły 8052 zł miesięcznie, zaś w indywidualnych przypadkach sięgały 17—18 tys. zł. Natomiast w Oddziale Usług Skórzanych, zajmującym się naprawą obuwia, średnie zarobki za trzy pierwsze kwartały 1977 r. wyniosły tylko 2442 zł miesięcznie.

Równie rażące przykłady niegospodarności występowały w transporcie. Kontrolerzy stwierdzili, że wskaźnik gotowości technicznej pojazdów będących w dyspozycji WUSP wynosił w 1977 r. 37,3 proc.; wskaźnik jazdy — 44,6 proc.; wskaźnik ładowności — 9,6 proc.

Jak z tego wynika, samochody w większości stały niesprawne w różnych bazach remontowych, a spośród sprawnych wykorzystane było tylko około połowy środków transportu, przy czym rażąco niskie było wykorzystanie ich ładowności. Jednocześnie podejmowano remont pojazdów technicznie wyeksploatowanych (zużycie powyżej 80 proc.), którego koszt przekraczał cenę zakupu. Przy niewłaściwym wykorzystaniu czasu jazdy i ładowności pojazdów wypłacono pracownikom transportu 0,5 mln zł za pracę w godzinach nadliczbowych, gwałcąc wszelkie normy obowiązujące w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o gospodarkę remontowo-inwestycyjną, kontrola ustaliła podejmowanie remontów sprzecznych z zasadami rachunku ekonomicznego i obowiązującymi przepisami oraz realizowanie pozaplanowych zadań inwestycyjno-remontowych ze znacznym opóźnieniem w stosunku do harmonogramu i przy przekroczeniu przewidzianych na ten cel nakładów.

Koszty działalności usługowej obciążało również prowadzenie przez Zarząd WUSP gospodarstwa rolno-hodowlanego przynoszącego rosnące straty. W 1976 r. wyniosły one 656 tys. zł, a w 1977 r. już 777 tys. zł.

Fundusze na reklamę wydawano lekką ręką i na cele niezgodne z podstawową działalnością WUSP, czego przykładem może być wydanie 50 tys. zł na ogłoszenie w 3 dziennikach krakowskich informacji o prowadzeniu przez WUSP kursów tańca towarzyskiego.

To samo dotyczyło wydatków z funduszu reprezentacyjnego; w 1977 r. został on przekroczony aż o 77 tys. zł, na co pozwalał brak jakiejkolwiek kontroli wydatków z tego funduszu.

Dwie spółdzielnie

W rezultacie wyżej przedstawionych przejawów niegospodarności oraz braku kontroli i nadzoru ze strony osób odpowiedzialnych, rosły w sposób niekontrolowany koszty działalności i ich udział w wartości sprzedaży, spadała rentowność.

W latach 1975—1977 przy wzroście sprzedaży produkcji i usług o 28,5 proc., koszty własne wzrosły o 30,7 proc., w tym: koszty robocizny o 33,5 proc.; koszty pośrednie o 48,2 proc., w tym koszty wydziałowe o 66,5 proc. Rentowność działalności obniżyła się w tym samym okresie z 7 do 5,6 proc., tj. o 20 proc. Obok przerostów administracyjnych i administracji. O tym jednak, że powodem tak znacznego wzrostu kosztów, przede wszystkim wydziałowych, było nieprawidłowe ich rozliczanie. Wydano mianowicie błędne polecenie księgowania kosztów zarządu i administracji podległych oddziałów w koszty wydziałowe, co pozwalało ukrywać znaczne przerosty administracyjne w kosztach wydziałowych i legitymować się wobec jednostki nadrzędnej nawet spadkiem, oczywiście, zniekształconego, wskaźnika narzutu kosztów zarządu i administracji. O tym jednak, że faktyczna wielkość zatrudnienia w administracji WUSP była znacznie zawyżona w stosunku do rozmiarów prowadzonej działalności, może świadczyć porównanie analogicznych danych za 1977 r. z WUSP Kraków i WUSP Katowice (patrz tabela niżej).

Zestawienie unaocznia zarówno nieprawidłowości, jak i nieracjonalność gospodarowania krakowskiej WUSP. Jednostka katowicka, legitymująca się niemal trzykrotnie wyższą roczną wartością sprzedaży produkcji i usług ma równocześnie o 65 proc. niższe zatrudnienie w zarządzie WUSP. Krakowska jednostka organizacyjna, osiągająca niższą wydajność pracy na 1 pracownika bezpośrednio produkcyjnego, legitymuje się wyższą o 202 zł średnią płacą miesięczną.

★

Długa, wnikliwa i trudna kontrola przyniosła więc właściwy efekt. Nie prześlizgnęła się po powierzchni zjawisk, nie przeszła do porządku nad problemami, które pozornie nie wchodzą w zakres profesjonalnej kontroli cenowej.

Dzięki wnikliwej analizie kosztów, konfrontacji dokumentów źródłowych różnych komórek organizacyjnych wykryto zasadnicze źródła niegospodarności i rosnących kosztów, a jako ich skutek — wzrost cen usług sprzeczny z wytycznymi polityki partii i państwa. Polityka ta, dając organizacjom gospodarczym takim, jak WUSP Kraków, szerokie uprawnienia w zakresie ustalania cen (poza cenami zastrzeżonymi do kompetencji organów administracji państwowej) nałożyła na nie też pełną odpowiedzialność za efektywność gospodarowania, za skuteczną kontrolę ruchu cen, która by nie dopuszczała do ich nieuzasadnionego wzrostu godzącego w realny poziom płac i dochodów ludzi pracy [1]).

Ponieważ WUSP naruszyła jaskrawo reguły „gry cenowej", Przewodniczący Państwowej Komisji Cen w swoim wystąpieniu do jednostki nadrzędnej zapowiedział cofnięcie krakowskiej spółdzielni uprawnień do ustalania cen we własnym zakresie. Prawo to przejmie właściwy terenowo organ administracji państwowej, który — miejmy nadzieję — nie dopuści do tego, by za rozrzutną i niedbałą gospodarkę WUSP płacili nabywcy jej wyrobów i usług.

[1]) Por. II Krajowa Konferencja PZPR. Podstawowe materiały — dokumenty, Wyd. KiW 1978, str. 17 i 24.

W Krakowie usługi kosmetyczne zdrożały o 14—443 procent...

Lp.	Wyszczególnienie	WUSP Kraków		WUSP Katowice		Wskaźnik 4:3
1	2	3		4		5
1.	Wartość sprzedaży produkcji i usług i ogółem	785 237	tys. zł	2 341 655	tys. zł	298,2
	w tym: sprzedaż usług	513 129	tys. zł	1 419 541	tys. zł	276,6
2.	Zatrudnienie w zarządzie i administracji WUSP	281	osób	88	osób	35,0
3.	Wydajność na 1 pracownika bezpośrednio produkcyjnego	174,6	tys. zł	188,5	tys. zł	197,9
4.	Średnia płaca miesięczna na 1 zatrudnionego ogółem	4 920	zł	4 718	zł	95,8

Za piękny wygląd kobiety... zapłacą!

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

ZJAZD KSIĘGOWYCH

W czerwcu odbył się w Warszawie XII Krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Podstawowym zadaniem Zjazdu było podsumowanie i ocena działalności organizacji za lata 1974—77 oraz wytyczenie kierunków prac na lata 1978—81 wraz z wyborem nowych naczelnych władz.

Stowarzyszenie Księgowych jest od marca 1975 r. organizacją o statusie Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności. Na koniec kadencji działało 1959 oddziałów terenowych i kół, 18 oddziałów wojewódzkich oraz 5 jednostek Zarządu Głównego. Liczba członków Stowarzyszenia przekroczyła 125 tys. Okres sprawozdawczy za lata 1974—1977 zamyka się następującymi wskaźnikami syntetycznymi:

— przeszkolono 111 tys. osób w szkoleniu kursowym stacjonarnym oraz 58 tys. osób w szkoleniu kursowym zaocznym,

— wygłoszono 11 700 odczytów dla 457 tys. uczestników,

— wydano drukiem 24 pozycje wydawnicze o łącznym nakładzie 221 tys. egz.,

— wydano 1 512 dyplomów dla osób, które w okresie kadencji uzyskały po egzaminie państwowym tytuły dyplomowanych biegłych księgowych,

— wykonano usługi z dziedziny rachunkowości na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej i łącznej wartości 12 mln zł.

W Zjeździe uczestniczył kierownik wydziału KC PZPR MANFRED GORYWODA. Przedstawił on strategię rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i na jej tle naświetlił rolę systemu ekonomiczno-finansowego jako mechanizmu stymulującego postęp w przedsiębiorstwach, organizacjach gospodarczych, zjednoczeniach. Na wszystkich szczeblach zarządzania gospodarką oczekuje się aktywizacji służb finansowo-księgowych.

Z kolei minister finansów HENRYK KISIEL scharakteryzował zadania stojące zarówno przed resortem finansów i jego aparatem oraz służbą finansowo-księgową jednostek gospodarczych. Duże zasługi dla rozwoju księgowości, wypracowaniu nowoczesnych metod ewidencji i sprawozdawczości wniosło Stowarzyszenie Księgowych.

Prezes ustępującego Zarządu Głównego Stowarzyszenia, ZDZISŁAW PARYZIŃSKI nakreślił podstawowe zadania stojące przed księgowymi i ich organizacją oraz wskazał sposoby przezwyciężania niektórych przeszkód i trudności, jakie napotykają służby finansowo-księgowe.

Następnie głos zabrali goście zagraniczni. Dr P. BEZRUKICH, dyrektor departamentu księgowości i sprawozdawczości Ministerstwa Finansów ZSRR poinformował, że przed księgowymi ZSRR stoją zadania podobne jak przed polskimi — podwyższania roli i pożytków płynących z ewidencji, oddziaływania na lepsze wykorzystanie czasu pracy oraz środków rzeczowych i pieniężnych, a także konieczność wzmożenia kontroli. Duże znaczenie ma wymiana doświadczeń między służbami i naukowcami z zakresu księgowości i rachunkowości.

Attaché handlowy Ambasady NRD A. OEMISCH, wskazał na możliwości, jakie dla dalszego rozwoju rachunkowości stwarza wykorzystanie elektronicznej techniki obliczeniowej w księgowości oraz nakreślił dotychczasowe wyniki współpracy ze Stowarzyszeniem w zakresie oprogramowania maszyn produkcji NRD, szkolenia operatorów i przekazywania producentom opinii użytkowników o sprzęcie.

MILAN TAVCAR sekretarz generalny Federalnego Stowarzyszenia Pracowników Księgowości i Finansów Jugosławii po krótkiej charakterystyce zadań i dorobku reprezentowanej przez siebie organizacji wskazał na konieczność dalszego zacieśniania dobrze rozwijającej się współpracy ze Stowarzyszeniem Księgowych w Polsce.

Dalsza dyskusja zjazdowa ogniskowała się wokół następujących zagadnień:

— potrzeby zwiększenia efektywności kontroli wewnętrznej zwłaszcza w zakresie: dyscypliny płac, jakości produkcji, racjonalnego gospodarowania zapasami, racjonalnego wykorzystania środków trwałych, których zużycie w strukturze kosztów własnych nabiera coraz większej wagi,

— rzetelności, terminowości i odpowiednie przygotowanie informacji ekonomicznej dla różnych szczebli zarządzania jako niezbędny czynnik podnoszenia efektywności gospodarowania.

Dyskutanci podkreślali, że występuje szereg przeszkód uniemożliwiających sprawne funkcjonowanie służb finansowo-księgowych. Do takich zaliczali m. in. barierę legislacyjną (inflancja przepisów z tzw. „prawem powielaczowym" włącznie, zmiany zasad gospodarowania bez odpowiedniego wyprzedzenia w czasie, a niekiedy także z mocą wsteczną — co powoduje nie tylko wzrost pracochłonności, ale co gorsza zanikanie poczucia praworządności).

Również w przedsiębiorstwach nie można mówić o właściwej współpracy służby finansowo-księgowej z innymi pionami. Panuje przekonanie, że kontrola racjonalności i dyscypliny gospodarczej nie należy do obowiązków innych służb. Prowadzi to często do kolizji z dyrekcją przedsiębiorstw i kierownictwem innych służb.

Dużo miejsca w wypowiedziach poświęcono randze zawodu. Podkreślano, że brak jest dopływu młodej kadry o odpowiednich kwalifikacjach. Stąd dużego znaczenia nabiera działalność szkoleniowa i instruktażowa prowadzona przez Stowarzyszenie Księgowych.

Zjazd na zakończenie obrad podjął uchwałę, w której poruszono następujące problemy:

● W celu zapewniania wzrostu efektywności gospodarki narodowej aparat kierowniczy służb finansowo-księgowych widzi potrzebę stałego doskonalenia systemu ekonomiczno-finansowego, wdrażania nowych rozwiązań i bieżącego dokonywania ocen ich funkcjonowania.

● Kierownictwo służb finansowo-księgowych deklaruje swoją pomoc i chęć aktywnego współdziałania z kompetentnymi czynnikami w doskonaleniu systemu gospodarczego.

● Konieczne wydaje się podjęcie działań dla ograniczenia poważnego wzrostu pracochłonności czynności obliczeniowych i ewidencyjnych.

● Dla pełnego wykorzystania walorów, jakie tkwią w rachunkowości, konieczne jest systematyczne oddziaływanie na poprawę jakości dokumentów oraz zapewnienie w samej ewidencji odpowiednio metodologicznie poprawnego grupowania danych. Koniecznym staje się przyspieszenie prac nad jednolitym systemem informatycznym rachunkowości.

W dalszej części uchwały XII Zjazdu stwierdzono, że realizacja postawionych przed służbami finansowo-księgowymi zadań zależna jest przede wszystkim od ludzi, tj. od pracowników tych służb.

Szczególnie uroczystym akcentem było odznaczenie 39 osób, orderami i odznaczeniami państwowymi oraz 62 osób złotą, a także srebrną odznaką „Za zasługi dla finansów PRL". Delegaci uchwalili nadanie godności członka honorowego 8 zasłużonym działaczom Stowarzyszenia.

Na Zjeździe ukonstytuowały się władze naczelne Stowarzyszenia. Prezesem Zarządu Głównego wybrany został dr BRONISŁAW CIAŚ.

ZAPLECZE B + R A PRAKTYKA

CZESŁAW SUROWIK

Z inspiracji uchwały XII Plenum KC PZPR: „O dalsze umocnienie roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju" wydatnie wzrosło zainteresowanie problematyką naukowo-badawczą. W tym artykule chcę się zastanowić nad działalnością zaplecza badawczo-rozwojowego gospodarki określanego jako tzw. zaplecze resortowe, z którego wyłącza się placówki Polskiej Akademii Nauk i szkolnictwa wyższego.

PRÓBY oceny działalności tego zaplecza dokonałem metodą porównawczą — porównując wyniki tej działalności w ostatnich latach dwóch minionych wieloletnich okresów, a w szczególności okresu 1966—1970 i okresu 1971—1975. W metodzie tej jest zawarte pewne uproszczenie, gdyż porównałem końcowe lata tych okresów a nie całe okresy. Zważywszy jednak, że w praktyce są to lata szczególnej mobilizacji (nie zawsze pożądanej) kończenia zadań (tematów) badawczo-rozwojowych — sądzę, że taka metoda daje wystarczające podstawy dokonania trafnej analizy zagadnienia.

Próbę oceny tej działalności podjąłem w oparciu o materiały i wyniki badań uzyskane dotąd w ramach prac badawczych problemu węzłowego 11.7: „Kształtowanie się nauki jako bezpośredniej siły wytwórczej i proces powstawania systemu Nauka — Technika — Produkcja w warunkach Polski Ludowej".

Ładunek innowacyjności

W ocenach efektywności działania zaplecza badawczo-rozwojowego najczęściej operuje się wskaźnikiem wdrożeń nowych rozwiązań techniczno-organizacyjnych do praktyki gospodarczej w relacjach ilościowych. Jest to podejście poprawne, ale traktowane wyłącznie w taki sposób może doprowadzić do fałszywych wniosków, bo im wyższy jest ten wskaźnik, tym wyżej ocenia się działalność danej placówki badawczo-rozwojowej lub całego zaplecza. Mankamentem tej metody jest to, że nie uwzględnia ona skali ładunku innowacyjności opracowań wdrożonych. Wiadomo natomiast, że im mniejszy jest ten ładunek, tym łatwiej uzyskać wdrożenie.

W związku z tym wyłania się problem współczynników określających skalę ładunku innowacyjności, lub pozwalających przynajmniej na orientację w tym zakresie. Trudno tu o precyzję, ale lepiej mieć rozeznanie nawet mniej precyzyjne niż żadne, które pozwoli na zorientowanie się w stopniu najbardziej zbliżonym do rzeczywistości o skali ekonomicznej i społecznej użyteczności wdrożeń.

Ocena jednostkowych rozwiązań technicznych wdrożonych jest na ogół precyzyjna, gdyż od tego zależy wiele profitów dla twórców prac wdrożonych i jednostek wdrażających. Ale ocena działalności poszczególnych placówek, a zwłaszcza całego zaplecza badawczo-rozwojowego gospodarki nie osiągnęła, niestety, wysokiej skali precyzyjności. W związku z tym ciągle aktualne jest poszukiwanie mierników korygujących ilościowe rezultaty działalności tego zaplecza. Wyniki ilościowe — na skutek rozdrobnienia tematycznego prac badawczo-rozwojowych — przybierają niekiedy obraz nadmiernie optymistyczny, który rozpatrywany w aspekcie innowacyjności należałoby stonować.

Wydaje się, że współczynnikami umożliwiającymi orientację co do przeciętnej skali ładunku innowacyjności zawartej w pracach zakończonych, przekazanych do zastosowania i wdrożonych przez praktykę gospodarką mogą być:

- kwota przeciętnych kosztów jednej pracy i dynamika jej wzrostu,
- przeciętna kwota kosztów tych prac przypadająca na 1 zatrudnionego w zapleczu badawczo-rozwojowym gospodarki,
- liczba pracowników tego zaplecza przypadająca na jedną pracę lub liczba prac przypadających na 100 pracowników.

Nie jest to z pewnością propozycja wyczerpująca, ale dająca podstawy do wstępnej oceny działalności badawczo-rozwojowej.

Koszty i wdrożenia

Koszty prac można potraktować jako wskaźnik ich wartości. Odzwierciedlają one sumę poniesionych nakładów w związku z ich wykonaniem. Pogląd ten może wzbudzać wątpliwości tego rodzaju, że im mniej oszczędna gospodarka nakładami w placówce badawczo-rozwojowej, tym większe będą jej rezultaty, gdyż wpłynie to na wzrost kosztów działania. Tak być może i niejednokrotnie bywa, lecz nie stanowi to zjawiska powszechnego, gdyż placówki nie działają bez jakiegokolwiek nadzoru i kontroli. Już na etapie planowania prac naukowo-badawczych ich potencjalni odbiorcy zwracają uwagę na wysokość kalkulowanych kosztów. Wobec tego nie należałoby odrzucać tezy, że wysokość kosztów jest odbiciem wartości poszczególnych prac badawczo-rozwojowych, zwłaszcza w stosunku do prac przekazanych do zastosowania i wdrożonych przez praktykę gospodarczą.

Pożądane byłoby doprowadzenie kwot kosztów do porównywalności, ale nawet porównywanie ich w relacji cen bieżących w kontekście innych współczynników pozwala lepiej zorientować się co do zachodzących procesów koncentracji lub dekoncentracji tematycznej prac badawczo-rozwojowych, co oznacza podnoszenie lub obniżanie ładunku innowacyjności opracowań zakończonych, przekazanych do zastosowania i wdrożonych w praktyce.

Nie da się z działalności placówek badawczo-rozwojowych absolutnie wyeliminować „drobnych" opracowań, ale wydaje się, że pożądane byłoby takie sterowanie ich pracą, aby zajmowały się one opracowaniami przede wszystkim o dużym ładunku innowacyjności, pozostawiając te „drobne" innowacje masowemu ruchowi wynalazczości i racjonalizacji funkcjonującemu w praktyce gospodarczej. Proponowane przeze mnie kryteria oceny dalekie są od doskonałości i na pewno mają charakter dyskusyjny, ale w przekonaniu autora pozwalają lepiej orientować się co do poziomu pracy zaplecza badawczo-rozwojowego. Słuszność tej tezy potwierdzają poniżej przytoczone liczby i wskaźniki charakteryzujące działalność tego zaplecza.

W roku 1975 wskaźnik liczby prac wdrożonych w stosunku do liczby prac przekazanych do zastosowania wynosił 42,0 proc. wobec 57,4 proc. w 1970 r. Z porównania tych wskaźników należałoby wnosić, że sytuacja pogorszyła się. Natomiast w świetle relacji kosztowych zachodzących między tymi dwoma rodzajami prac wynika, że istnieją podstawy do twierdzenia o poprawie sytuacji, gdyż wskaźniki te odpowiednio wynosiły: 59,33 proc. i 52,93 proc. Ponadto przeciętna kwota kosztów jednej pracy wdrożonej do praktyki wzrosła z 277 tys. zł w 1970 r. do 1013 tys. zł w 1975 r.

W tym samym okresie liczba pracowników zaplecza przypadająca na jedną pracę wdrożoną zwiększyła się z 11 osób w 1970 r. do 36 w 1975 r. Oznacza to, że każda wdrożona praca w 1975 r. była dziełem ponad trzykrotnie większej liczby pracowników niż w 1970 r. Można więc założyć w zbliżonej skali, że ładunek innowacyjności tych prac w roku 1975 był znacznie większy. Rezultat ten nie był przy tym osiągnięty na drodze nadmiernego przyrostu zatrudnienia. (Na marginesie dodajmy, że wzrost zatrudnienia w zapleczu badawczo-rozwojowym był o ponad połowę niższy niż w całej gospodarce uspołecznionej).

Koncentracja tematyczna

Wdrożenia stanowią finalny efekt działania zaplecza badawczo-rozwojowego, ale o rezultatach w tej dziedzinie w dużym stopniu rozstrzyga skłonność gospodarki do wchłaniania nowych rozwiązań techniczno-organizacyjnych. Poziom tej chłonności zależy od wielu czynników, ale w ubiegłych latach co najmniej do końca bieżącego pięciolecia pozostawać ona będzie pod dużym wpływem rezerw pracy żywej — stosunkowo łatwego dopływu nowych pracowników, i to z punktu widzenia struktury kosztów produkcji w przedsiębiorstwie stosunkowo tanich. Kurczenie się podaży zasobów pracy i konieczność osiągania jakościowej poprawy produkcji sprawią, że będzie rosło zapotrzebowanie ze strony praktyki na nowe rozwiązania techniczno-organizacyjne krajowego zaplecza badawczo-rozwojowego o dużym ładunku innowacyjności.

Tego rodzaju tendencje ujawniły się. Potwierdzeniem jest fakt pięciokrotnego zwiększenia w ciągu 10 lat przeciętnej liczby pracowników zaplecza przypadającej na jedną pracę zakończoną (z 1,87 w 1965 r. na 8,57 w 1975 r.). Sześciokrotnie wzrosły w tym okresie przeciętne koszty jednej pracy zakończonej (ze 110,3 tys. zł w 1965 r. na 668,5 tys. zł w 1975 r.). Ten wzrost jest zasługą przede wszystkim koncentracji tematycznej, gdyż w 1965 r. zakończono 60473, a w 1975 r. tylko 30 809 prac. — a więc niemal o połowę mniej.

O nasileniu tych tendencji świadczy porównanie dynamiki koncentracji w okresie 1971—1975 z okresem 1966—1970. Jak już wspomniano, w latach 1971—1975 zatrudnienie wzrosło o 10,2 proc. a mimo to liczba prac zakończonych przypadająca na 100 pracowników zaplecza zmniejszyła się o 60 proc. (z 19,1 w 1970 r. do 11,2 w 1975 r.). Jednocześnie ponad dwukrotnie wzrósł przeciętny koszt (wartość) jednej pracy (z 319 tys. zł w 1970 r. na 668 tys. zł w 1975 r.). Zwiększyła się także przeciętna kwota kosztów prac zakończonych w przeliczeniu na 1 pracownika z 13,8 tys. zł na 74,9 tys. zł. W ślad za koncentracją tematyczną zaszły pozytywne zmiany w zakresie „struktury" prac przekazanych do zastosowania w praktyce gospodarczej. Wprawdzie zmniejszyła się ich liczba w okresie ośmiu lat (1967—1975), niemal dwukrotnie osiągając poziom 17178 prac. w r. 1975, jednak przeciętny koszt tego rodzaju pracy wzrósł ponad pięciokrotnie (ze 141 tys. zł w 1967 r. na 718 tys. zł 1975 r.). Wzrosła także przeciętna kwota kosztów (wartości) prac przekazanych do zastosowania w praktyce przypadająca na 1 zatrudnionego w zapleczu z 31,4 tys. zł w 1967 r. na 44,9 tys. zł w 1975 r., tj. o 14,3 proc.

Charakterystyczne relacje

Na poziom i sprawność działania placówek zaplecza badawczo-rozwojowego gospodarki należy spojrzeć także przez pryzmat relacji zachodzących między liczbą prac zakończonych, przekazanych do zastosowania i wdrożonych. W roku 1975 w stosunku do 1970 r. wskaźniki charakteryzujące te relacje kształtowały się na znacznie niższym poziomie.

Liczba prac przekazanych do zastosowania w stosunku do liczby prac zakończonych w ujęciu procentowym przedstawiała się następująco:

	1970 r.	1975 r.
Ogółem	82,8	56,3
Placówki naukowo-badawcze	74,8	54,6
w tym: instytuty naukowo-badawcze	73,5	51,7
centralne laboratoria	94,2	60,7
ośrodki badawczo-rozwojowe	91,6	62,2
Placówki rozwojowe	84,4	56,9

Jakie mogły być przyczyny obniżenia przytoczonych wskaźników w roku 1975, w porównaniu do roku 1970?

Wymieniłbym przede wszystkim następujące:

- przewlekłość przejmowania przez praktykę prac zakończonych, która w jakimś stopniu spowodowana była brakiem pożądanych powiązań pomiędzy placówkami zaplecza a praktyką w procesie tworzenia nowych rozwiązań techniczno-organizacyjnych;
- skala i zakres nowych, przekazanych do wdrożenia opracowań jest znacznie szersza i wymaga większego wysiłku ze strony jednostek wdrażających (przejmujących),
- przekazywanie prac, które były rezultatem opracowań tematów nie zleconych przez praktykę, a więc jej nie znanych.

W pewnym stopniu na osłabienie dynamiki przejmowania prac zakończonych wpłynęło wzmożone zainteresowanie licencjami zagranicznymi, których import stwarza wiele profitów dla jednostek wdrażających, jakich nie osiąga się w związku z wdrożeniami rezultatów rodzimego zaplecza naukowo-badawczego. To i wiele innych przyczyn sprawiły, że w 1975 r. w stosunku do 1970 r. osiągnięto niższe wskaźniki charakteryzujące relacje między pracami wdrożonymi a pracami zakończonymi, które przedstawiały się następująco.

	1970 r.	1975 r.
Ogółem	47,5	23,7
Placówki naukowo-badawcze	33,3	22,6
w tym: instytuty naukowo-badawcze	28,4	20,9
centralne laboratoria	42,9	31,0
ośrodki badawczo-rozwojowe	97,2	26,7
Placówki rozwojowe	50,5	24,3

Znana prawda

Tak więc wskaźnik procentowy wyrażający stosunek między pracami wdrożonymi a pracami przekazanymi do zastosowania w latach porównywalnych 1970—1975 — obniżył się. Stan ten został spowodowany niekorzystną sytuacją, jaka miała miejsce w działalności ośrodków badawczo-rozwojowych i placówek rozwojowych, które w tym okresie poddane były znacznym przemianom organizacyjnym w związku z powoływaniem ośrodków badawczo-rozwojowych. Natomiast w roku 1975 korzystniej ukształtowały się relacje między kosztami prac wdrożonymi i przekazanymi do zastosowania w stosunku do sytuacji w 1970 r.

Obniżenie zaprezentowanych relacji ma związek z podkreślanym uprzednio wzrostem ładunku innowacyjności opracowań zaplecza badawczo-rozwojowego. Jest to okoliczność istotna w tym aspekcie, ale nie tłumacząca w całości regresu, jaki wystąpił w tym zakresie. Wynika z tego potwierdzenie znanej prawdy, że placówki zaplecza badawczo-rozwojowego wciąż jeszcze w zbyt nikłym stopniu uwzględniają realne potrzeby gospodarki i przemysłów — a preferują tematykę własną, może istotną, lecz oderwaną od bieżących potrzeb i w konsekwencji ich opracowania trafiają na „półki". Praktycy także — jak wspomniałem — niechętnie przejmują i wdrażają opracowania wymagające wysiłku technicznego i organizacyjnego w stosunkowo dużej skali i zakresie.

Problem ten zaakcentowano na XII Plenum KC PZPR. W związku z tym można żywić nadzieję, że takie zjawiska w działalności zaplecza badawczo-rozwojowego i praktyki gospodarczej w zakresie przejmowania i wdrażania krajowych nowych rozwiązań techniczno-organizacyjnych zostaną wyeliminowane.

polemiki — dyskusje

FINANSE I KSZTAŁCENIE ZAWODOWE

EDWARD SOSNOWSKI

Idea zreformowania naszego systemu edukacji narodowej spotkała się z powszechnym aplauzem. U jej podłoża znalazła się bowiem m.in. myśl dokonania pełnej integracji różnych form oświaty szkolnej i pozaszkolnej. Szczególnym optymizmem napawa fakt, że idea ta ma już swoje wyraźne odbicie w „Koncepcji reformy kształcenia kadr dla potrzeb gospodarki narodowej i kultury"[1]).

„KONCEPCJA" zakłada gruntowną przebudowę dotychczasowych form organizacyjnych kształcenia zawodowego w kierunku tworzenia silnych jednostek szkolnych i kursowych, których wielkość będzie dostosowana do optymalnych warunków prowadzenia zajęć dydaktyczno-wychowawczych. Jednostki te powinny dysponować nowoczesną bazą dydaktyczną w postaci laboratoriów, pracowni, bibliotek, urządzeń poligraficznych i warsztatów do praktycznej nauki zawodu. Docelowym modelem organizacyjnym zreformowanej szkoły zawodowej będzie jednostka wieloprogramowa, która obejmie kształcenie młodzieży i dorosłych według różnych programów i w różnych cyklach.

Celowość tworzenia jednostek integrujących różne formy i kierunki kształcenia w jednym zakładzie szkolnym uzasadnia się możliwością:

1. elastyczniejszego doboru cykli programowych i form kształcenia (bez potrzeby powoływania nowych jednostek szkolnych);

2. pełniejszego wykorzystania bazy dydaktyczno-technicznej i kadry specjalistów;

3. ściślejszych kontaktów i powiązań szkół z zakładami pracy oraz operatywniejszego reagowania na ich potrzeby kadrowe;

4. odciążania administracji oświatowej dzięki zmniejszeniu liczby jednostek szkolnych[2]).

Uwaga na czasie

Jak wiadomo, Ministerstwo Oświaty i Wychowania zainicjowało w 1977 r. dyskusję nad „Koncepcją". Niezależnie od tego, do „Koncepcji" ustosunkowała się Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania[3]). Zdaniem Komisji projekt odpowiada w swych generalnych założeniach aktualnym perspektywicznym potrzebom kraju oraz przedstawia przemyślaną i harmonijną wizję kształcenia zawodowego w zreformowanym systemie oświaty. Posłowie podnieśli jednak niezwykle ważną kwestię realności tych założeń, biorąc pod uwagę ogólną sytuację ekonomiczną kraju.

Dobrze się stało, że zwrócono na to uwagę w odpowiednim czasie.

Takie podejście do problemu wyłania określone zadania przed systemem finansowym państwa w zakresie redystrybucji środków pieniężnych przeznaczonych na oświatę. Na przykład zgodnie, i to zupełnie słusznie, podkreśla się przy każdej okazji, że do najważniejszych czynników reformy oświatowej należy nauczyciel. W związku z tym podjęto już konkretne kroki mające na celu podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia nauczycieli. Rękojmia powodzenia obecnej reformy jest upatrywana w kwalifikacjach, zaangażowaniu i ofiarności nauczycieli. Nie kwestionując takiego stanowiska, należy jednak zauważyć, że niebagatelne znaczenie mogą mieć również bodźce materialnego zainteresowania, a zwłaszcza płace. Przy realizacji zadań w tym zakresie oraz innych zadań natury finansowej nie może oczywiście zabraknąć systemu finansowania kształcenia zawodowego.

Aby system ten mógł sprostać wynikającym z „Koncepcji" zadaniom, wpierw muszą — jak się wydaje — nastąpić w jego konstrukcji istotne przeobrażenia. Jeśli bowiem sam system kształcenia zawodowego ma być oparty na zasadzie elastyczności i sterowności, to służącego mu systemu finansowania nie może cechować dotychczasowa sztywność. W przeciwnym razie — zamiast ważnego instrumentu wdrażania reformy — systemowi finansowania kształcenia zawodowego przypadnie w udziale niechlubna rola hamulca tej reformy. W celu uniknięcia takiej ewentualności należałoby chyba pomyśleć o celowości nadania przyszłym placówkom kształcenia zawodowego Ministerstwa Oświaty i Wychowania formy zakładu budżetowego. Szukanie rozwiązań poza sferą obowiązującego prawa budżetowego nie rokowałoby widoków powodzenia.

Wydaje się, że rodzaj działalności przyszłych placówek kształcenia zawodowego MOiW nie daje najmniejszych podstaw do obaw, że Minister Finansów negatywnie ustosunkuje się do wniosku Ministra Oświaty i Wychowania o określenie tych placówek jako zakładów budżetowych. Wprawdzie przychody placówek kształcenia zawodowego MOiW nie będą prawdopodobnie pokrywać 60 proc. rozchodów, ale na korzyść proponowanego rozwiązania przemawiają argumenty, które podsuwa zarządzenie Ministra Finansów z dnia 25 stycznia 1978 r., w sprawie zakładów budżetowych[4]). Mianowicie, ustalonego w tym zarządzeniu dolnego pułapu przychodów można nie przestrzegać, jeżeli utworzenie zakładu budżetowego, przy uwzględnieniu jego źródeł przychodów, przyczyni się do zmniejszenia obciążenia budżetu z tytułu pokrywania kosztów działalności bieżącej jednostki organizacyjnej lub działalności zakładu będzie wiązać się z realizacją wpływów od ludności, a wpływy te będą sprzyjać rozwijaniu tej działalności.

Rozliczenie metodą netto

Uzyskanie przez placówki kształcenia zawodowego MOiW statusu zakładów budżetowych pociągnie za sobą wprowadzenie do systemu finansowania tych placówek rozliczanie się z budżetem metodą netto. Będą one mogły również zaciągnąć krótkoterminowe kredyty bankowe, a — co najważniejsze — środki finansowe nie wykorzystane w danym roku można będzie wykorzystywać w roku następnym.

Nie bez znaczenia będzie także możliwość uproszczenia założeń finansowania placówek kształcenia zawodowego MOiW. Obecnie w finansowaniu szkół zawodowych resortu oświaty i wychowania poza dotacjami budżetowymi uczestniczą środki specjalne, dochody gospodarstw pomocniczych oraz fundusze tworzone ze składek. W razie przyjęcia proponowanego rozwiązania środki specjalne nie będą miały racji bytu. W zasadzie powinny być również zlikwidowane fundusze ze składek, gdyż pobieranie składek od rodziców oraz słuchaczy szkół dla pracujących i przeznaczanie utworzonych w ten sposób funduszów w znacznym stopniu na wydatki, wynikające z normalnej działalności bieżącej szkoły, jest wyrazem pewnych nieprawidłowości w finansowaniu oświaty, spowodowanych wadliwie funkcjonującą gospodarką budżetową. Natomiast wpłaty nie pozostające w sprzeczności z zasadą bezpłatności nauki (np. związane z działalnością socjalno-bytową), mogą być z powodzeniem objęte gospodarką zakładu budżetowego.

Więcej oporów może wywołać próba rozciągnięcia formy zakładu budżetowego również na warsztaty szkolne zorganizowane jako gospodarstwa pomocnicze. Problem tych warsztatów jest złożony, ponieważ niektóre z nich przypominają pod względem wyposażenia, organizacji i efektów produkcyjnych typowe przedsiębiorstwa przemysłu terenowego, inne zaś kojarzą się raczej z pracowniami do zajęć praktycznych. Można więc zastanowić się nad ewentualną propozycją potraktowania dużych warsztatów jako oddziałów zakładów budżetowych. Ale można też rozważyć, czy utrzymywanie warsztatów-gigantów w ramach placówek kształcenia zawodowego MOiW jest w ogóle pożądane.

W czasie dyskusji nad „Koncepcją" nie bez słuszności wskazywano, że przesuwanie szkolenia praktycznego na warsztaty szkolne i znaczna rozbudowa bazy do szkolenia praktycznego w szkołach nie znajduje pełnego uzasadnienia ekonomicznego i organizacyjnego. Dlatego wszędzie tam, gdzie zostaną spełnione odpowiednie warunki dydaktyczno-szkoleniowe, zajęcia praktyczne powinny być realizowane w zakładach pracy. Warsztaty-giganty mogą być po prostu przekształcone w przedsiębiorstwa na rozrachunku gospodarczym. Jeżeli będzie dominować w nich produkcja pomocy naukowych, to mogą nadal pozostać w gestii MOiW (działalność gospodarczą na zasadach pełnego, rozrachunku gospodarczego prowadzi w tym resorcie zjednoczenie, obejmujące kilka fabryk pomocy naukowych). Mniejsze warsztaty szkolne mogą natomiast stanowić integralną część placówek kształcenia zawodowego MOiW będących zakładami budżetowymi. Działalność ich byłaby odzwierciedlana w załączonej do planu finansowego placówki kształcenia zawodowego oddzielnej kulkulacji i w uzasadnieniu dochodów i kosztów oraz danych co do normatywu i stanu zapasów materiałowych itp.

Przejście na system finansowania netto stworzyłoby możliwości oddziaływania na poziom kosztów. Równocześnie jednak wyeliminowana zostałaby możność bezpośredniego oddziaływania na strukturę wydatków (kosztów)[5]). Powinno więc to nastąpić w określonych warunkach organizacyjnych. Niewłaściwa obsługa gospodarki finansowej pozostałych zakładów budżetowych może bowiem zaprzepaścić wszystkie możliwości tkwiące w nowym rozwiązaniu. Dlatego tak istotne przeobrażenia założeń finansowania placówek kształcenia zawodowego MOiW należałoby poprzedzić próbnymi wdrożeniami w wybranych placówkach.[6]).

Nadto trzeba przewidzieć ewentualność, że nie wszystkie placówki kształcenia zawodowego MOiW będą kwalifikować się do tej formy finansowania. Określone warunki mogą bowiem podyktować prowadzenie niewielkich placówek, ograniczających swoją działalność do form szkolnych na dotychczasowych zasadach (finansowanie metodą brutto). Elastyczność organizacyjna kształcenia zawodowego powinna przejawić się i w dostosowywaniu form finansowania do konkretnych sytuacji.

Możliwości integracji

Dzięki wprowadzeniu w przytłaczającej większości placówek kształcenia zawodowego MOiW formy zakładu budżetowego mogłoby nastąpić jednoczesne zbliżenie założeń finansowania tego rodzaju placówek we wszystkich resortach. Przez analogię do zakładowych żłobków, przedszkoli i świetlic dziecięcych, prowadzonych na zasadach zakładów budżetowych. Formę zakładów budżetowych mogą przybrać również szkoły przyzakładowe, a raczej zakładowe placówki (ośrodki) kształcenia zawodowego, w których — podobnie jak w resorcie oświaty i wychowania — zostałyby zintegrowane formy oświaty szkolnej i pozaszkolnej.

Forma zakładu budżetowego sprzyjałaby rozwojowi międzyzakładowych placówek (ośrodków) kształcenia zawodowego (siłę napędową stanowiłaby odpłatność poszczególnych przedsiębiorstw za świadczone usługi oświatowe). Ponadto łączne ujęcie dochodów z różnych źródeł (dotacje budżetowe na pokrycie płac nauczycieli, wpłaty zakładów pracy, opłaty ludności za świadczenia socjalno-bytowe i wpływy warsztatów szkoleniowych z tytułu działalności produkcyjno-usługowej) stworzyłoby odpowiednią skalę do porównywania kosztów działalności placówek kształcenia zawodowego MOiW oraz innych resortów.

Ze względów formalnych nazwy zakładów budżetowych nie mogą przybrać placówki kształcenia zawodowego organizacji spółdzielczych i społecznych. Niemniej działalność oświatowa i w tych placówkach mogłaby opierać się na podobnych założeniach. Rolę budżetu przy metodzie finansowania netto pełniłyby fundusze scentralizowane tych organizacji (pewnych wzorów można szukać w aktualnych zasadach finansowania Zakładu Szkolenia Ekonomicznego PTE).

---

[1]). „Koncepcja" została opublikowana w „Materiałach do reformy kształcenia zawodowego", Warszawa 1978 (Wyd. Instytutu Kształcenia Zawodowego).

[2]). Dokładnego omówienia koncepcji reformy kształcenia zawodowego dokonał T. Nowacki. Por. Założenia teoretyczne reformy szkolnictwa zawodowego, „Pedagogika Pracy" zesz. 3/1978, s. 7—23.

[3]). Por. Z. Dorywalska, Przed reformą szkolnictwa zawodowego — w opinii posłów „Trybuna Ludu" nr 81 z 8.IV.1978, s. 3

[4]). M.P. nr 7, poz. 33.

[5]). Por. Z. Pirożyński: Model gospodarki budżetowej a finansowanie szkolnictwa, Białowieża — listopad 1978, s. 12 (mat. powiel. na Seminarium naukowe nt. Systemu planowania finansowego i finansowania szkolnictwa).

[6]). Por. krytyczne uwagi Z. Pirożyńskiego pod adresem systemu finansowania szkół wyższych, cyt. wyd. s. 10

BILANS REFORMY ROLNEJ W PERU

EWA LEGOMSKA – DWORNIAK

PERU lat sześćdziesiątych było krajem o najwyższym w Ameryce Łacińskiej stopniu koncentracji własności ziemskiej. Podstawowe masy ludności rolniczej, pozbawione ziemi, zmuszone były do jej dzierżawienia lub do zarobkowania w wielkich latyfundiach, często na warunkach semifeudalnych. Rolnictwo stanowiło podstawowy dział gospodarki, dający zatrudnienie prawie połowie ludności czynnej zawodowo, wytwarzający ok. 20 proc. produktu społecznego brutto i przynoszący ok. 15 wpływów eksportowych.

Chłopi peruwiańscy są Indianami i Metysami, zaś obszarnicy — to biali. W ten sposób wyzysk ekonomiczny splótł się z uciskiem rasowym. W dziedzinie sił wytwórczych rolnictwa panowała chroniczna stagnacja. Nowoczesne agrokompleksy, wytwarzające produkty eksportowe, były oazami na morzu zacofanych technicznie karłowatych gospodarstw chłopskich, dużych gospodarstw obszarniczych. Struktura produkcji rolniczej była zdeformowana, czego przejawem był, między innymi, znaczny rozwój gałęzi eksportowych i niedorozwój produkcji artykułów żywnościowych, przeznaczonych na rynek krajowy.

Efektem takiej sytuacji była długotrwała walka chłopska o zmianę istniejącego stanu rzeczy. Walki wywoływały krwawe represje, ale zmusiły rządzące warstwy klas posiadających początkowo do obietnicy, a następnie do realizacji reformy rolnej. W latach 1962—1964 wydano w tej materii 4 dekrety. Jednak ich urzeczywistnienie wyglądało skromnie. W latach 1964—1968 wywłaszczono za wysokim odszkodowaniem ok. 1,5 mln ha ziemi, z czego faktycznie nadano 19,8 tys. rodzin 0,6 mln ha. Podstawy prawne do uzyskania ziemi miało ok. 1 mln rodzin chłopskich, zaś ziemi na utworzenie gospodarstw rodzinnych (6,5 ha), przy obowiązującym górnym limicie własności ziemskiej, starczyłoby dla 10 proc. potencjalnych beneficjentów.

W tej sytuacji bunty chłopskie wybuchły ponownie w czerwcu 1969 r. i stały się preludium do nowej fazy reformy rolnej. 24.VI.1969 r. wojskowy rząd prezydenta Velasco Alvarado ogłosił nowy dekret o reformie rolnej. Realizacja tego dekretu stała się częścią składową reformatorskiej działalności prezydenta Alvarado.

Cele i treści

Reforma rolna, zgodnie z nowym dekretem, miała zapewnić równocześnie osiągnięcie dwóch celów: 1. przekształcenie struktury agrarnej kraju, 2. wzrost produkcji i produktywności rolnictwa oraz dochodów szerokich mas ludności rolniczej. System latyfundiów i minifundiów miał być zastąpiony bardziej sprawiedliwym systemem władania ziemią. Dekret przewidywał zarówno możliwość tworzenia gospodarstw spółdzielczych, jak i gospodarstw indywidualnych, ale nie dawał priorytetu żadnej formie. Przewidywał też ochronę drobnej i średniej własności ziemskiej oraz wspólnot chłopskich (dawnych indiańskich).

Finansowanie reformy rolnej państwo wzięło na siebie. Wywłaszczeni właściciele mieli otrzymać odszkodowanie za utracone składniki majątku, wycenione w oparciu o deklaracje podatkowe z roku poprzedzającego reformę. Odszkodowanie miało być wypłacone częściowo gotówką, częściowo zaś obligacjami Długu Agrarnego, które można było szybciej amortyzować, pod warunkiem przeznaczenia uzyskanych środków pieniężnych na inwestycje w pozarolniczych działach gospodarki. Beneficjenci reformy spłacali uzyskany majątek państwu ratami (do 30 lat). Dekret wprowadził zakaz podziału gospodarstw powstałych z reformy i już istniejących gospodarstw karłowatych.

Ważnym uzupełnieniem dekretu o reformie rolnej w warunkach braku wody w niektórych regionach Peru stał się dekret o wodach, wydany także w 1969 r. Zlikwidował on niesprawiedliwy i przestarzały system prywatnej własności wody. Pełna kontrola nad wykorzystaniem wód i związanych z nimi urządzeń przeszła w ręce aparatu państwowego.

Powolne tempo

Proces realizacji reformy rolnej rozpoczęto od wywłaszczenia leżących w Costa *) wielkich agrokompleksów cukrowniczych. W pierwszym roku reformy rolnej wywłaszczono 11 proc. powierzchni ogólnej gospodarstw rolnych w kraju. Następnie tempo spadło i łącznie do końca 1976 r. wywłaszczono 34 proc. areału gospodarstw rolnych kraju. Nie osiągnięto zaplanowanego celu, jakim było wywłaszczenie 10,3 mln ha. Faktycznie wywłaszczono 8,1 mln ha. Tempo wywłaszczeń było niższe od zaplanowanego na skutek presji właścicieli ziemskich i burżuazji miejskiej, splecionych licznymi więzami ekonomicznymi i politycznymi.

Termin zakończenia reformy rolnej kilkakrotnie przesuwano. W toku reformy na skutek ofensywy posiadaczy ziemskich i ich sojuszników oraz kontrofensywy szerokich mas ludowych rewidowano w przeciwstawnych kierunkach postanowienia dekretu np.: w kwestii maksymalnego limitu prywatnej własności ziemskiej. Ostatnie ustalenia w tej materii z grudnia 1975 r. zmniejszyły znacznie rozmiary tzw. średniej własności ziemskiej. Nie spowodowało to jednak nawet zmiany globalnego planu wywłaszczeń, co świadczy o propagandowym wyłącznie charakterze wydanego postanowienia. Jego celem było zmniejszenie napięć społeczno-politycznych w niektórych regionach kraju, głównie w Sierra i Alta Selva, gdzie chłopstwo domagało się ziemi i nawet zajmowało ją samowolnie. W czerwcu 1976 r. rząd ogłosił oficjalnie zakończenie pierwszego etapu reformy rolnej — etapu wywłaszczeń i nadziałów oraz przejście do drugiego etapu, którego celem jest wzrost produkcji rolniczej.

Na decyzję rządu o zaprzestaniu wywłaszczeń miała wpływ, poza czynnikami politycznymi, zła sytuacja żywnościowa kraju oraz fakt, że Peru znalazło się w fazie kryzysu ekonomicznego. Zaś duże gospodarstwa rolne, które pozostały do wywłaszczenia należą do najbardziej produktywnych gospodarstw rolnych w kraju.

Zakończenie w 1976 r. pierwszego etapu reformy rolnej jest elementem szerszych zmian w polityce ekonomicznej rządu peruwiańskiego. W lipcu tegoż roku zmieniono zasady działania kapitału zagranicznego. Po okresie restrykcji w stosunku do działających towarzystw zagranicznych i nacjonalizacji niektórych z nich, rząd prezydenta Morales Bermudeza podjął wiele kroków zachęcających firmy zagraniczne do ożywienia działalności gospodarczej w Peru. Nastąpiły też zmiany w stosunku do prywatnego sektora peruwiańskiego, które ponownie rozszerzyły pole jego działania kosztem utworzonego uprzednio sektora państwowego, np. sprzedano prywatnym firmom i osobom znacjonalizowaną flotę do połowu anchowety.

W wyniku przeprowadzonej reformy rolnej nastąpiły istotne zmiany w ustroju rolnym Peru. Jest on obecnie ustrojem wieloukładowym, w którym współistnieją: sektor gospodarstw typu grupowego, sektor tzw. średnich gospodarstw prywatnych oraz sektor drobnych gospodarstw chłopskich. Sektor gospodarstw typu grupowego jest w zasadzie produktem reformy rolnej w trakcie realizacji której zwyciężyła idea spółdzielczości. W pewnym stopniu sektor ten jest też reliktem przeszłości, ponieważ w gospodarce rolnej Peru utrzymały się tradycyjne wspólnoty chłopskie (indiańskie). Jednak do 1969 r. wspólnoty znajdowały się w w fazie upadku i rozpadu na skutek presji otaczającej je i dominującej w życiu gospodarczym własności prywatnej. 98 proc. ziemi rozdzielonej w ramach reformy rolnej przekazano na własność grupom byłych robotników rolnych i chłopów.

Ponad 93 proc. rodzin beneficjentów reformy rolnej — to współwłaściciele i użytkownicy gospodarstw typu grupowego. W 1976 r. udział sektora gospodarstw typu grupowego w ogólnej powierzchni gospodarstw rolnych Peru przekroczył 52 proc. Brak danych o roli tego sektora w produkcji rolniczej. Można sądzić, że sektor ten stał się głównym dostawcą płodów eksportowych, ponieważ wywłaszczono i przekształcono w spółdzielnie przede wszystkim wielkie gospodarstwa rolne wytwarzające produkty eksportowe.

Gospodarstwa grupowe

Główną formą gospodarstwa typu grupowego stały się rolnicze spółdzielnie produkcyjne (Cooperativas Agraias de Producción), które rozwinęły się głównie na terenie Costa. Tworzono je z wywłaszczonych kompleksów agroprzemysłowych i sąsiadujących z nimi majątków ziemskich. W końcu czerwca 1976 r. istniało 478 spółdzielni produkcyjnych o łącznym areale 2,2 mln ha, średnio na każdą spółdzielnię przypadało ok. 4,5 tys. ha, jednakże faktyczne rozmiary spółdzielni wahają się od kilkuset do kilkudziesięciu tys. ha.

Oryginalnym tworem peruwiańskiej reformy rolnej są spółki rolne o charakterze społecznym (Sociedades Agricolas de Interés Social). Są to spółki o ograniczonej odpowiedzialności, utworzone przez wspólnoty chłopskie i spółdzielnie usługowe zorganizowane przez dawnych stałych pracowników wywłaszczonych latyfundiów. Istniejące spółki powstały z połączenia wspólnot chłopskich i spółdzielni usługowych. Spółki mogą: administrować wspólnym majątkiem rolniczym, zajmować się przetwórstwem i zbytem płodów rolnych, produkcją rzemieślniczą i przemysłową z własnych surowców nierolniczych. Jednakże majątek wspólnot chłopskich nie został zintegrowany z majątkiem ex-hacjendy a obecnej spółdzielni usługowej, gdyż członkowie wspólnot traktowaliby to jako ponowną konkwistę. Wspólny dochód spółki idzie do podziału między jednostki gospodarcze, a nie bezpośrednio między członków wspólnot chłopskich i spółdzielni usługowych. System kierowania spółki jest podobny do systemu kierowania spółdzielnią produkcyjną. Przewidywano, że w okresie 20—30 lat spółki przekształcą się w normalne spółdzielnie produkcyjne. W połowie 1976 r. istniało 57 spółek, ich łączny areał wynosił 2,6 mln ha, dochody z pracy w tych spółkach czerpało ok. 60 tys. rodzin chłopów i robotników rolnych.

Charakterystyczną cechą funkcjonowania rolniczych spółdzielni produkcyjnych i spółek rolnych o charakterze społecznym był i jest duży wpływ państwa, zagwarantowany prawnie oraz zapewniony faktycznie poprzez system finansowy, zbytu i zaopatrzenia (utworzono państwowe firmy zbytu produktów rolnych i dostarczające środki zaopatrzeniowe).

Trzecią formą gospodarstw typu grupowego są tradycyjne wspólnoty chłopskie. W latach 1969—1976 odtworzono 235 wspólnot. Uzyskały one ok. 653 tys. ha, tj. średnio na 1 wspólnotę 2,8 tys. ha, ale w przeliczeniu na 1 rodzinę ok. 10 ha. Nie jest to wiele zważywszy, że wspólnoty leżą na terenach górskich, gdzie przeważają ubogie pastwiska. Łączną liczbę wspólnot starych i odtworzonych można szacować na ok. 1400, zaś ich ogólny areał na 6,4 mln ha. Wzrost liczby i powierzchni wspólnot chłopskich w okresie reformy rolnej był skromny, gdyż priorytet dano spółdzielniom produkcyjnym i spółkom rolnym o charakterze społecznym, jako formom gwarantującym wyższą efektywność ekonomiczną niż zacofane wspólnoty.

Stopień uspołecznienia podstawowych środków produkcji, w tym ziemi, był i jest we wspólnotach nader różny. Ale nawet w przypadku, gdy ziemia jest podzielona na działki indywidualne i dochody z nich stanowią własność prywatną użytkowników działek, to praca na nich jest kolektywna. Przewidywano, że stopniowo w dłuższym czasie nastąpi unowocześnienie gospodarki wspólnot i że przekształcą się one w spółdzielnie produkcyjne.

Ustawodawstwo peruwiańskie przewidywało ponadto nadawanie ziemi grupom chłopskim, które podjęły zobowiązanie utworzenia spółdzielni produkcyjnych. W czerwcu 1976 r. istniało 495 takich grup; zrzeszały one ok. 32 tys. rodzin i otrzymały łącznie 112 tys. ha ziemi.

Mali, średni, wielcy

Ocena wagi pozostałych dwu sektorów rolnictwa peruwiańskiego jest trudna. Jedynym źródłem dla niej są wyniki spisu rolnego z 1972 r. W tym to roku sektor drobnych gospodarstw chłopskich (do 20 ha ziemi) obejmował 1,3 mln gospodarstw o łącznej powierzchni 3,6 mln ha, czyli zajmował ok. 15 proc. powierzchni gospodarstw rolnych ogółem i 27 proc. ziemi prywatnej. Ponieważ obszar gospodarstw indywidualnych beneficjentów reformy zwiększył się między 1972 a 1976 r., bardzo nieznacznie, nie mogło to mieć wpływu na przytoczone wyżej dane o względnej wadze sektora drobnochłopskiego.

Dominującą postacią gospodarstwa chłopskiego są gospodarstwa karłowate (do 5 ha). W 1972 r. było ich 78 proc. i dysponowały niespełna 78 proc. ogólnego areału gospodarstw rolnych. Przeciętny obszar takiego gospodarstwa wynosił zaledwie 1,4 ha. Odsetek gospodarstw rodzinnych (od 5 do 20 ha) był nieduży — 17 proc., a ich powierzchnia stanowiła 9 proc. całego areału; średnio obszar gospodarstwa rodzinnego nie przekraczał 9 ha. W obrębie sektora drobnej własności chłopskiej, przy szerokim poparciu władz państwowych, rozwija się spółdzielnie usługowe (Cooperativas de Servicios). Mają one być główną formą organizacyjną szerzenia postępu społeczno-gospodarczego w tej grupie gospodarstw.

Sektor tzw. średnich i wielkich gospodarstw prywatnych w 1972 r. obejmował ok. 6 proc. gospodarstw prywatnych, ale 73 proc. ziem prywatnych, czyli ok. 44 proc. powierzchni ogólnej gospodarstw rolnych. Proces wywłaszczeń między 1972 a 1976 r. odbywał się kosztem tego sektora i według oficjalnych oświadczeń doprowadził do likwidacji latyfundyzmu. Obecnie mówi się o istnieniu sektora tzw. średnich gospodarstw prywatnych. Udział tego sektora w powierzchni gospodarstw rolnych w 1976 r. można szacować na ok. 24 proc., jednakże jego znaczenie ekonomiczne wydaje się być większe, aniżeli wynikałoby z przytoczonej wyżej liczby. W skład tego sektora wchodzą gospodarstwa rolne o niejednorodnym charakterze stosunków produkcyjnych, a mianowicie: gospodarstwa kapitalistyczne drobne i średnie oraz takie „średnie" gospodarstwa, w których zachowały się elementy stosunków przedkapitalistycznych. Niewątpliwie reforma rolna oraz późniejsza działalność państwa sprzyjały kapitalistycznej ewolucji tych ostatnich gospodarstw, ale ogromne przeludnienie agrarne i niewysokie tempo rozwoju pozarolniczych działów gospodarki i związane z tym trudności znalezienia pracy sprzyjały konserwacji przedkapitalistycznych elementów w stosunkach agrarnych. Spis z 1972 r. odnotował jeszcze ok. 78 tys. dzierżawców typu feudalnego, mimo że już wtedy obowiązywał ustawowy zakaz tego typu kontraktów dzierżawnych, zaś ustawa o reformie rolnej przewidywała, że drobni dzierżawcy typu feudalnego powinni automatycznie otrzymać dzierżawione parcele na własność.

Efekty i wnioski

Proces realizacji reformy rolnej spowodował nieznaczną poprawę struktury obszarowej gospodarstw rolnych Peru.

Po pierwsze — reforma naruszyła ekonomiczne i polityczne podstawy władzy obszarników. Sądzę jednak że oficjalna ocena jakoby w 1976 r. osiągnięto już jeden z podstawowych celów reformy rolnej — likwidację latyfundyzmu, jest nadmiernie optymistyczna. Wskazuje na to wiele okoliczności. Mimo znacznego zmniejszenia koncentracji ziemi w grupie prywatnych gospodarstw o powierzchni większej od 100 ha, stale dysponują one znacznym odsetkiem (38 proc.) prywatnych gruntów. Reforma objęła przede wszystkim rejon Costa, nie naruszyła jednak niezliczonych hacjend leżących w rejonie Sierra i Alta Selva. W tych ostatnich rejonach wywłaszczono jedynie najbardziej skapitalizowane wielkie majątki. Są to zaś obszary, gdzie utrzymała się największa ilość elementów przedkapitalistycznych w stosunkach agrarnych i gdzie obszarnicy pozostali ściśle związani z lokalnym aparatem władzy, a niekiedy i z funkcjonariuszami rządu centralnego. Należy zresztą podkreślić, że jeśli nawet wielcy właściciele utracili bezpośrednią więź z centralnym aparatem władzy, nie znaczy to, że utracili całą swą władzę polityczno-gospodarczą. Pozostali oni częściowo przekształceni w tzw. średnich właścicieli ziemskich, przy czym ustawa o reformie rolnej zmusza ich do bezpośredniego zarządzania „resztówkami".

Ponadto reforma rolna stworzyła korzystny mechanizm przekształcania odszkodowań za wywłaszczone majątki w inwestycje pozarolnicze. Tym samym nasiliła proces, który istniał i uprzednio, powstawania jednolitej klasy posiadaczy kapitału ulokowanego równocześnie w różne sfery i brażne gospodarki. Tak więc dawni wielcy właściciele ziemscy pozostali częścią składową klasy posiadającej; wykorzystywali i wykorzystują rozmaite mechanizmy ekonomiczne i polityczne dla powstrzymania, a co najmniej ograniczenia procesu reformy rolnej.

Zmniejszenie obszaru prywatnych gospodarstw nie oznacza automatycznie zmiany stosunków społeczno-ekonomicznych łączących właścicieli gospodarstw z ich pracownikami stałymi i sezonowymi oraz z sąsiadującymi, formalnie niezależnymi właścicielami gospodarstw karłowatych. „Średni" właściciele zachowali swe pozycje kredytodawców, kontrolują lub bezpośrednio zajmują się działalnością handlową i usługową na terenach wiejskich. Wszystko to umożliwia im utrzymanie starych struktur zależności. Tym bardziej, że wobec istniejącego przeludnienia agrarnego ich pracownicy nie mają wyboru miejsca pracy. Doświadczenia innych krajów np. Boliwii i Meksyku pokazują, że stała obecność eks-obszarników może w sprzyjających warunkach polityczno-ekonomicznych doprowadzić do ponownego odrodzenia się latyfundiów.

Po drugie — reforma rolna nie zlikwidowała i nie mogła zresztą zlikwidować minifundyzmu. Istniejący obszar użytków rolnych i olbrzymie przeludnienie wsi uniemożliwiają rozwiązanie takiego zadania tylko przez reformę rolną, choćby najbardziej radykalną. Jedynie zagospodarowanie nowych terenów, które Peru posiada, i planowe osadnictwo na nich, połączone z bardziej intensywną industrializacją mogłyby w perspektywie długookresowej przynieść efekty.

Po trzecie — bezpośrednie korzyści z reformy rolnej odniosło ok. 280 tys. beneficjentów reformy rolnej (tj. ok. 18 proc. ludności czynnej zawodowo w rolnictwie) i ich rodziny. Jest to sporo w porównaniu z innymi krajami Ameryki Łacińskiej, które przeprowadzały reformę rolną (poza Kuba), chociaż jest to mało w stosunku do potrzeb wsi peruwiańskiej.

Po czwarte — powstaje problem trwałości efektów reformy. Sytuacja społeczno-polityczna w kraju jest płynna. W chwili obecnej sektor tzw. średnich prywatnych gospodarstw rolnych uzyskał praktycznie poparcie rządu. Działalność sektora gospodarstw tpyu grupowego jest bardzo krytykowana za uzyskiwane wyniki gospodarcze. Perspektywy tego sektora, podobnie jak i kierunki ewolucji całego rolnictwa są niejasne. Najbardziej wiarygodnym wariantem wydaje się być kapitalistyczna modernizacja rolnictwa.

*) Trzy główne regiony Peru — to: Costa wąski i długi pas nizin, ciągnący się wzdłuż Pacyfiku oraz zachodnie skłony Andów do wysokości 1500 m n.p.m. Obszar ten stanowi 11 proc. terytorium Peru, ale zamieszkiwało tu 29 proc. ludności. Klimat zwrotnikowy i suchy. Główne uprawy: trzcina cukrowa, bawełna, ryż, kukurydza, jarzyny i owoce; Sierra — obszar Andów od zachodnich po wschodnie stoki, położony powyżej 1500 m n.p.m. Klimat jest tu suchy i chłodny. Region ten prezentuje 26 proc. powierzchni, ale aż 56 proc ludności kraju. Główny kierunek produkcji rolniczej — produkcja zwierzęca; Selva — obszar od wschodnich skłonów And po niziny amazońskie włącznie zajmuje 63 proc. terytorium kraju, ale zamieszkuje tam jedynie 11 proc. ludności. Ziemie nieznane i w nieznacznym stopniu zagospodarowane. Klimat bardzo zróżnicowany. Główne uprawy: kawa, kakao, krzew kokainowy, banany, ryż, trzcina cukrowa, tytoń, kukurydza, owoce, a na terenach wyżej położonych — hodowla.

JAK RODEZJA RADZIŁA SOBIE Z SANKCJAMI

W listopadzie 1965 roku rasistowski rząd Iana Smitha po nieudanych rokowaniach z W. Brytanią i wbrew rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ podjął jednostronną decyzję o proklamowaniu niepodległości Rodezji. Rząd brytyjski uznał to za „bunt przeciwko koronie" i zastosował wobec Rodezji sankcje polityczne i gospodarcze. W 1968 roku sankcje na handel z rasistami Smitha nałożyła swym członkom ONZ. Jakim zatem cudem gospodarka rodezyjska zdołała nie tylko przetrwać blokadę, ale przez pewien okres nawet dość szybko się rozwijać? Obyło się bez cudów, a ostatnie tygodnie przyniosły dość sensacyjne wyjaśnienie niektórych tajemnic. Dostarczyły w szczególności odpowiedzi na pytanie, skąd i w jaki sposób Smith czerpał ropę naftową. Bez niej bowiem musiałby skapitulować już wiele lat temu.

ODPOWIEDŹ na to frapujące pytanie zawierają dwa opublikowane w końcu czerwca materiały. Pierwszy to obszerny raport zamieszczony w tygodniku „New Statesman" autorstwa Martina Baile'a i Bernarda Riversa, konsultantów sekretariatu Commonwealthu. Jednocześnie ukazała się książka Jorge Jardina, byłego portugalskiego ministra z okresu władzy Salazara i jego osobistego przedstawiciela w Mozambiku, którego zadaniem było zapewnienie normalnych dostaw dla Rodezji (za rządów Salazara Portugalia oficjalnie ogłosiła, że nie będzie przestrzegać sankcji).

Największa jednak przychylność i poparcie samej tylko Portugalii nie na wiele by się Rodezji zdały. Decyzje w sprawie „być albo nie być" reżimu Smitha spoczywały w rękach znacznie potężniejszych. Ponieważ w światowym handlu ropą pierwsze skrzypce gra siedem wielkich towarzystw zwanych „siedmioma siostrami", od dawna podejrzewano, że przynajmniej któreś z nich wstrzykują Rodezji życiodajną ropę. Ze wspomnianych dwóch źródeł wynika, że towarzystwa te, a wśród nich British Petroleum, którego akcje w 51 proc. znajdują się w posiadaniu rządu jej Królewskiej Mości, systematycznie łamały sankcje wymierzone przeciwko rasistom z Rodezji.

Skandal dużego kalibru wisi w powietrzu. Póki co minister spraw zagranicznych W. Brytanii David Owen zarządził śledztwo w tej sprawie.

Jorge Jardin opowiada w swej książce, jak w przededniu jednostronnego ogłoszenia niepodległości, jesienią 1965 roku pojechał do Salisbury, aby omówić sposoby przeciwdziałania następstwom embargo naftowego. Potencjalnym zagrożeniem dla Smitha mogły być bowiem dwie decyzje Londynu. Pierwszą byłaby brytyjska interwencja wojskowa, ale to wykluczył sam szef rządu Zjednoczonego Królestwa, zapowiadając z góry, że wojska do Rodezji nie wyśle. Drugą byłoby przerwanie dostaw paliw płynnych. Jardina zaskoczył spokój i pewność siebie rodezyjskiego ministra handlu, kiedy mówiono o takiej ewentualności *„Rodezyjczycy powiedzieli mi, że otrzymali osobiste zapewnienie od pana X, zajmującego odpowiedzialne stanowiska we władzach brytyjskich towarzystw naftowych, który przebywał poprzednio w Salisbury, aby omówić tę sprawę"*.

Z informacji zawartych zarówno w książce Jardina, jak w raporcie tygodnika „New Statesman" wynika, że naftowi potentaci podzielili między siebie rynek rodezyjski co do ułamka procenta. Najwięcej dostarczał British Petroleum — Shell, działając wspólnie, dalej szły amerykański Caltex i Mobil oraz filia Compagnie Francaise des Petroles. Ta ostatnia zwana jest często „ósmą siostrą" ze względu na ścisłe powiązania z „siódemką", która zdominowała wydobycie, przetwórstwo, transport i sprzedaż ropy w świecie zachodnim.

Rola francuskiego towarzystwa naftowego w łamaniu sankcji była przez długi czas przedmiotem podejrzeń, a Harold Wilson, były premier W. Brytanii, w programie radia BBC oświadczył wprost: *„Gdyby de Gaulle nie oszukiwał, wysyłając całą naftę do Rodezji via Afryka Południowa poprzez Lourenco Marques, prawdopodobnie wszystko* (czyt. jednostronne ogłoszenie niepodległości przez Smitha) *szybko by się skończyło"*.

Wilson nie wiedział jednak, że Francuzi odgrywali tu rolę drugorzędną.

Shell-South Africa, będący wspólną własnością British Petroleum i Shella, otrzymywało ropę docierającą do Lourenco Marques (dziś Maputo) w Mozambiku. Tu przejmowała ją francuska firma Total, towarzystwo marketingowe Compagnie Francaise des Petroles. Ta zaś dostarczała ropę koleją rodezyjskiemu przedsiębiorstwu do handlu paliwami płynnymi, Genta, jakie Smith utworzył w 1966 roku.

Jedynym bezpośrednim następstwem ogłoszenia sankcji była decyzja towarzystwa Lornho o zamknięciu rurociągu biegnącego z portu Beira w Mozambiku. Nieufna brytyjska marynarka wojenna uparcie przez dziewięć lat blokowała Beirę, gotowa zatrzymać siłą tankowce, gdyby ośmieliły się spróbować szczęścia. Tymczasem tankowce zawijały spokojnie, jak już wspomniano, do Lourenco Marques. Ożywiony ruch, jaki panował w tym porcie, nikogo jakoś w Admiralicji nie zainteresował.

Z szacunków Bailey'a i Riversa wynika, że tylko British Petroleum i Shell dostarczyły Rodezji od chwili ogłoszenia sankcji ropy i produktów naftowych za około 190 mln dolarów. Nikt nie wie z całą pewnością, jaką drogą trafia ropa do Rodezji po uzyskaniu przez Mozambik niepodległości i zamknięciu przez ten kraj w marcu 1976 r. granicy z rasistami.

Śledztwo, które zarządził David Owen, powinno dostarczyć odpowiedzi na kilka kłopotliwych pytań. Dlaczego na przykład dyrektor British Petroleum, nieżyjący już William Fraser, obawiał się, aby nie wywęszyli czegoś *„szpiedzy rządu Jej Królewskiej Mości"* (pisał o tym w poufnym memorandum w 1968 r.), skoro państwo jest decydującym udziałowcem firmy, którą kierował?

Brytyjskie koncerny starały się przestrzegać elementarnych choćby zasad ostrożności i dyskrecji. Pismo w tej sprawie, przesłane w 1968 roku do przewodniczącego Shella, kończy się komentarzem: *„Wydaje się nieprawdopodobne, by nazwa Shell lub BP pojawiła się na jakichkolwiek opakowaniach"*. Papiery dokumentujące udział tych towarzystw w sprzedaży ropy Rodezji dość skrupulatnie palono. Ale wygląda na to, że nie wszystko spłonęło.

W Londynie przypuszcza się, że wyniki śledztwa nie zostaną ujawnione przed wyborami powszechnymi. Tłumaczy się to obawą, czy nie postawiłyby one w niezręcznej sytuacji niektórych członków byłego rządu labourzystów. Śledztwo może mieć zatem pewne znaczenie polityczne. Bo konsekwencje karne nie są zbyt surowe. Maksymalna kara za złamanie sankcji gospodarczych wynosi dwa lata więzienia plus grzywna w wysokości zależnej od rozmiarów nielegalnego handlu. Kogo jak kogo, ale naftowe siostry stać na zapłacenie nawet wysokiej grzywny, gdyby zaszła tak smutna konieczność.

(L)

POLITYKA ROLNA KPZR

MIECZYSŁAW ADAMOWICZ

Podstawy aktualnej polityki rolnej Związku Radzieckiego zostały sformułowane na marcowym Plenum KC KPZR w 1965 r. Perspektywiczny program rozwoju rolnictwa był następnie przedmiotem konkretyzacji i uzupełnień na XXIV i XXV Zjeździe KPZR. Stawia on przed rolnictwem dwa główne cele: zapewnienie niezawodnego zaopatrzenia kraju w produkty żywnościowe i surowce rolnicze oraz niwelowanie różnic społeczno-ekonomicznych i kulturalno-bytowych między miastem i wsią.

Fot. APN

DOTYCHCZASOWE główne zadania gospodarki rolnej zostały potwierdzone przez ostatnie Plenum KC KPZR, które odbyło się w dniach 3—4 lipca br. i było poświęcone problemom dalszego rozwoju rolnictwa. Nie zmieniając zasadniczego kursu polityki rolnej plenum wnosi pewne nowe akcenty.

W latach 1966—1975 produkcja globalna rolnictwa radzieckiego wzrastała w tempie 3,2 proc. średnio rocznie, w tym produkcja roślinna — około 3 proc. zaś zwierzęca — blisko 4 proc. W latach 1971—1977 osiągnęła ona średniorocznie wartość 116 mld rubli w porównaniu z 81,4 mld w latach poprzedzających marcowe plenum. Plony zbóż w tym czasie wzrosły z 10,3 do 15,1 q/ha, ziemniaków z 94 do 114 q/ha, buraków cukrowych ze 168 do 229 q/ha. Średnioroczna produkcja zwierzęca w ostatnich siedmiu latach była o 45 proc. wyższa niż w latach 1959—1965, na co złożył się m. in. przyrost produkcji mięsa z 9,2 do 14 mln ton i mleka z 63,9 do 88,8 mln ton.

Sprzedaż produktów mięsnych i mleka dla ludności za pośrednictwem handlu uspołecznionego w latach 1965—1977 podwoiła się i osiągnęła średniorocznie odpowiednio 10 i 30 mln ton. Spożycie mięsa i przetworów na głowę mieszkańca podniosło się o 16 kg do poziomu 57 kg w 1977 r. Wzrosło także znacznie spożycie mleka, jaj, warzyw i owoców, zmniejszyła się natomiast bezpośrednia konsumpcja zbóż i ziemniaków, co świadczy o jakościowej poprawie wyżywienia ludności.

Zadania i priorytety

Wysokie średnioroczne tempo wzrostu osiągane było jednakże przy znacznych wahaniach produkcji w poszczególnych latach, co należy do podstawowych słabości występujących zwłaszcza w okresie ostatnich 7 lat. Duże wahania w zbiorach zbóż powodowały ujemne następstwa w produkcji zwierzęcej i gospodarce żywnościowej. Powodowało to m. in. konieczność znacznego importu zbóż w latach ich nieurodzaju i ujemne saldo w obrocie zagranicznym produktami rolno-spożywczymi. Łagodzenie wahań zbiorów i dalszy ich wzrost stanowią jeden z celów produkcyjnych aktualnej polityki rolnej. Bieżąco najpilniejszym zadaniem jest wykonanie założeń dziesiątej pięciolatki. Mimo osiągniętego wzrostu produkcji rolnej plany za 2 pierwsze lata pięciolatki nie zostały w pełni zrealizowane. Średnie zbiory wyniosły 209,6 mln ton wobec planowanych 210 mln. W bieżącej pięciolatce celem jest osiągnięcie przeciętnych plonów w wysokości 20 q z ha, a dla takich rejonów jak płn. Kaukaz, Ukraina, Mołdawia, Białoruś, republiki nadbałtyckie realnym zadaniem będzie uzyskanie 35—40 i więcej kwintali z ha.

Aktualnie postawiono przed rolnictwem zadanie osiągnięcia w latach 1981—1985 produkcji zbóż w granicach 238—243 mln ton, a do 1990 r. zbiory zbóż powinny dojść do wysokości i tony w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Produkcja mięsa w 1980 r. powinna osiągnąć 19,5 mln ton.

Wzrost stopy życiowej ludności spowodował w ostatnim czasie zwiększenie popytu na produkty zwierzęce. Mimo znacznego zwiększenia produkcji mięsa, mleka i innych produktów, obecny poziom rozwoju hodowli nie odpowiada szybko rosnącemu zapotrzebowaniu. Opracowany program rozwoju hodowli przewiduje zwiększenie pogłowia i podniesienie produktywności wszystkich rodzajów zwierząt przez intensyfikację metod chowu i żywienia. Pierwszoplanowym zadaniem staje się zwiększenie produkcji mięsa. W większości rejonów ZSRR rozwiązanie problemu mięsnego upatruje się przede wszystkim w chowie bydła. Wynika to z jednej strony z szybko wzrastającego zapotrzebowania na ten gatunek mięsa, z drugiej zaś ze struktury bilansu paszowego i z warunków przyrodniczych. Związek Radziecki posiadając bogate zasoby łąk i pastwisk ma możliwości zwiększania produkcji pasz objętościowych, które uzupełniane paszami pochodzenia przemysłowego stwarzają warunki opasu bydła.

Spośród rezerw zwiększania produkcji wołowiny szczególne znaczenie przywiązuje się do zwiększenia średniego ciężaru ubijanego bydła i skrócenia czasu odchowu. Niedawno postawiono zadanie podniesienia średniej wagi ubijanych sztuk do 350—370 kg. Aktualnie średnia waga ubijanej sztuki doszła do 355 kg, a w niektórych republikach i rejonach do 400—440 kg. W ten sposób produkcja wołowiny zwiększyła się o ponad milion ton. Jednakże znaczna część bydła jest odstawiana do uboju w niskiej wadze i słabej kondycji. W wielu rejonach ubija się też wiele cieląt. Postanowiono w okresie możliwie najkrótszym przejść na intensywny opas bydła i prowadzić skup wyłącznie powyżej wagi 400—450 kg. W wielu rejonach i republikach cel ten będzie osiągalny już w bieżącej pięciolatce.

Popierając rozwój trzody chlewnej w wielkich uprzemysłowionych fermach podkreśla się równocześnie konieczność dalszego utrzymywania i rozwijania produkcji w gospodarstwach niespecjalizowanych skarmiaj c ziemniaki i inne pasze gospodarskie. W drobiarstwie priorytet zostaje przesunięty z produkcji jaj na produkcję mięsa, której rozmiary mają się podwoić. Przewiduje się budowę nowych ferm brojlerów i modernizację wielu istniejących. Wskazuje się na nie wykorzystane możliwości i konieczność rozwijania owczarstwa, zwłaszcza na terenach o dużych zasobach pastwisk naturalnych w strefie stepów i obszarów półpustynnych. W rejonach dużej przewagi gruntów ornych popiera się przemysłowe metody chowu i żywienia owiec.

W produkcji mleka poczyniono w ostatnich latach spore postępy, lecz osiągane wyniki nie są jeszcze zadowalające. Ten kierunek będzie dalej rozwijany głównie na drodze podnoszenia mleczności krów. Przeciętny roczny udój powinien za kilka lat przekroczyć 3 000 l rocznie, a w rejonach rozwiniętej hodowli bydła mlecznego, gdzie obecnie osiąga się 3—3,5 tys. litrów od krowy, zakłada się podniesienie mleczności do 4—5 tys. litrów. Prowadzić będzie ku temu rozwój prac hodowlano-genetycznych nad poprawą jakości pogłowia zwierząt produkcyjnych.

Ustalając zadania dla całego rolnictwa Plenum podkreśliło jeszcze raz zainteresowanie i troskę władz o rozwój produkcji zwierzęcej w gospodarstwach przyzakładowych nierolniczych zakładów pracy oraz na działkach przyzagrodowych. Pomoc gospodarstwom przyzagrodowym przez gospodarstwa uspołecznione w zakresie zaopatrzenia w pasze i materiał hodowlany została zagwarantowana nową konstytucją ZSRR.

Realizacja zamierzeń rozwoju produkcji zwierzęcej uzależniona jest od wyraźnego podniesienia poziomu gospodarki paszowej. Te sprawy nigdy jeszcze nie zostały postawione tak mocno i konkretnie jak na lipcowym plenum. W okresie przygotowania do tego plenum opracowano kompleksowy program rozwoju przemysłu paszowego do 1985 r. Obejmuje on zarówno problemy ilościowego zwiększenia produkcji roślin pastewnych, ich zbioru, konserwacji i przetwórstwa, jak również jakościowe zagadnienia produkcji pasz i ochrony przed stratami. To ostatnie zagadnienie jest istotne, gdyż szacuje się że straty pasz przekraczają nierzadko 20—30 proc.

Po raz pierwszy na plenum przedstawiono program rozwiązania problemu białka paszowego, który przewiduje rozszerzenie zasiewów roślin strączkowych, oleistych, lucerny, koniczyny. Podjęto także decyzje o rozszerzeniu uprawy soi. Jest to pierwszy krok, który może doprowadzić do zorganizowania na szerszą skalę produkcji i przetwórstwa tej cennej rośliny. Dla zniwelowania deficytu białka i poprawy gospodarki paszowej przewiduje się uruchomienie produkcji preparatów białkowych i różnych dodatków do pasz w poszczególnych gałęziach przemysłu chemicznego, rolno-spożywczego i wielu innych.

Rozbudowa bazy materialno-technicznej

Ambitne zadania produkcyjne przewidziane na następną pięciolatkę będą mogły być osiągnięte pod warunkiem odpowiedniego zwiększenia zasobów materialno-technicznych gospodarki rolnej. Umocnienie materialno-technicznej bazy rolnictwa należało do podstawowych zadań polityki rolnej od 1965 r. a odbywało się przez przyspieszenie tempa mechanizacji, chemizacji i melioracji gruntów. Jeśli w siódmej pięciolatce, tj. do marcowego plenum w 1965 r. udział inwestycji rolniczych w inwestycjach ogółem wynosił 20 proc., to w ósmej — 23 proc., w dziewiątej — 26 proc. i wg. planu dziesiątej pięciolatki ma wynieść 27 proc.

W rolnictwie uspołecznionym wartość podstawowych funduszów produkcyjnych osiągnęła w 1977 r. poziom 183 mld rubli, tj. 2.8 raza więcej niż w 1965 r. Prawie całkowicie został odnowiony park traktorów i maszyn w kołchozach i sowchozach, zwiększył się udział nowoczesnych maszyn o dużej mocy, ładowności i wydajności. Uzbrojenie pracy w energię w przeliczeniu na 1 zatrudnionego w rolnictwie zwiększyło się 2,5 krotnie. W 1977 r. wieś otrzymała 77 mln ton nawozów mineralnych wobec 27 mln ton w 1965 r. Areał ziem nawadnianych i osuszonych podwoił się do obszaru 27 mln ha.

Lipcowe plenum KC KPZR podkreśliło dobitnie znaczenie inwestycji dla dalszego rozwoju rolnictwa; ich udział w ogólnonarodowych nakładach inwestycyjnych w jedenastej pięciolatce powinien być nie niższy niż obecnie. W związku z tym energicznie będą rozwijane gałęzie przemysłu obsługujące wieś i rolnictwo. Postanowiono wprowadzić w przyszłej pięciolatce kompleksową mechanizację uprawy wszystkich najważniejszych roślin i znacznie podnieść poziom mechanizacji hodowli.

Dążąc do zwiększenia dostaw traktorów, samochodów ciężarowych, kombajnów i innych maszyn rolniczych, zwraca się uwagę na konieczność radykalnej poprawy jakości maszyn i unowocześniania rozwiązań konstrukcyjnych oraz dostosowania struktury produkcji traktorów do potrzeb. Ważnym kierunkiem będzie rozwój urządzeń dla żywienia i gospodarki paszowej.

Wśród posunięć zmierzających do intensyfikacji produkcji rolnej szczególną uwagę zwraca się na dalszy rozwój produkcji nawozów mineralnych oraz środków ochrony roślin. Zamierza się w przyszłej pięciolatce zwiększyć dostawy nawozów mineralnych do 135—140 mln ton, dodatków do pasz do 7 mln ton.

Z procesem intensyfikacji wiąże się potrzeba doskonalenia kadr rolników oraz szybszego i bardziej skutecznego wdrażania do praktyki wyników badań naukowych. Aktualnie 98,2 proc. dyrektorów sowochozów posiada wyższe lub średnie wykształcenie. W rolnictwie pracuje ogółem 16 mln specjalistów i 42 mln mechanizatorów, co piąta osoba zatrudniona w rolnictwie jest mechanizatorem.

Środki ekonomiczne i organizacyjne

W polityce rolnej ostatniego okresu wiele uwagi poświęca się ekonomiczno-organizacyjnym środkom rozwoju rolnictwa. Można tu przykładowo mówić o przejściu na gwarantowany system wynagrodzenia za pracę kołchoźników, niwelowaniu różnic w poziomie dochodów ludności rolniczej i nierolniczej, realizacji wielu przedsięwzięć z dziedziny zaopatrzenia emerytalnego i ubezpieczeń społecznych kołchoźników, rozwoju bazy socjalnej i kulturalnej itp. W ciągu 12 lat wynagrodzenia za pracę w kołchozach wzrosły 2-krotnie, w sowchozach 1,9 raza. W 1977 r. emerytury i zasiłki wypłacane kołchoźnikom z funduszu krajowego osiągnęły sumę ponad 4 mld rubli, czyli czterokrotnie wyższą niż w 1965 r. Nakłady inwestycyjne na obiekty o przeznaczeniu nieprodukcyjnym wyniosły w latach 1965—1975 ponad 40 mld rubli. Stanowi to trzy czwarte ogólnej kwoty wyłożonej na te cele w historii Związku Radzieckiego.

Oceniając pozytywnie dotychczasową działalność, plenum lipcowe wskazuje na obiektywną potrzebę dalszego usprawniania mechanizmu ekonomicznego. Odnosi się to do problemów planowania, umacniania rozrachunku gospodarczego, poprawy więzi między poszczególnymi ogniwami kompleksu rolniczo-przemysłowego.

Wszechstronna intensyfikacja rolnictwa rozszerza i pogłębia jego zwi zki z gałęziami przemysłu dostarczającego środki produkcji i przetwarzającego surowce rolnicze. Podstawowe znaczenie odgrywają tutaj ceny na środki produkcji i usługi dla rolnictwa, których kształtowanie nie zawsze opierało się na uzasadnionych ekonomicznie podstawach.

Mimo prowadzonych w ostatnich latach regulacji cen skupu, ceny na niektóre produkty nie pokrywają jeszcze kosztów produkcji. Z dniem 1 stycznia 1979 r. zostaną podwyższone ceny skupu mleka, wełny, karakułów, baraniny, ziemniaków, i niektórych rodzajów warzyw, bez zmiany cen detalicznych na te artykuły. Szacuje się, że zwiększenie przychodów gospodarstw rolnych z tego tytułu wyniesie około 3,2 mln rubli rocznie.

Dla umocnienia ekonomiki kołchozów postanowiono zwolnić od podatku dochodowego te przedsiębiorstwa, których wskaźnik rentowności jest niższy od 25 proc. (dotychczas 15 proc.). Przedsiębiorstwom, które ucierpiały od klęsk żywiołowych, zostaną umorzone zadłużenia na łączną kwotę 7,3 mld rubli, udostępnione odszkodowania i dodatkowe kredyty dla odbudowy i wzmocnienia ich zdolności produkcyjnych.

W Związku Radzieckim uznaje się, że specjalizacja i koncentracja produkcji i pracy jest palącym wymogiem życia i warunkiem dalszego rozwoju rolnictwa. Aktualnie istnieje w ZSRR ponad 8 tys. międzykołchozowych i rolniczo-przemysłowych przedsiębiorstw, które, według oceny plenum, stają się najefektywniejszym nośnikiem postępu w produkcji rolnej. Jednakże i tu pojawiły się pewne słabości czy niedociągnięcia w postaci zmniejszania stanu pogłowia czy likwidacji całych ferm przy wchodzeniu w związki integracyjne. Nie wszyscy pracownicy i działacze zrozumieli sens i istotę działania na rzecz kooperacji. Organy administracji rolnej nie zawsze właściwie spełniają swe obowiązki kierownicze i koordynacyjne. Problemy specjalizacji i koncentracji oraz kooperacji między przedsiębiorstwami stanowić mają w przyszłości przedmiot żywego zainteresowania i działania organów administracyjnych i politycznych wszystkich szczebli.

Nowe oblicze wsi

Pomyślna realizacja programu dalszego rozwoju rolnictwa wiąże się bezpośrednio z zapewnieniem ludności rolniczej odpowiednich warunków ekonomicznych i socjalno-bytowych. Władze ZSRR podjęły decyzję o skróceniu realizacji nakreślonych na XXV Zjeździe KPZR założeń w dziedzinie poprawy zabezpieczenia emerytalnego kołchoźników. Postanowiono, że z dniem 1 stycznia 1980 r. nominalny wymiar emerytur dla kołchoźników wzrośnie o 40 proc. W następnej pięciolatce należy doprowadzić go do poziomu emerytur robotników i pracowników umysłowych.

Od 1965 r. wiele czyniono w kierunku rozwoju budownictwa wiejskiego. Stworzone zostały wyspecjalizowane państwowe organizacje budownictwa wiejskiego. W ciągu 13 lat w wiejskim budownictwie oddano do użytku 450 mln m kw. powierzchni mieszkań, przedszkola dla 2 mln dzieci, szkoły dla 8 mln uczących się, domy kultury dla 8 mln ludzi itp. Wciąż jednak budownictwo wiejskie nie zaspokaja potrzeb. Mimo podjętych środków wciąż jeszcze słaba jest baza produkcyjna budownictwa wiejskiego. Kołchozy i sowchozy ponad jedną trzecią prac budowlanych przeprowadzają sposobem gospodarczym, co pod wieloma względami obniża jakość budownictwa, prowadzi do wydłużania terminów budowy, zamrożenia środków, zwiększenia kosztów itp. W ciągu ostatnich 10 lat koszt jednego stanowiska dla bydła w fermach mlecznych podniósł się trzy razy, a dla trzody — czterokrotnie. W projektowaniu i realizacji budów słabo bywają uwzględnione warunki i specyfika wsi. Zbyt często przenosi się mechanicznie elementy konstrukcji miejskich. zużywa zbyt wiele materiałów itp.

Na lipcowym plenum postanowiono dokonać zdecydowanego zwrotu w tej dziedzinie. Zamierza się powierzyć Radzie Ministrów ZSRR opracowanie do połowy 1979 r. konkretnych perspektywicznych działań, zmierzających do poprawy budownictwa gospodarczego, mieszkaniowego, kulturalnego i socjalnego na wsi, zwiększając środki przeznaczone na te cele.

Uważa się, za konieczne uwzględnienie w sprawach budownictwa wiejskiego specyfiki życia i interesów ludności. Budownictwo wiejskie należy orientować na zagwarantowanie rodzinom oddzielnych, dobrze urządzonych domów z działkami przyzagrodowymi i zabudowaniami dla zwierząt gospodarskich i indywidualnych środków transportu. Rzeczą nader ważną jest zapewnienie rozwoju indywidualnego i spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego z wykorzystaniem środków własnych ludności wiejskiej. Indywidualne budownictwo wiejskie będzie wspierane pomocą materialną i kredytami długoterminowymi.

Postulując wdrażanie nowych materiałów, konstrukcji i technologii w budownictwie wiejskim popiera się jednocześnie budownictwo drewniane. Dużą wagę przywiązuje się do modernizacji istniejących budynków gospodarczych, zwłaszcza ferm produkcji zwierzęcej i przystosowania ich do nowoczesnych technologii i organizacji chowu i żywienia. Podnosi się też potrzebę zapoczątkowania intensywniejszego działania w dziedzinie budowy dróg.

Rozpatrując problemy dalszego rozwoju wsi i rolnictwa radzieckiego Plenum KC KPZR mocno podkreśliło potrzebę usuwania wszelkich negatywnych zjawisk występujących w różnych dziedzinach gospodarki rolnej, dążenia do poprawy efektywności i jakości pracy.

z krajów socjalistycznych

TRANSFORMATOR — GIGANT

Transformator zbudowany w węgierskich zakładach Ganz waży 300 ton i ma wysokość dwupiętrowego domu. Adres, na który skierowany będzie ten gigant, to Albertisza — miejscowość położona 60 km od węgierskiej stolicy. Znana jest nie tylko na Węgrzech, tu bowiem kończy się energetyczna linia przesyłowa budowana wspólnym wysiłkiem krajów RWPG, która bierze początek w Winnicy w Związku Radzieckim. W Albertiszy na terenie 28 ha powstaje podstacja, roboty idą pełną parą. Tej jesieni „elektromost" powinien ruszyć. Prąd płynąć stąd będzie dalej — do elektrowni węgierskich i czechosłowackich.

FERMY DROBIU Z CSRS

Spółdzielnia pracy Kovo Bela nad Radbuzą należy w Czechosłowacji do największych producentów urządzeń technologicznych dla ferm drobiu. Roczna produkcja spółdzielni wynosi 40 kompletów urządzeń dla ferm na 20 tys. niosek oraz do hodowli 30 tys. brojlerów każdy. Oba typy sterowane są automatycznie przy pomocy urządzenia własnej produkcji, umożliwiającego niezależne nastawienie pięciu programów. Do Polski sprzedano już około 20 takich zestawów. W Oborowcu pod Opolem uruchomiono już sześć zakupionych w Czechosłowacji ferm.

Okręg Cottbus to największy ośrodek górnictwa węgla brunatnego w NRD. Na miejscu wyeksploatowanych szybów powstają jeziora. Jest ich już ponad 100. W ostatnich latach w okręgu zrobiono wiele, aby te zbiorniki wodne wykorzystać dla intensywnego nawadniania pól, pastwisk i przekształcenia okolic w strefę wypoczynku. Na brzegach jezior powstają miasteczka namiotowe i place sportowe, otwierane są kawiarnie i restauracje. Wiele górniczych osad zmieniło się tu w kurorty, powstało wiele domów wypoczynkowych. W najbliższych latach okręg Cottbus wzbogaci się o kolejne jeziora, które będą wykorzystane dla celów rekreacyjnych.

KUBA POTROI PRODUKCJĘ NIKLU

Jedną z największych inwestycji kubańskich obecnej pięciolatki jest rozbudowa przemysłu niklowego w prowincji Holguin. W budowie jednego kombinatu uczestniczą specjaliści radzieccy, drugi będzie wznoszony wspólnymi siłami RWPG. Także z pomocą Związku Radzieckiego modernizowany jest obiekt działający już w Moa. Kubańskie zasoby niklu, obliczane na 4,2 mln ton, plasują ten kraj na trzecim miejscu w świecie. Po zakończeniu inwestycji, kubańska produkcja niklu wynosząca obecnie 35 tys. ton rocznie — potroi się. Złoża kopalin, które są największym bogactwem naturalnym wyspy, zawierają także żelazo, kobalt, boksyt, miedź, a także złoto.

NOWE HOTELE SOFII

W panoramę bułgarskiej stolicy wpisał się nowy piękny wieżowiec hotelu „Moskwa" królujący nad zieloną przestrzenią parku miejskiego. Kończy się budowa dwóch największych w Sofii obiektów hotelowych „Europa" i „Witosza". Znajdą się tu setki komfortowych pokoi gościnnych, restauracje, bary, sale konferencyjne, hale sportowe, garaże. W centrum miasta rozpoczęły się prace związane z budową 28-piętrowego hotelu „Rosija".

Sofia stała się centrum turystycznym, stąd też na rozbudowę bazy hotelowej kładzie się duży nacisk. W najbliższych latach powstanie szereg nowych obiektów, wiele ulegnie modernizacji.

MONGOLSKIE SADY

W ostanich latach w Mongolii szybko rozwija się sadownictwo. Duży wkład wnoszą tu mongolscy uczeni. Centralny instytut naukowo-doświadczalny rozwiązuje problemy selekcji, nasiennictwa, kultur owocowych, zajmuje się opracowaniem nowych gatunków. W ciągu ostatnich dziesięciu lat przygotowano ponad 800 nowych odmian. Nasiona i sadzonki otrzymują mongolscy specjaliści ze Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Zadaniem pracowników mongolskiego instytutu jest przystosowanie roślin do warunków miejscowych. Z pomocą radzieckich fachowców opracowany będzie także schemat sieci wodnej dla nawadniania południowo-zachodniej części kraju.

KOPALNIE URANU W JUGOSŁAWII

W Žirovskim Vrhu (Słowenia) trwają intensywne prace przy budowie pierwszej jugosłowiańskiej kopalni uranu. Eksploatacja rudy rozpocznie się już za dwa lata. Koszty budowy kopalni wyniosą około 2 miliardów dinarów. Uran z kopalni w Žirovskim Vrhu przeznaczony zostanie przede wszystkim na dostawy do również budowanej obecnie pierwszej jugosłowiańskiej elektrowni atomowej w miejscowości Krszko. Obie inwestycje rozpoczną pracę w roku 1979.

ze świata nauki i techniki

ILE WAŻY MOLEKUŁA

Na pytanie: ile waży molekuła w polimerze? — z maksymalną precyzją odpowiada automatyczny kompleks pomiarowy, który opracowali naukowcy z Leningradu. Automatyczne wagi, sprzężone z EMC, pomagają specjalistom w określeniu kombinacji molekuł w wewnętrznej strukturze materiałów syntetycznych, co z kolei umożliwia precyzyjnie obliczyć i „rozmieścić" całą masę mikroskopijnych „cegiełek". Uzyskane tą metodą polimery są trwalsze, odporniejsze na zmiany temperatury i wpływy kwasów. (Interpress)

NAJSTARSZY STATEK WIŚLANY

W br. przypada 150 rocznica zorganizowania parowej żeglugi na Wiśle. Pierwsze parowce już w 1828 r. rozpoczęły rejsy w rejonie Warszawy i Płocka. Okazem dawnej techniki jest ostatni parowiec wiślany z napędem łopatkowym — statek „Świerczewski". Powstał projekt, by statek zbudowany w 1914 r. przekształcić na Muzeum Żeglugi Wiślanej. (PAP)

DOSKONALENIE LICENCJI

Wydział Badawczo-Rozwojowy Fabryki Włókien Chemicznych „Elana" w Toruniu oraz Instytut Włókien Chemicznych w Łodzi pracują nad doskonaleniem maszyn zakupionych na podstawie licencji japońskiej firmy „Toyobo". W rezultacie tych prac — jak wykazały próby przeprowadzone na zakładowej maszynie pilotującej — wydajność 50 maszyn powinna wzrosnąć o 30 proc. Pierwsze, zmodyfikowane maszyny mają rozpocząć pracę w bież. roku. (NiT)

DYWANY KLEJONE

Od kilku lat zaczyna nabierać znaczenia nowa metoda wytwarzania wyrobów dywanowych techniką klejenia. Istnieje obecnie około 500 patentów dotyczących procesu technologicznego oraz urządzeń stosowanych do wytwarzania wyrobów tą techniką. Według specjalistów, technika klejenia może w niedługim czasie stanowić ogromną konkurencję dla technik tradycyjnych. Jest ona bowiem o wiele tańsza, a wyroby dywanowe produkowane tą techniką niczym się nie różnią od wyrobów wytwarzanych technikami klasycznymi. (Interpress)

CIEPŁO ZE ŚCIEKÓW

Zanieczyszczenie środowiska spalinami i dymami elektrowni, obawy przed energią atomową skłoniły naukowców szwedzkich do poszukiwania alternatywnych źródeł energii. Jednym z najciekawszych i największych w skali, projektów jest realizowany już w południowej Szwecji pomysł wykorzystania ścieków miejskich jako źródła ciepła ogrzewającego mieszkania. Do eksperymentów przystąpiono w miejscowości Skurup w pld. Szwecji. W pierwszym etapie ogrzanych zostanie 130 mieszkań. (PAP)

NOWY ŚRODEK OWADOBÓJCZY

Naukowcom angielskim udało się otrzymać nowy syntetyczny środek owadobójczy o znacznie większej efektywności niż popularny przed laty DDT. Preparat ten nazwany DS-143 ulega łatwo rozkładowi po zetknięciu się ze światłem i powietrzem i nie jest groźny dla zdrowia człowieka, jak i środowiska naturalnego. (NiT)

„WYGODNA" ŻYWNOŚĆ

W Stanach Zjednoczonych produkcja żywności przetworzonej i mrożonej — popularnie zwanej „wygodną" — stale wzrasta. Szczególnie liczną grupę stanowią warzywa: półfabrykaty lub gotowe wyroby z takich surowców jak: karczochy, szparagi, fasola, kukurydza, brokuły itd. Produkuje się tu konserwowane selery do sałatek, całe cebule — obrane lub pokrojone w plastry czy kostkę. Ostatnio coraz szerzej wprowadza się na rynek warzywa liofilizowane, np. proszek cebulowy, cebulę granulowaną. Popularnością cieszą się półprodukty z ziemniaków o różnych kształtach oraz suszone produkty ziemniaczane. (PAI)

OCHRONA ŚRODOWISKA

Zanieczyszczenie środowiska naturalnego człowieka jest obecnie jednym z największych problemów światowych. W ZSRR planuje się, że w obecnej pięciolatce około 35 tys. pojazdów zmieni benzynę — na paliwo gazowe. Już obecnie po Moskwie jeździ sporo samochodów napędzanych elektrycznością i gazem. Szczególną troską otacza się rzeki i zbiorniki wodne chroniąc je przed zanieczyszczeniem. Rozbudowuje się również tereny zielone. (PAP)

LINIE TELEFONICZNE Z WŁÓKNA SZKLANEGO

W Wielkiej Brytanii przygotowano 9-kilometrowy doświadczalny odcinek linii telefonicznej z kabla wykonanego ze specjalnych włókien szklanych — światłowodów. Kabel umożliwia równocześnie prowadzenie 1920 rozmów telefonicznych lub przekazywanie dwu programów telewizji kolorowej. Nośnikiem sygnałów jest strumień światła laserowego. (PAP)

RADIO ZASILANE SŁOŃCEM

Energia słoneczna ogrzewa już gdzieniegdzie w świecie domy, porusza samochody i łodzie, zasila linie telekomunikacyjne. Ogniwa słoneczne wykorzystuje się w zegarkach, a ostatnio jedna z firm zachodnich zaproponowała zastosowanie ich do ładowania baterii niklowo-kadmowych do przenośnych odbiorników radiowych. Taka bateria słoneczna złożona z ogniw krzemowych o rozmiarach 8 x 8 cm wystarczała do naładowania baterii niklowo-kadmowej, która może dać prąd do 2 A. (PAI)

JAK ZUŻYWAĆ MNIEJ BENZYNY

Specjaliści Fiata (Turyn) opracowali sygnalizator dźwiękowy, działający w momencie przekraczania ekonomicznej prędkości obrotowej silnika. Nowe urządzenie może zainteresować każdego kierowcę; jak wykazały badania, ci którzy stosują się do dźwiękowych ostrzeżeń zużywają o 15 proc. mniej paliwa. (Interpress)

REWELACYJNY ŚRODEK PIORĄCY

Stosowane obecnie chemiczne środki piorące wprawdzie znacznie ułatwiają życie gospodyń, ale też znacznie zanieczyszczają środowisko naturalne. Aby temu zaradzić firma Degussa (RFN) podjęła produkcję syntetycznego glinokrzemianu sodowego, który w przeciwieństwie do innych znanych środków piorących nie powoduje eutrofizacji wód powierzchniowych, a przy tym jest całkowicie nietoksyczny i nieszkodliwy dla środowiska. (PAI)

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dol. za uncję)

Tabela 1

	28.VII	31.VII	2.VIII	4.VIII
Londyn	201,3	200,3	203,3	202,0
Zurych	201,1	200,1	203,4	201,6
Paryż	198,7	198,8	199,9	198,6

1) 1 troy uncja = 31,1 gram

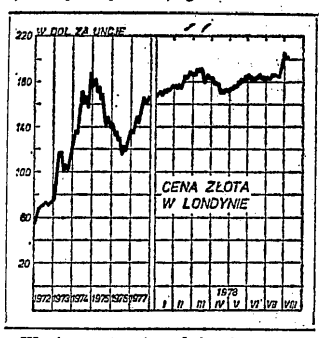

W pierwszym tygodniu sierpnia na rynkach pieniężnych pojawiły się nowe rekordy.

W dniu 1.VIII. cena złota w Londynie doszła do 205,1 dolarów za troy uncję, co jest nowym rekordowo wysokim jej poziomem (poprzedni rekord 201,3 dolarów za troy uncję osiągnęła ona w końcu czwartego tygodnia lipca, przekraczając najwyższy do tej pory poziom 195,3 dolary za troy uncję, do jakiego doszła w końcu grudnia 1974 r.).

W dniu 2.VIII. odbyła się 24 z kolei miesięczna aukcyjna sprzedaż złota znajdującego się w dyspozycji MFW. Na aukcji tej sprzedano 470 tys. uncji złota po średniej cenie 203,3 dolary za troy uncję. Jest to nowy rekordowo wysoki poziom ceny złota osiągnięty na aukcjach MFW, które rozpoczęły się w czerwcu 1976 roku (najwyższy do tej pory poziom 184,1 dolara uzyskano na poprzedniej, lipcowej aukcji, najniższy 109,4 dolary za troy uncję na aukcji, która odbyła się we wrześniu 1976 roku).

Po aukcji MFW cena złota oscylowała w Londynie w granicach 202 dolarów za troy uncję. Mimo pewnej zniżki, w końcu pierwszego tygodnia sierpnia cena złota ukształtowała się jednak na poziomie wyższym niż w końcu poprzedniego tygodnia (por. tabela nr 1 i wykres). Główną przyczyną wahań ceny złota, i w sumie jej zwyżkowej tendencji, był jednak nadal (por. poprzedni przegląd) rozwój sytuacji na rynkach walutowych, a przede wszystkim zmiany kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych.

W pierwszym tygodniu sierpnia znalazły one wyraz w dalszej zniżce kursu waluty amerykańskiej, szczególnie silnej w stosunku do jena japońskiego i franka szwajcarskiego. W czwartym tygodniu lipca kurs dolara spadł poniżej psychologicznej bariery 200 jenów za dolara i w dniu 28.VII. osiągnął rekordowo niski poziom 190,8 jenów. W dniu 1.VIII. kurs dolara spadł do nowego rekordowo niskiego poziomu 185,6 jena. W następnych dniach uległ on wprawdzie pewnemu wzmocnieniu (dzięki dużemu interwencyjnemu skupowi dolarów przez Bank Japonii, a także pogłoskom o możliwości wprowadzenia restrykcji walutowych), w przekroju całego tygodnia oscylował jednak poniżej 190 jenów za dolara. Główną przyczyną dalszej zwyżki kursu jena w stosunku do dolara był nadal fakt, że mimo silnej aprecjacji waluty japońskiej (w początku br. kurs dolara oscylował jeszcze w granicach 240 jenów za dolara), bilans handlowy tego kraju wykazuje nadal nadwyżkę eksportu nad importem. W ogłoszonej ostatnio prognozie OECD przewiduje się, że w roku 1978 bilans obrotów towarowych Japonii zamknie się saldem dodatnim w wysokości 24 mld dolarów, wobec 17,3 mld dol. w roku 1977.

Nieco później bo w dniu 3.VIII. kurs dolara spadł do nowego, rekordowo niskiego poziomu w stosunku do franka szwajcarskiego (1,706 franków za dolara). Dla porównania warto przypomnieć, że rekordowo do tej pory niski kurs uzyskany w końcu czwartego tygodnia lipca wynosił 1,753 franków za dolara, podczas gdy w początku br. kurs waluty amerykańskiej oscylował jeszcze w granicach 1,9—2,0 franków za dolara. Ważnym czynnikiem działającym na zniżkę kursu dolara w stosunku do franka szwajcarskiego w pierwszym tygodniu sierpnia było utrzymujące się napięcie w ramach systemu tzw. węża zachodnioeuropejskiego oraz pogłoski o możliwości zmian kursów walut, związane z dyskutowanym w czasie „szczytu" krajów EWG w Bremie projektem utworzenia strefy ustabilizowanych kursów walutowych w Europie Zachodniej.

Wyrazem napięcia w ramach systemu tzw. węża zachodnioeuropejskiego było utrzymujące się już zresztą od pewnego czasu, osłabienie kursu guldena holenderskiego i franka belgijskiego w stosunku do marki RFN. Mimo podwyższenia w końcu lipca przez oba te kraje stopy dyskontowej gulden holenderski i frank belgijski oscylowały na granicy dolnego dopuszczalnego odchylenia w stosunku do marki RFN. W związku z tym pojawiły się pogłoski o możliwości dewaluacji franka belgijskiego i guldena holenderskiego w stosunku do marki RFN. Następnie przerodziły się one w pogłoskę o rewaluacji marki, również w stosunku do franka francuskiego, który jest kandydatem na członka strefy ustabilizowanych kursów walutowych w Europie Zachodniej (co spowodowało, że w odróżnieniu od walut innych głównych krajów kapitalistycznych jego kurs w stosunku do dolara uległ nawet w pierwszym tygodniu sierpnia pewnemu osłabieniu). W sumie wspomniane wyżej pogłoski wpłynęły na ucieczkę kapitałów krótkoterminowych do Szwajcarii i RFN działając na wzmocnienie kursu obu tych walut w stosunku do dolara. Jak dotąd wspólny projekt kanclerza RFN i prezydenta Francji, zgłoszony w czasie „szczytu" EWG w Bremie działa więc na destabilizację a nie na stabilizację krusów walut zachodnioeuropejskich.

KURSY WALUT

Tabela 2

	21.VII.	28.VII.	26.VII.	28.VII.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,927	1.929	1,928	1,927
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,222	2,206	2,210	2,195
Frank belgijski (we fr. za dol.)	32,34	32,18	32,27	32,99
Marka RFN (w mk za dol.)	2,042	2,043	2,041	2,030
Lir włoski (w lirach za dol.)	844,4	842,1	842,6	841,5
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,378	4,369	4,379	4,385
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	1,753	1,737	1,713	1,713
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,326	4.511	4,508	4,480
Jen japoński (w jenach za dol.)	190,8	189,3	186,1	188,4

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
„Financial Times"
(1.VI.1952 = 100)

Tabela 3

Data	Wskaźnik
27 VII	236,4
31 VII	237,7
3 VIII	235,2
Przed miesiącem	238,9
Przed rokiem	245,4

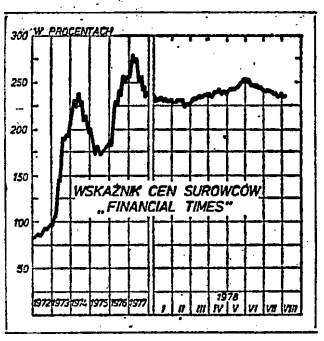

W pierwszym tygodniu sierpnia wskaźnik cen surowców „Financial Times" wykazał znów dość znaczne wahania, przez które jednak, w odróżnieniu od czwartego tygodnia lipca, zaznaczyła się zniżka. W dniu 3.VIII. wskaźnik ten ukształtował się na poziomie niższym o 1,2 punkta niż przed tygodniem, o 3,7 punktów niż przed miesiącem i o 10,2 punktów niż przed rokiem (por. tabela nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgnijmy — jak zwykle — do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● **Ceny zbóż i pasz** obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtując się na poziomie niższym niż przed miesiącem, wyższym jednak niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku (z wyjątkiem jęczmienia). Czynnikiem osłabiającym silniejszą zniżkę cen zbóż i pasz, związaną z informacjami o dobrych zbiorach w br., były zakupy spekulacyjne, wynikające z rozwoju sytuacji na rynkach walutowych, a przede wszystkim z dalszej zniżki kursu dolara (por. obok: Na rynkach pieniężnych).

W omawianym okresie FAO ogłosiło prognozy rozwoju produkcji zbóż i pasz do roku 1985. W prognozie dotyczącej pszenicy przewiduje się, że w roku 1985 jej światowa produkcja zwiększy się z 386 mln ton w roku ubiegłym do około 450 mln ton w roku 1985. Główny udział w przyroście światowej produkcji pszenicy mają mieć kraje Dalekiego Wschodu (w tym ChRL), gdzie przewiduje się zwiększenie intensywności uprawy. Najsilniejszą stopę wzrostu osiągnąć mają jednak kraje Ameryki Łacińskiej (szczególnie Brazylia, Argentyna, Meksyk) dzięki intensyfikacji uprawy oraz zwiększeniu jej areału. W prognozie dotyczącej pasz proteinowych (oleiste i mączka rybna) przewiduje się wzrost produkcji z 28,9 mln ton średnio w latach 1972—74 do 42,2—44,8 mln ton w roku 1985 przy wzroście efektywnego popytu z 28,7 mln ton średnio w latach 1972—74 do 42,2 mln ton w roku 1985.

● **Ceny innych artykułów żywnościowych** wykazały — jak zazwyczaj — zróżnicowane zmiany.

Ceny kawy na giełdzie londyńskiej po dość niespodziewanej zwyżce w poprzednim tygodniu, związanej z pogłoskami o możliwości czasowego wycofania się z rynku eksporterów kawy, głównie z krajów Ameryki Środkowej, ponownie zniżkowały. Zniżka cen kawy i środki jej przeciwdziałania były dyskutowane przez kraje eksportujące na zakończonej ostatnio w Londynie sesji Międzynarodowej Organizacji Kawowej. Na sesji tej nie podjęto jednak żadnych konkretnych decyzji. Problem ten ma być przedyskutowany ponownie na wrześniowej Sesji Międzynarodowej Rady Kawowej.

Ceny ziarna kakaowego zwyżkowały w stosunku do poprzedniego tygodnia, głównie pod wpływem zakupów dokonanych ostatnio przez ZSRR. Według oceny Międzynarodowej Rady do spraw Kakao, zużycie ziarna kakao w ZSRR wyniosło 80 tys. ton w roku 1977—1978, wobec rekordowo wysokiego (164,7 tys. ton) osiągniętego w roku 1974—75. Według oświadczenia przedstawiciela ZSRR na Sesji Międzynarodowej Rady do spraw Kakao, Związek Radziecki zwiększy poważnie import ziarna kakaowego wraz z tym, jak jego ceny rynkowe obniżą się do poziomu przewidzianego w międzynarodowej umowie kakaowej (obecnie są one wciąż jeszcze około dwukrotnie od niego wyższe).

Ceny cukru wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia w związku z oceną, że w drugim półroczu br. zwiększą się jego zakupy ze strony ChRL, Japonii i Kanady.

Omawiając zmiany cen innych artykułów żywnościowych, warto również zwrócić uwagę na zniżkę cen herbaty na giełdzie londyńskiej, związaną z dużą jej podażą.

● **Ceny surowców dla przemysłu lekkiego** nie zmieniły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, z wyjątkiem, cen bawełny, które wykazały dalszą zwyżkę.

● **Zróżnicowane były zmiany cen metali nieżelaznych.** Na odnotowanie zasługuje zwłaszcza zniżka cen miedzi w stosunku do poprzedniego tygodnia, mimo informacji o strajku w kopalniach miedzi w Peru oraz pogłoskach (które zostały jednak następnie zdementowane), że trzęsienie ziemi zmniejszy produkcję miedzi w Chile. Na kształtowanie się cen miedzi wpłynęły jednak również przewidywania, że w pierwszym tygodniu sierpnia po raz pierwszy od kilku miesięcy zapasy miedzi w składach giełdy londyńskiej wzrosną. Na kształtowanie się cen miedzi istotny wpływ będą miały dalsze losy wniosku producentów miedzi w USA o wprowadzenie kontyngentowania jej importu do tego kraju. Komisja Handlu Zagranicznego USA, po zbadaniu tego wniosku, uznała, że import miedzi zagraża własnej produkcji oraz zaleciła administracji wprowadzenie jego kontyngentowania.

Tabela 4

	Jedn. pien.	3.VIII.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	312,8	315,5	317,5	222,3	140,7
kukurydza	„	211,0	219,8	236,3	183,5	114,9
jęczmień	dol./tona	72,3	71,4	.	75,9	95,2
ziarno soi	„	252,5	255,0	271,0	248,0	101,8
INNA ŻYWNOŚĆ						
kawa	f.szt./tona	1133,0	1256,5	1320,5	2125,0	53,3
kakao	„	1853,0	1809,0	1895,0	3129,0	59,3
cukier	centy/lb	6,9	6,3	6,9	7,5	92,0
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	63,3	62,0	60,8	57,0	111,0
wełna	penny/kg	277,0	277,0	279,0	278,0	99,6
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	55,0	55,0	.	36,0	152,7
METALE						
złom stali	dol./tona	77,2	77,8	74,5	61,5	125,5
miedź elektr. (wire bars)	f.szt./tona	723,5	727,0	692,5	689,0	105,0
cyna	„	6532,0	6550,0	6570,0	6410,0	101,9
cynk	„	311,5	310,0	302,0	306,5	101,6
ołów	„	319,3	312,0	302,0	321,5	98,4
INNE						
kauczuk	penny/kg	54,3	55,5	55,0	51,5	105,4

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk, rzepak
Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 27,2 kg, 1 buszel kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

wskaźniki

CENY DETALICZNE

Tabela 5

	Czerwiec 1978	Maj 1978	Kwiecień 1978	Czerwiec 1977	Zmiana w ciągu roku w proc.
USA (1967 = 100)	195,3	193,3	191,5	181,8	7,4
RFN (1970 = 100)	145,9	145,6	145,0	142,9	2,1
W. Brytania (1974 = 100)	197,2	195,7	194,6	183,6	7,4
Francja (1970 = 100)	198,9	197,4	195,8	182,5	9,0
Włochy (1976 = 100)	132,4	131,3	129,9	118,0	12,2
Holandia (1975 = 100)	119,9	120,0	119,8	116,0	3,4
	Maj 1978	Kwiecień 1978	Marzec 1978	Maj 1977	
Japonia (1975 = 100)	123,2	122,5	121,2	119,0	3,5
Belgia (1975 = 100)	127,0	126,8	126,7	121,7	4,4

wiadomości gospodarcze

KOMISJA EWG O HANDLU ZE WSCHODEM

W połowie lipca Komisja Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej opublikowała raport na temat wspólnej polityki handlowej i inwestycyjnej wobec krajów socjalistycznych. Wśród spraw wymagających rozwiązania raport wymienia: m.in. ujemny wpływ wzrostu importu tekstyliów z krajów RWPG na handel EWG z krajami Trzeciego Świata; niekorzystną sytuację niektórych firm zachodnioeuropejskich konkurujących z firmami USA i Japonii w handlu ze Wschodem. Raport sugeruje tu możliwość zastosowania w odwecie podobnych ograniczeń wobec firm RWPG na Zachodzie. Raport stwierdza też, że zadłużenie krajów RWPG wobec Zachodu osiągnie w tym roku ok. 40 mld dolarów, ale problem ten nie powinien hamować eksportu EWG do krajów RWPG. **(em)**

JESZCZE O „AMOCO CADIZ"

Grupa uczonych amerykańskich przeprowadziła badania na temat szkód, jakie spowodowała głośna awaria tankowca „Amoco Cadiz". W liczącym trzysta stron raporcie określają oni tę awarię jako największą katastrofę biologiczną. W wyniku niej zginęło m.in. 3 tys. ptaków, miliony skorupiaków, 9 tys. ton ostryg. Najpoważniejsze jednak konsekwencje może spowodować zatrucie dna mórz, które grozi trwałymi zmianami we florze i faunie morskiej. Dla obserwacji tych zmian powołano na trzy lata francusko-amerykańską komisję naukową. **(em)**

KONCENTRACJA KAPITAŁU W RFN

Zachodnioniemiecka komisja d/s monopoli przedłożyła ministrowi gospodarki RFN Lambsdorffowi sprawozdanie w którym stwierdza, że banki zachodnioniemieckie zdobywają coraz większe wpływy w ekonomice narodowej i należy podjąć kroki na rzecz ograniczenia tych wpływów. Banki rozszerzają wpływy poprzez całą sieć towarzystw holdingowych, a czołowi przedstawiciele dyrekcji różnych banków zasiadają w radach nadzorczych wielkich koncernów. Udział banków w bezpośrednich zyskach przemysłowych czy zyskach przedsiębiorstw handlowych powinien być ograniczony do 5 proc. kapitałów udzielanych koncernom w ramach kredytów. W tej chwili udział ten jest znacznie wyższy.

Komisja d/s monopoli zbadała roczne raporty z roku 1974 przedstawione przez sto największych towarzystw akcyjnych w RFN. Z badań wynikło, że banki zachodnioniemieckie są właścicielami ponad 50 proc. udziałów w 30 największych przedsiębiorstwach. W 11 koncernach banki są właścicielami 25 proc. akcji. Członkowie komisji podkreślają, iż musieli się opierać na dawniejszych raportach towarzystw akcyjnych i wielkich koncernów, ponieważ banki odmawiały aktualnych informacji.

Raport komisji wskazuje, że członkowie dyrekcji wielkich banków zajmują ogółem 179 miejsc w radach nadzorczych 75 spośród 100 największych koncernów. 102 z tych miejsc zajmują członkowie dyrekcji trzech największych banków w RFN. **(em)**

WŁOCHY ZABIEGAJĄ O KREDYT MFM

W lipcu 1978 r. przebywała w Rzymie grupa ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego, by zapoznać się ze stanem gospodarki włoskiej w związku ze staraniem tego kraju o przyznanie kredytu w wysokości 1 mld dol.

Zdaniem ekspertów MFW, Włochy powinny w ciągu najbliższego półtora roku znacznie ograniczyć kredyty, zmniejszyć deficyt budżetowy przez ograniczenie emerytur i wydatków socjalnych oraz podwyżkę podatków bezpośrednich. Eksperci MFW wypowiedzieli się również za maksymalnym ograniczeniem nieproduktywnych wydatków skarbu państwa i utrzymaniem deficytu budżetowego na poziomie nie wyższym niż 14 proc. wartości produktu narodowego brutto.

Szczególnie ostro skrytykowali oni włoski system „scala mobile", polegający na automatycznym, kwartalnym podnoszeniu płac równolegle do wzrostu kosztów utrzymania. Ich zdaniem, powoduje to szybszy wzrost płac we Włoszech niż w innych krajach oraz prowadzi do dysproporcji między wzrostem zarobków a zwiększaniem wydajności pracy.

Wprawdzie raport ekspertów MFW miał być w zasadzie poufny i przeznaczony tylko dla rządu, wydaje się jednak, że właśnie ze strony kół rządowych dopuszczono do świadomych „przecieków". Chodziło przypuszczalnie o to, aby przekazać opinii publicznej ujemną ocenę stosowania systemu „scala mobile", bronionego przez organizacje związkowe.

Eksperci nie wypowiedzieli się co do możliwości przyznania kredytu Włochom. Ta kwestia będzie przedmiotem oddzielnych rokowań. **(em)**

aktualności

ARTYKUŁY DO PRODUKCJI ROLNEJ

Czerwiec br. przyniósł godne uwagi ożywienie zakupów artykułów do produkcji rolnej. Wartość ich sprzedaży była bowiem o 16 proc. wyższa niż przed rokiem, przy wzroście wypłat z tytułu skupu produktów rolnych w I półroczu br. w granicach 3,5—4 proc. Wzrosła zwłaszcza sprzedaż pasz przemysłowych (o 38 proc.), nawozów sztucznych (o ok. 19 proc.), cementu (o 11 proc.) oraz maszyn i narzędzi rolniczych (o 10 proc.). Wskazuje to na potrzebę zwrócenia przez handel wiejski większej uwagi na wzrost dostaw artykułów do produkcji rolnej. (Sb)

PRZEWOZY ŁADUNKOW

Najbliższe miesiące powinny być okresem wydatnej aktywizacji przewozów na kolei i w transporcie samochodowym. W okresie I półrocza powstały bowiem na tym odcinku znaczne opóźnienia. Tempo wzrostu przewozu ładunków kolejami wyniosło tylko 2,6 proc. wobec 3 proc. założonych w planie, a przewozy transportem samochodowym wzrosły o 3,8 proc. zamiast o ponad 7 proc. Odnosi się to zwłaszcza do branżowego transportu samochodowego, który zwiększył przewozy o 2,5 proc. zamiast o 7 proc.

W wyniku słabej realizacji planu przewozów powstały znaczne zaległości, zwłaszcza w przewozach węgla kamiennego, drewna i wyrobów z drewna, cementu oraz nawozów sztucznych i wapna nawozowego. (Sb)

OPÓŹNIENIE W BUDOWNICTWIE

Uspołecznione przedsiębiorstwa budowlano-montażowe rozpoczęły II półrocze większymi niż zazwyczaj opóźnieniami w realizacji planu robót. Zaawansowanie realizacji zadań rocznych w produkcji podstawowej w I półroczu br. wyniosło bowiem tylko 47,4 proc. wobec 48,9 całorocznej produkcji wykonanej w I półroczu ub. r. Oznacza to, że zapewnienie pełnej realizacji rocznego planu robót budowlano-montażowych wymaga większej niż zazwyczaj mobilizacji wysiłku.

Osiągnięte w I półroczu br. tempo wzrostu produkcji podstawowej budownictwa (3,8 proc.) uznać wypada jako wyraźnie zbyt niskie i w dodatku osiągnięte kosztem znacznie wyższego niż planowano opłacenia wzrostu wydajności pracy. Funkcjonowanie przedsiębiorstw budowlano-montażowych wymaga więc zdecydowanej poprawy. (Sb)

SKUP MLEKA

Skup mleka, który w okresie 5 miesięcy br. był tylko o niecałe 3 proc. wyższy niż przed rokiem, w czerwcu br. był o 6,5 proc. wyższy niż w czerwcu ub. r. Jeszcze raz potwierdziła się więc znana prawda, że na poziom produkcji mleka istotny wpływ ma jakość żywienia zwierząt. Przyspieszenie dynamiki skupu mleka zanotowano bowiem wówczas gdy zwierzęta wyszły na pastwiska.

Powinno to zachęcać terenowe służby rolne do zwrócenia większej uwagi na przygotowywanie przez rolników pasz na okres zimy i wiosny. Chodzi tu zwłaszcza o przygotowywanie większych ilości kiszonek. (Sb)

KIERUNKI ROZWOJU HODOWLI

Podwyżka cen skupu żywca wieprzowego w czerwcu br. nie przyniosła jeszcze widocznego zwiększenia zainteresowania rozwojem hodowli. Ceny prosiąt w obrotach między rolnikami były bowiem o około 20 proc. niższe niż przed rokiem, a liczba macior krytych na punktach kopulacyjnych była o około 8 proc. niższa niż przed rokiem. Podtrzymywanie tendencji rozwojowych w hodowli trzody jest więc pilnym zadaniem służb rolnych we wszystkich województwach. Sprzyjać temu powinna zwiększona sprzedaż pasz treściwych i wspomniana poprawa cen skupu.

Szczególnej uwagi wymaga też przyspieszenie rozwoju hodowli bydła. Okazuje się bowiem, że aktywność w organizowaniu obrotów cielętami przez ZHiOZ w czerwcu br. uległa osłabieniu. Rozprowadził on bowiem o około 16 proc. mniej cieląt niż w czerwcu ubiegłego roku. (Sb)

SKUP ŻYWCA

Skup żywca rzeźnego w przeliczeniu na wagę mięsa w czerwcu br. był o około 7 proc. wyższy niż w ubiegłym roku. Oznacza to, że tempo jego wzrostu w porównaniu z poprzednimi miesiącami uległo pewnemu osłabieniu. Zadecydowało o tym osłabienie tempa wzrostu skupu trzody chlewnej (z ponad 20 proc. w poprzednich miesiącach do 13 proc. w czerwcu), przy utrzymywaniu się skupu bydła poniżej poziomu z ubiegłego roku.

Osiągnięty wzrost skupu żywca rzeźnego nadal nie wystarcza więc na zapewnienie odczuwalnej poprawy zaopatrzenia rynku w mięso i przetwory mięsne. (Sb)

USPRAWNIENIE GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ

Tempo wzrostu zapasów w przedsiębiorstwach przemysłowych w I półroczu br. uległo wydatnemu obniżeniu. Na koniec maja ubiegłego roku zapasy te (licząc bez zapasów w resorcie przemysłu spożywczego i skupu) wzrosły bowiem w porównaniu ze stanem na początku stycznia o 6,5 proc., a w br. analogiczny ich wzrost wyniósł tylko 3 proc. Częściowo wiąże się to z obniżeniem tempa wzrostu produkcji i sprzedaży. Nie ulega jednak wątpliwości, że zaspokojenie potrzeb gospodarki przy obniżonym tempie wzrostu zapasów, a zwłaszcza zapasów materiałów (z 6,4 proc. w ubiegłym roku do 2,6 proc. w bieżącym roku) stawia przed przedsiębiorstwami zwiększone wymagania na odcinku usprawniania obrotu surowcami, materiałami i półproduktami. (Sb)

MINIKOMPUTERY

Minikomputery stały się już podstawowym wyposażeniem nie tylko biur projektów i placówek naukowo-badawczych, ale wszystkich biur i urzędów. Okazuje się jednak, że jakość produkowanych u nas minikomputerów (głównie przez Centrum Naukowo-Produkcyjne Technik Komputerowych i Pomiarów) wymaga szybkiej poprawy. Instytucja ta nie wykonała bowiem półrocznego planu produkcji z powodu nieuzyskania pozytywnej oceny jakości w odbiorze końcowym minikomputerów. Spowodowany tym niedobór produkcji wyniósł około 34 mln zł. Nie brak jednak sygnałów wskazujących na niską jakość również sprzętu przekazanego użytkownikom.

Odrębnym problemem jest brak wydatniejszego postępu we wprowadzaniu do produkcji minikomputerów wykonujących więcej czynności obrachunkowych, potrzebnych dla wielu zakładów pracy, inżynierów, techników i statystyków. (Sb)

DROGI AKTYWIZACJI EKSPORTU

Niekorzystna koniunktura na rynkach zagranicznych wskazuje na potrzebę poszukiwania nowych form aktywizacji eksportu. W związku z tym warto między innymi rozważyć możliwość przejmowania do eksploatacji w kraju używanych ciągników, kombajnów, samochodów itp. Obecnie bowiem w krajach II obszaru płatniczego możliwość sprzedania tego typu maszyn uzależniona jest od przejęcia przez sprzedawcę maszyn dotychczas używanych, przy potrąceniu ich wartości z ceny sprzętu nowego. Trudności związane z zagospodarowaniem zwracanych maszyn są zazwyczaj istotnym hamulcem wzrostu sprzedaży.

W naszych warunkach możliwe wydaje się przyjmowanie zwłaszcza używanych ciągników i maszyn rolniczych na potrzeby rolnictwa krajowego. Posiadamy bowiem rozbudowaną bazę obsługi technicznej rolnictwa, a jakość wykonania sprzętu na potrzeby eksportu jest zazwyczaj wyższa niż na potrzeby kraju. (Sb)

w interesie konsumenta

WROCŁAWSKA GASTRONOMIA

W dniu osiemnastego lipca br. 20 inspektorów PIH odwiedziło 40 lokali gastronomicznych we Wrocławiu. Lustracja wypadła na ogół pozytywnie — można w tym mieście zjeść względnie smacznie, choć, niestety, dosyć drogo. Ale jednak znaleziono nieco uchybień, które rzucają cień na dobrą markę wrocławskiej gastronomii.

W kawiarni „Narcyz" (II kat.) na 25 stolików znajdowały się tylko 3 jadłospisy. Z wymienionych w jadłospisie 6 deserów oferowano tylko jeden, z 9 tortów kupić można było tylko 6, wymieniano 2 szampany a nie było żadnego, z wypisanych 10 win wytrawnych można było zamówić tylko 3. W książce skarg i wniosków było 19 wpisów, w tym 6 skarg na nieuprzejmą obsługę, brak wody mineralnej oraz odmowę podania piwa (to ostatnie trzeba zaliczyć na plus personelu). Ponadto niesprawny był ekspres do kawy oraz urządzenia wentylacyjne.

Zbyt dużo uchybień w barze „Piast" (III kat.) nie stwierdzono. Trochę brudne obrusy, brak kieliszków do wódki i wina, kompot był tak rozwodniony, że nie wyczuwało się smaku rabarbaru. Ponadto książkę skarg przechowywano w bardzo sprytny sposób: w chłodziarce — mimo tego było w niej 5 wpisów krytycznych.

Do restauracji „Bierłozka" (kat. II) nie wiadomo, kiedy przychodzić: brak wywieszki o godzinach otwarcia. Kierownik i zastępca byli na urlopie — nie wyznaczono osoby odpowiedzialnej za lokal. W kuchni na podłodze walały się kawałki mięsa, na zapleczu sterta brudnych naczyń, firanki pożółkłe i dziurawe. Na sali ani w bufecie nie było wywieszek o treści antyalkoholowej. W kuchni było mleko gotowane i zsiadłe, ale nie oferowano go w jadłospisie. Kelnerki nie wszystkim konsumentom wystawiały rachunki. A oto, jak wyglądało danie firmowe — specjalna herbata po rosyjsku: szklanka wrzątku, do tego kostka cukru (polskiego), herbata w torebce (tzw. społemowska gastronomiczna) oraz na osobnym spodku konfitury (czeskie) z czarnej porzeczki...

W barze mlecznym „Ratuszowym" (kat. IV) pracownicy ubrani byli w czyściutkie fartuchy, ale podłoga była zaśmiecona. Brakowało na oknach w kuchni siatek przed muchami. Ciekawostka: w tym barze mlecznym prowadzi się sprzedaż piwa — choć na jego sprzedaż nie miała kierowniczka zezwolenia...

Z kolei w barze „Kaukaskim" (kat. III) wpisano w książkę skarg i wniosków krytyczną uwagę, że o godzinie 19.20 brakowało w sprzedaży napojów alkoholowych!

W barze szybkiej obsługi „Wiking" (kat. III) olbrzymia komora chłodnicza wykorzystana była do przechowywania... 5 kg kości wołowych. Czy zrobione z tego wyroby garmażeryjne nie będą zbyt drogie (wszak energia elektryczna kosztuje!)? Czy Wikingowie jadali potrawy mleczne, sery, jajka, cocktaile mleczne, itp.? Nie! Używali papieru toaletowego? Nie. Czy widzieli na oczy książkę jakichś tam wniosków i skarg? Nie. Czy sporządzali sobie jadłospisy? Nie.

Wikingowie jadali w domu! I nie był to głupi pomysł...

ELEKTROWNIA STRASZY

W początkach czerwca apelowałem do zbierających opłaty za gaz, elektryczność, telefon itd., by znaleźli jakieś rozsądne rozwiązanie ściągania należności w okresie urlopowym. A oto, jak to wyglądało:

Wracam 24 lipca z urlopu. Pod drzwiami leży przybrudzona kartka rachunku za energię elektryczną. Okazuje się, że inkasentka wtykała je po prostu w drzwi. Przechadzając się po klatce schodowej, widać było od razu, kto jest na urlopie, bowiem rachunki „doręczone" zostały 1 lipca — cenna to informacja dla złodziei okradających mieszkania.

Czytam na odwrocie rachunku lakoniczną informację: „Należność płatna w ciągu 5 dni od daty doręczenia. Nieuregulowanie należności w tym terminie spowoduje naliczenie opłat karnych. O ile należność nie wpłynie na konto Rejonu w ciągu 14 dni, nastąpi wstrzymanie dopływu energii elektrycznej i gazu bez uprzedzenia".

Postanowiłem zrobić eksperyment: nie płacę i czekam, aż przyjdą mi wyłączyć prąd. Jest już 7 sierpień (a więc ponad dwa razy po 14 dni) i nikogo nie było! Czyżby więc personel Zakładu Energetycznego Warszawa-Miasto też był na urlopie? Po co więc grozić i straszyć, skoro się nie egzekwuje tychże gróźb? Uczciwi i sumienni odbiorcy niepotrzebnie organizują sobie na okres urlopu „zaglądaczy" do mieszkania, którzy mają za nich regulować nadchodzące rachunki w ciągu... 5 dni.

Tak na marginesie — przezabawny jest komputerowy system naliczania należności. Poprzednio inkasentka odczytywała stan licznika i na miejscu obliczała należność i ją pobierała. Teraz odczytuje stan licznika po to, by podać go do komputera. Przychodząc do klienta, wręcza mu rachunek nie za ostatnie 2 miesiące, np. maj i czerwiec, lecz za marzec i kwiecień. Robi odczyt na koniec czerwca i dopiero we wrześniu wręczy — obliczony przez komputer — rachunek za maj i czerwiec. Czy to jest prościej? Czy system ten nie zwiększył wydatnie kosztów funkcjonowania zakładów energetycznych?

JEST, ALE NIE MA

Od Czytelnika z Łodzi (nazwisko i adres znane redakcji) otrzymaliśmy bardzo wymowny list:

„Ostatnio popsuło mi się radio (typ DML-302) — zakres UKF nie działał z powodu uszkodzenia filtra pośredniej częstotliwości (typu 1-17F). Część takiej nie znalazłem w żadnym sklepie z częściami w całej Łodzi (jest ich kilka, niestety, zresztą fatalnie są zaopatrzone). Korzystając z tego, że jeden z pracowników WPHW miał być w magazynie części, poprosiłem go, aby zapytał, czy przypadkiem tam nie mają takich części. Rezultat: następnego dnia filtr „po znajomości" otrzymałem i radio już gra. Ów znajomy pan powiedział mi przy okazji, że w magazynie części radiowo-telewizyjnych WPHW w Łodzi tego typu i inne części są „niechodliwe". Magazyn ma wiele typów części, których sklepy i punkty napraw nie zamawiają (w sklepach personel na częściach się nie zna, w punktach napraw wygodniej odesłać klienta „z kwitkiem" — „z powodu braku części" do urządzeń po tzw. gwarancji).

Zdrowy rozsądek nakazywałby przekazanie rzekomo-niechodliwych części i podzespołów do sklepów (oczywiście, jako szczególnie poszukiwane natychmiast znajdą nabywców!). Założę się jednak, że dyrekcja WPHW w Łodzi przyjmie i tym razem tzw. urzędowy tryb postępowania i po odleżeniu się w magazynie „niechodliwe" artykuły najpierw zostaną przecenione, a po pewnym czasie „złomowane", czyli wszystko będzie w zgodzie z tzw. formalnymi przepisami."

A.N-J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu 8 bm., rozpatrzyło informację o wykonaniu planu budownictwa mieszkaniowego w pierwszym półroczu br. i w lipcu.

Stwierdzono, że w ciągu I półrocza wykonano w uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym blisko 40 procent zadań rocznych, co w porównaniu z I półroczem ub. roku oznacza poważny wzrost oddanej do użytku powierzchni mieszkalnej.

Jednakże w realizacji planu budownictwa mieszkaniowego sytuacja jest nadal trudna i wymaga dalszej koncentracji wysiłków, przede wszystkim ze strony przedsiębiorstw wykonawczych. Szczególnie odnosi się to do tych województw, gdzie występują opóźnienia w stosunku do zadań planowych. Największa mobilizacja powinna nastąpić w województwach: katowickim, warszawskim, krakowskim i łódzkim.

Niezbędne jest także wydatne polepszenie zaopatrzenia materiałowego, szczególnie zaś w dziedzinie materiałów wykończeniowych, w tym dostaw przemysłu chemicznego, maszynowego i hutnictwa.

Biuro Polityczne zaleciło podjęcie kroków zapewniających wykonanie planu budowy obiektów towarzyszących, a przede wszystkim robót związanych z uzbrojeniem terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Określono także kierunki działań celem lepszego przygotowania warunków dla budownictwa mieszkaniowego w roku następnym.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o przygotowaniach do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Stwierdzono ogólnie dobry stan przygotowania szkół do rozpoczęcia realizacji nowych programów nauczania w klasach pierwszych. Nastąpił dalszy wzrost poziomu wykształcenia nauczycieli i ich kwalifikacji pedagogicznych. Wszystkich uczniów klasy I zaopatrzono w nowe podręczniki i materiały pomocnicze, a szkoły w nowe środki dydaktyczne do nauczania początkowego. Baza szkolnictwa zwiększyła się o dalsze nowe obiekty szkolne i mieszkania dla nauczycieli.

W kolejnym punkcie porządku obrad Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o zaopatrzeniu ludności w warzywa i ziemniaki na okres zimy.

Zalecono zwiększenie skupu i zapasów produktów ogrodniczych i ziemniaków na zimę przez organizacje handlowe. Podkreślono potrzebę podjęcia odpowiednich prac przez organa związków zawodowych i administracje, dla sprawnego zaopatrzenia pracowników zakładów pracy i stołówek w ziemniaki i warzywa.

Zwrócono też uwagę na konieczność poprawy przechowywania ziemniaków, warzyw i owoców oraz pełnego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych przemysłu owocowo-warzywnego, co wpłynie na lepsze zaopatrzenie rynku w przetwory rolno-spożywcze.

● PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA, HENRYK JABŁOŃSKI, wystosował w związku ze zgonem PAPIEŻA PAWŁA VI depeszę kondolencyjną na ręce sekretarza stanu Watykanu, Kardynała Jean Villot.

Depeszę kondolencyjną przesłał również kierownik MSZ, Józef Czyrek, na ręce sekretarza Rady d/s Publicznych Kościoła, arcybiskupa Agostino Casaroli.

● 3 bm. w Warszawie zakończyły się trzydniowe obrady XXX posiedzenia STAŁEJ KOMISJI PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO RADY WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ. Omawiano przedsięwzięcia wynikające z postanowień XXXII Sesji RWPG, a zwłaszcza z przyjętego na sesji długoterminowego programu współpracy krajów członkowskich RWPG w dziedzinie rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego.

● Kierownik MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH, JÓZEF CZYREK, przyjął 2 bm. nowo mianowanego ambasadora Republiki Turcji Ilhana Yasara, który złożył wizytę wstępną przed objęciem misji w Polsce.

● PREZES RADY MINISTRÓW na wniosek ministra komunikacji powołał inż. Czesława Gościłowicza na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Komunikacji.

● PREZES RADY MINISTRÓW na wniosek ministra handlu wewnętrznego i usług powołał mgr. Tadeusza Bielskiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług.

● RZĄD PRL skierował odpowiedź na notę sekretarza generalnego ONZ z 16 marca 1978 r. w sprawie wykonania deklaracji o umocnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego.

● W związku z przypadającą w lipcu 1979 r. XXXV ROCZNICĄ NARODZIN LUDOWEGO PAŃSTWA, sekretariat Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu ogłosił współzawodnictwo o nagrodę pn. „XXXV-lecie PRL". Bierze w nim udział ponad 40 miast — laureatów, które w dotychczasowych konkursach pn. „Mistrz gospodarności" uzyskały tytuł mistrza lub wicemistrza gospodarności. Przewiduje się przyznanie 4 nagród po 5 mln zł. Warunkiem uzyskania nagrody jest przewodnictwo w czystości i pięknym wyglądzie miasta.

● W WARSZAWIE odbył się XI Międzynarodowy Kongres Krystalografii. Uczestniczy w nim ponad 1700 uczonych z kilkudziesięciu krajów.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze w rubryce — „W ubiegłym tygodniu w kraju" wkradł się błąd do notki dotyczącej obrotów handlu zagranicznego w I półroczu br. Prawidłowo informacja powinna brzmieć: „Obroty towarowe handlu zagranicznego (w cenach bieżących) wzrosły w porównaniu z I półroczem ub. roku o 2,3 proc. Wartość eksportu osiągnęła 21,3 mld zł dew., tj. wzrosła o 9,3 proc., a wartość importu wynosiła 22,0 mld zł dew. i zmniejszyła się o 3,8 proc.

Za błąd Czytelników przepraszamy.

za granicą

■ Przebywający w Związku Radzieckim na odpoczynku Edward Gierek spotkał się na krymie z Leonidem Breżniewem.

■ W Hawanie zakończył się XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

■ W wieku 80 lat zmarł Papież Paweł VI.

■ „Jako prezydent i marynarz jestem zdecydowany dążyć do tego, by Stany Zjednoczone utrzymały siły zbrojne, a zwłaszcza marynarkę wojenną, które nie ustępowałyby nikomu. Będziemy nadal umacniać i modernizować podwodną flotę rakietową, stanowiącą jeden ze składników naszych strategicznych sił nuklearnych" — oświadczył prezydent Jimmy Carter podczas uroczystości wodowania krążownika „Missisipi.

■ Kongres USA uchylił embargo na dostawy broni i sprzętu wojskowego dla Turcji.

■ Izba Reprezentantów Kongresu USA opowiedziała się za zniesieniem w końcu roku sankcji gospodarczych wobec Rodezji, pod warunkiem, że kierowany przez Iana Smitha „rząd tymczasowy" rozpisze do tego czasu wolne wybory powszechne.

■ W stolicy Iraku, Bagdadzie, rozpoczął się niezwykły proces, w którym oskarżony zaocznie jest prezydent Egiptu Anwar Sadat „w imieniu Allacha i w imieniu całego narodu arabskiego". Proces ten jest wyrazem potępienia polityki Sadata w stosunku do Izraela.

■ Były przywódca brytyjskiej Partii Liberalnej, a obecnie jej rzecznik d/s zagranicznych, 49-letni Jeremy Thorpe, oskarżony został o konspirację w celu dokonania morderstwa N. Scotta, który oświadczył publicznie, że z byłym przywódcą liberałów łączyły go stosunki homoseksualne.

■ Formy krwawego bratobójczego konfliktu przybierać zaczęła konfrontacja między Organizacją Wyzwolenia Palestyny a Irakiem i popieranymi przez ten kraj ugrupowaniami palestyńskimi. W kilku krajach doszło do zamachów na przedstawicielstwa OWP. Z drugiej strony mnożą się zamachy na placówki dyplomatyczne Iraku.

■ Rząd brytyjski umorzył posiadane u 17 najbiedniejszych państw świata wierzytelności na ogólną sumę 900 mln funtów szterlingów.

■ W pierwszym półroczu wartość jugosłowiańskiego eksportu wyniosła 46,9 mld dinarów, zaś importu — 86,6 mld dinarów. Zwiększył się o 9 proc. eksport do krajów socjalistycznych, zaś import z tego kierunku wzrósł o 3 proc. Eksport do rozwiniętych państw kapitalistycznych spadł o 17 proc., natomiast import z tych krajów udało się zmniejszyć tylko o 4 proc.

■ W NRD ponad 90 proc. dzieci w wieku od 3 do 6 lat znajduje opiekę w przedszkolach. Od 1976 roku do czerwca br. stworzono prawie 46 tys. nowych miejsc w przedszkolach.

■ W odpowiedzi na decyzję prezydenta Cartera w sprawie zakazu eksportu do ZSRR komputerów „Univac" i sprzętu wiertniczego w prasie radzieckiej pojawiło się sporo komentarzy. Tygodnik „Literaturnaja Gazieta" zamieścił artykuł omawiający przemówienie amerykańskiego eksperta d/s handlu między USA a Wschodem, w którym wskazuje się na szkody wynikające w obecnego embarga. Przemówienie to zostało włączone do oficjalnego wydawnictwa Kongresu USA (Congressional Record nr 44/1978). Stwierdza się w nim, że najbardziej kuszące perspektywy dla USA stwarza rozwój współpracy ze Związkiem Radzieckim w dziedzinie zagospodarowania bogactw naturalnych Syberii, i że gdyby bariery o charakterze niehandlowym zostały usunięte, to amerykański eksport do ZSRR mógłby wzrosnąć z 2 mld rocznie do wielu miliardów dolarów. Akcentując mocno w swym przemówieniu wielkie korzyści wynikające z handlu ze Wschodem, wskazano na przewagę, jaką mają w tym względzie koła handlowe z Europy Zachodniej i Japonii nad handlowcami amerykańskimi.

■ W Moskwie odbył się ślub córki greckiego multimilionera, nie żyjącego już Aristotelesa Onassisa, 27-letniej Christine, z obywatelem radzieckim, 37-letnim Siergiejem Kauzowem.

■ Obecne żniwa nie są łatwe — stwierdza dziennik PRAWDA. — Prawie jednocześnie dojrzały wszystkie zboża i szereg innych upraw. Częste deszcze hamują tempo omłotu zbóż, utrudniają prace kombajnów i transportu samochodowego. Mimo dobrych plonów, PRAWDA przestrzega przed pokładaniem zbyt wielkich nadziei na udane zbiory i nawołuje do przyspieszenia tempa prac żniwnych. Apeluje również do komitetów partyjnych i organów terenowych o zwiększenie troski o tempo i jakość prac żniwnych.

■ Paryski „Le Monde" zamieścił wypowiedź ministra spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Wietnamu, Nguyen Duy Trinha.

Na pytanie, czy żołnierze KRL-D lub chińscy walczą u boku sił kambodżańskich, wietnamski minister odpowiada:

Światowa opinia publiczna wie doskonale, jakie państwo wspiera Kambodżę w jej walce przeciw Wietnamowi. Prasa tego kraju potwierdziła zresztą publicznie ten fakt przed dwoma tygodniami.

Oto kilka innych pytań i odpowiedzi:

— Wietnam uczestniczy w ruchu krajów niezaangażowanych, a niedawno przystąpił do RWPG. Czy te dwa fakty nie wydają się panu niemożliwe do pogodzenia?

Przystąpienie jakiegoś kraju do organizacji gospodarczej, takiej jak RWPG lub EWG jest rzeczą normalną i nie pozostaje w żadnej sprzeczności z kryteriami, jakimi kieruje się kraj niezaangażowany.

— Wietnam dał do zrozumienia, że jest gotów unormować „bez warunków" swoje stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Czy padła w tej sprawie pozytywna odpowiedź ze strony amerykańskiej?

Wietnam dawał zawsze dowody dobrej woli i chęci unormowania swych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Jednakże po to, aby takie unormowanie mogło nastąpić, potrzebna jest wola obu stron. Sądzimy, że Stany Zjednoczone zrozumiały to dobrze.

— Jaka jest, pańskim zdaniem przyczyna napięcia w stosunkach z Chinami i jak zamierza się położyć mu kres?

Rzeczywiście napięcie w stosunkach między Wietnamem a Chinami jest sprawą godną największego ubolewania. Jego przyczyną są zamierzenia Chin, które chciałyby zmusić Wietnam do wyrzeczenia się słusznej polityki niezależności, suwerenności i internacjonalistycznej solidarności. Ponieważ zamiary te okazały się daremne, Chiny stopniowo zintensyfikowały swą politykę wrogości wobec Wietnamu. Strona wietnamska wielokrotnie proponowała uregulowanie rozbieżności między obydwoma krajami w drodze negocjacji.

— Co zamierza się zrobić, aby zmniejszyć odpływ uchodźców z Wietnamu?

Mając przed sobą trudny wybór między ciężką i wyżężoną pracą nad odbudową ojczyzny a poszukiwaniem pasożytniczego życia w obcym kraju, pewna liczba Wietnamczyków waha się jeszcze, bądź też nie chce wykonać swego obowiązku właśnie w chwili, gdy ojczyzna najbardziej potrzebuje ich współudziału. Jesteśmy przekonani, że nadejdzie chwila, kiedy trudności i wyrzeczenia pierwszego okresu będą już wyeliminowane, kiedy obudzi się poczucie odpowiedzialności i umiłowania ojczyzny i wówczas nie będzie już przyczyn powodujących tę dezercję.

— Po trzech latach trudności gospodarczych jak ocenia pan sytuację w tej dziedzinie? Czy sądzi pan, że zadania planu zostaną zrealizowane w 1980 roku?

W ciągu trzech ostatnich lat od czasu zakończenia wojny zdołaliśmy — i to cieszy nas najbardziej — wytyczyć drogę, ściśle określić nasze cele, kierunki działania, a także rytm odpowiadający sytuacji kraju. Obecnie z powodzeniem przeprowadzamy reorganizację produkcji i krok za krokiem eliminujemy struktury społeczeństwa konsumpcyjnego uzależnionego od zagranicy.

Nie ma takiego cudu, który pozwoliłby w ciągu kilku lat przekształcić gospodarkę wycieńczoną wojną oraz zacofane rolnictwo nowo wyzwolonych regionów w rozwiniętą ekonomikę.

prasa

Nie bacząc na niebezpieczeństwa posądzenia o sympatie technokratyczne, Danuta Zagrodzka podjęła ostatnio temat „dyrektorzy". Wprawdzie tytuł artykułu („Ludzie bez kantów" — Polityka nr 31) brzmi tyle dwuznacznie, co wartościująco, nie jest on jednak syntezą wywodów i opinii autorki. Traktuje ona wziętą pod lupę grupę osób po prostu z życzliwym, acz krytycznym zainteresowaniem. Większą część artykułu wypełnia socjologiczny opis „zjawiska", z którego wynika, że mamy liczną i dobrze, coraz lepiej przygotowaną kadrę kierowniczą dyrektorów, prezesów i ich zastępców. Potem przychodzi kolej na konfrontację tej socjologicznej fotografii dyrektora z jego osiągnięciami w codziennej działalności. Autorka pisze: „... efekty działań tych wspaniałych, prężnych, inteligentnych i wykształconych mężczyzn nie zawsze są na ich miarę. Nawet w przemyśle maszynowym, który kadrę ma doborową, jakość produkcji budzi poważny niepokój. Wystarczy włączyć telewizor albo otworzyć gazetę..." Co dalej — wiemy. „Powstaje więc dylemat — kontynuuje Zagrodzka — albo kadra kierownicza wcale nie jest tak dobra, jak się uważa, albo jest dobra, ale robi nie to, co powinna". Oto jest pytanie!

Na pytanie to nie znajdujemy w omawianym artykule zadowalającej, jednoznacznej odpowiedzi. Autorka przytacza dane zaczerpnięte z badań amerykańskich, które wykazują, że co najmniej połowa przypadków marnotrawstwa w przemyśle jest wynikiem błędów kierownictwa zakładu. Dane te nie dowodzą niczego: czasy nie te (badania przeprowadzono w latach dwudziestych), dyrektorzy nie ci i warunki nie te. Przypominają one co najwyżej, że trzeba by krytycznie zbadać i ocenić osiągnięcia i błędy, a także technikę zarządzania naszych kapitanów przemysłu. Ale, mimo wszystko, trzeba uznać za słuszne generalne założenie autorki, że tłumaczenie wszelkich braków w działalności produkcyjnej „błędami systemu" jest zrzucaniem z siebie odpowiedzialności. Jeżeli poczucia odpowiedzialności wymagamy od każdego szeregowego pracownika, to tym bardziej musimy go wymagać od dyrektora. Kwestia tylko — w jakim zakresie?

Niedoskonałością planowania, nie zawsze spójnymi dyrektywami „zwierzchności", napływającymi z różnych ośrodków dyspozycyjnych, a wreszcie — trudnymi obecnie warunkami działania można wiele wytłumaczyć, ale daleko nie wszystko. Niepokojąca jest przytaczana przez Zagrodzką opinia o młodszej kadrze dyrektorskiej, która „lepiej umie się znaleźć w otaczającym świecie, ale za to stara miała więcej kośćca". Istotnie, nie można tłumaczyć się z braków i błędów warunkami zewnętrznymi, równocześnie inteligentnie i gorliwie do nich się przystosowując.

Kapitalnym problemem, poruszanym w omawianym artykule, są kryteria oceny działalności na kierowniczym stanowisku, ściśle zresztą związanym z kryteriami oceny całego zakładu czy przedsiębiorstwa. Postulat ustanowienia „spójnych, stałych i jasnych reguł gry" jest słuszny i oczywisty, ale jakie to mają być reguły? Nie jest to pytanie proste i wymaga rzeczywiście głębokiego zastanowienia się nie tylko nad produkcyjną, lecz także społeczną funkcją ponad 100-tysięcznej kadry zaliczanej przez autorkę do dyrektorskiej kasty. Reguły gry są ważne, ważne jest jednak i to, jak się je wykorzystuje, ważna jest „jakość" samej kadry — nie tylko przygotowania zawodowego, ale i właśnie owego kośćca.

Zastanawiająca jest zawarta w artykule Zagrodzkiej informacja o mnożących się przypadkach rezygnacji z funkcji dyrektorskich. Autorka uważa, że są to ludzie nie lubiący przegrywać w sytuacjach nie do wygrania. A może to trudy kierowania nowoczesnym przemysłem dają się na tyle we znaki, że niektórzy wolą zrezygnować z prerogatyw, władzy i prestiżu związanych ze statusem dyrektora, albo po prostu uznają się oni za niekompetentnych (co byłoby zjawiskiem zdrowym), a może wreszcie dyrektorowanie nie jest już zajęciem tak wysoko notowanym prestiżowo, jak to sugerują socjologiczne sondaże i napotyka konkurencję w innych rodzajach działalności.

Jak widać, do pytań postawionych w artykule, „Ludzie bez kantów" można by dodać jeszcze sporo innych. Świadczy to, że nasze rozeznanie w temacie „dyrektorzy" — mimo ożywającego okresami wokół niego zainteresowania — jest niedostateczne i — mówiąc słowami publicystki „Polityki" — warto mu się przyglądać.

E.M.

mimochodem

BARDZO SIĘ PALI, CZY TYLKO TROCHĘ?...

PÓŹNYM, niedzielnym popołudniem przyszedł mi do głowy niewydarzony (jak się później okazało) pomysł, żeby zadzwonić do Lipna. Nawet niedaleko, w linii prostej nie więcej chyba niż 120 km od Warszawy, a Lipno choć nie metropolia, to również nie dziura zabita deskami, lecz całkiem spore, dawniej powiatowe miasto. Dłuższy czas wysłuchiwałem powtarzanego melodyjnym głosem: „centrala międzymiastowa, proszę czekać na zgłoszenie się telefonistki" i na koniec:

— Chciałem zamówić rozmowę...

— Zwykłą? — telefonistka wpadła mi w słowo.

— Tak.

— Łączymy po 24-tej.

Trochę mnie zamurowało, ale zdołałem jeszcze zapytać:

— A na błyskawiczną ile trzeba czekać?

— Od jednej do dwóch godzin.

— Czy nie uważa Pani, że to trochę długo? — nie wytrzymałem, żeby nie zapytać telefonistki.

— Personelu brakuje, a zgłoszeń jest dużo — usłyszałem w odpowiedzi. — Zresztą ja nie łączę.

Podziękowałem nie czekając na rozwinięcie tematu. Bo też co mogłem usłyszeć, nawet gdyby po drugiej stronie drutu słuchawkę trzymał sam dyrektor telefonów. Szersze omówienie tezy, że poczta ma obiektywne trudności, o czym wszyscy wiemy i nieraz piszemy? Że nie ma chętnych do pracy, a telefonów jednak przybywa i — o dziwo — ludzie nie chcą ich traktować wyłącznie jako elementu dekoracyjnego w mieszkaniu. I że w tej sytuacji — vis maior — na rozmowę trzeba czekać coraz dłużej.

Ostatnio na pozór zrobiliśmy się bardzo tolerancyjni i, być może, mój wyimaginowany rozmówca miał nawet prawo liczyć, że podobna argumentacja ma moc przekonywającą. Ale również nacechowana stoicyzmem tolerancja ma swoje granice.

W końcu rzecz się działa w stolicy rozwiniętego kraju w środkowej Europie, w latach siedemdziesiątych XX wieku. Kraju, który od kilku lat inwestuje jednak dość znacznie w telefonię, produkuje licencyjne, nowoczesne centrale telefoniczne i coraz powszechniej wprowadza automatyczne połączenia międzymiastowe. Wydawać by się mogło, że w tej sytuacji kłopoty kadrowe nie powinny łączności klaść na łopatki. To zresztą łagodne określenie, bo dla mnie w przypadku, gdy na najszybsze z możliwych połączeń czeka się dwie godziny, łączność już nawet nie leży — jej po prostu nie ma.

Abstrahuję od marginalnego w tej sytuacji faktu, że każda uczciwa pralnia, jeśli nie dotrzyma expressowego terminu, obniża opłatę za usługę, a poczta za błyskawiczną rozmowę połączoną po godzinnym oczekiwaniu spokojnie każe płacić dziesięć razy drożej niż normalnie. To w końcu mniej ważne, choć też nie jest zupełnie bez znaczenia. Najważniejsza jest praktycznie stojąca pod znakiem zapytania użyteczność naszych międzymiastowych telefonów.

Bo jeżeli ktoś miast brać do ręki pióro sięga po słuchawkę telefoniczną, to dlatego, że ma do przekazania pilną wiadomość. Jeżeli decyduje się płacić wielokrotnie drożej za rozmowę błyskawiczną, widać — zmusza go do tego konieczność nawiązania natychmiastowego kontaktu, raczej nie gwoli złożenia spóźnionych życzeń imieninowych. I jeśli wtedy okazuje się, że otrzymanie normalnego połączenia jest praktycznie niewykonalne, a na błyskawiczne trzeba czekać godzinami, rzecz nie zawsze kończy się na osobistym zdenerwowaniu. Czasami jej skutki mogą daleko wykraczać poza sferę prywatnych spraw obywatela.

Parafrazując znane powiedzenie, można by rzec, że łączność to nerw społeczeństwa. Uszkodzenie nerwu powoduje z reguły częściowy lub całkowity paraliż, o czym również niemedykom wiadomo. Czasami paraliż, a czasem tylko brak czucia, czyli wrażliwości na bodźce z zewnątrz, która to dolegliwość — obawiam się — dotknęła dyrekcję telefonów. Bo w każdej trudnej sytuacji istnieje możliwość hierarchizacji spraw do załatwienia i uporania się przynajmniej z najważniejszymi z nich. Inaczej grozi stan totalnej niemożności, w którym przyjdzie uznać za normalne, na przykład, że wzywając straż ogniową usłyszymy pytanie: czy bardzo się pali, czy tylko trochę? Bo jeśli bardzo, to będziemy za godzinę, a jeżeli tylko trochę, to już za godzin sześć.

STAN

żywocik gospodarczy

● *„Kurier Lubelski" informuje o akcji rozgrzebywania i rozkopywania nowych ulic i zieleńców, uporządkowanych w dzielnicy Czechów w trakcie zeszłorocznego czynu partyjnego. Komunalne Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, które miało prace nadzorować i myśleć, spychaczem zasypało wszystkie studzienki i hydranty, a na to puściło asfalt, po czym zgubiło dokumentację i nie wie, gdzie te hydranty, studzienki, ścieki itp są. Wobec tego zaproszono wojsko z wykrywaczami min reagującymi na metal pod ziemią. I zaczęło się rycie i kopanie. Znaleziono pod asfaltem wiele starych garnków, ale tylko dwa hydranty. Po zakończeniu poszukiwań i zalaniu na nowo asfaltem oraz położeniu po raz wtóry chodników wszystko będzie się zapadać, bo ziemia została spulchniona.*

● *„Dziennik Bałtycki" informuje, że koszt uzyskania jednego dolara za usługi portowe wynosi 4 do 10 zł, nie wymaga żadnego wkładu dewizowego, a złotówkowe koszty są minimalne. Ten złoty interes jakoś kiepsko jednak idzie. W porcie gdyńskim bywają kłopoty z zaopatrzeniem statków w wodę, chociaż to jedyna, jaką mamy, okazja, żeby sprzedawać wodę z kranu za dolary.*

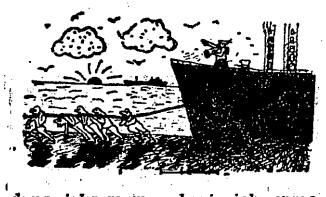

● *Na przedmieściu Gdańska dużą sensację wywołał wielki autobus wycieczkowy z wielkim tajemniczym napisem: „Inoterma Domgos". Chłopcy zakładali się o dychę, że to po grecku, inni że po turecku. Po bliższych badaniach okazało się, że nic z tych rzeczy. Po prostu jest to nazwa fabryki, której załoga uprawiała turystykę na Wybrzeżu. Pasażerowie — ręczę — są niewinni, winę ponoszą ci, którzy wybrali dla porządnych i prawdopodobnie wykonujących terminowo plan, zakładów przemysłowych — takie cudaczne przezwisko.*

● *Instrukcja dołączona do zegara sprzężonego z radioodbiornikiem głosi, że jeśli zegar spieszy się lub spóźnia o 10 minut na dobę, jest dobry, a tylko większe spóźnienia wskazują na istnienie wady i uzasadniają reklamację lub reperację. Zdumieni i oburzeni nabywcy odnoszą ten sprawunek, handel zaś wyjaśnia, że zegar, który chodzi z dokładnością do 10 minut, oczywiście, nic nie jest wart, ale jeśli producent drukiem uprzedza, że robi bubel, to już wtedy każdy nabywca winien jest własnej głupoty, wytwórca zakłada bowiem, że człowiek u nas umie czytać.*

● *Na kuponie Małego Totka jest napisane, że według regulaminu gry za każdą 6-cyfrową premiowaną końcówkę banderoli wygrywający otrzymuje samochód osobowy lub jego równowartość, a za 5-cyfrową telewizor kolorowy albo 20 tys. zł. Nie wiadomo, dlaczego Mały Totek nie ma tyle zmysłu handlowego, żeby za 6- lub 5-cyfrową wylosowaną banderolę objecywać Niderlandy lub koronę brytyjską, ponieważ i tak mu żaden materialny uszczerbek nie grozi. Losowane są tylko czterocyfrowe końcówki banderoli, co z góry przekreśla wszelkie szanse na samochód lub telewizor.*

● *Zakłady „Sandra" w Aleksandrowie wypuściły na rynek skarpetki kędzierzawione wełnopodobne ozdobione napisami „Kosmos" oraz „Interkosmos" oraz rysunkami kosmicznych pojazdów. Dyrektor zakładów, Zientarski, zapewnił, że pierwszeństwo w zaopatrzeniu uzyska Łódź, pierwsi będą mogli te skarpetki włożyć łodzianie i że dostawa dla Łodzi w jednym tylko miesiącu wyniesie 100 tys. sztuk, tak, że co trzeci mężczyzna będzie mógł wdziać kosmiczne, wełnopodobne skarpetki kędzierzawione z napisami i rysunkami. Jak się zdaje, w zakładach „Sandra" jako smaru do maszyn używają wazeliny.*

● *„Głos Wybrzeża" gorąco popiera zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa zakazujące inwestycji budowlanych na terenach, gdzie ziemia jest żyzna i wysokiej kategorii. Proponuje jednak, aby to zarządzenie nie dotyczyło obszarów znajdujących się w centrum miast. W środku Stargardu znajduje się np. hektar ziemi średniej klasy, którego nie wolno zabudować. Spółdzielnia mieszkaniowa wydała już miliony na dokumentację i przygotowanie budowy osiedla mieszkaniowego, a ten hektar, biorąc pod uwagę statystyczną przeciętną, wyżywić może — jak twierdzi gazeta — pół krowy i trzy czwarte prosiaka.*

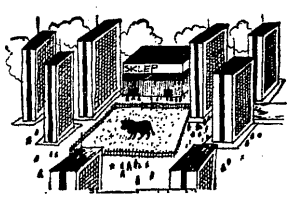

● *Istnieje taki pomysł, żeby sznurek produkowany w Olkuszu sprzedawany był, owszem, na kłębki, ale żeby na tych kłębkach pisało, ile mierzy, a nie ile waży. Sprzedaż sznurka na wagę w motkach po 0,03 kg nie daje bowiem nabywcy orientacji, czy tego wystarczy na opasanie kuli ziemskiej, czy tylko na to, aby się powiesić.*

● *Jak zarobić? W GS Brześć Kujawski pojawił się pracownik WZSR we Włocławku, Leszek T. i zarządził przecenę towarów elektronicznych. Powołał komisję, w skład której oprócz niego weszli: prezes i wiceprezes GS, po czym towary wartości 180 tys. przecenili jak leci na 50 tys. zł.*

Protokół przeceny powoływał się na porozumienie ministrów przemysłu maszynowego i handlu na temat naprawiania przez sam handel wadliwego sprzętu i obciążania kosztami reperacji producentów. Napisano tam również, że ów sprzęt przeceniony zwrócony został przez klientów, co mijało się z prawdą. Główna księgowa różnicę pieniężną wyniklą z przeceny — 130 tys. — pokryła z funduszu przecen. Prokuratura bada, jak podzielono kwotę 130 tys. zarobioną w parę godzin.

● *Kiedyś przemytnicy wozili co popadnie, dziś istnieje ścisła specjalizacja w tym procederze. Na przejściu granicznym w Łysej Polanie celnicy zatrzymali turystę, który usiłował wywieźć z Polski 396 różańców, 20 kropielnic kościelnych i 2700 obrazków o treści religijnej, a twierdził, że taki ekwipunek religijny jest dlań niezbędny na każdej wycieczce.*

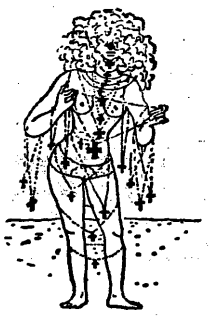

● *Krakowska Centrala Materiałów Budowlanych sprzeda natychmiast koce puszyste w kolorach pastelowych. Pastelowe koce niewątpliwie mogą złagodzić niedostatek materiałów budowlanych, ponieważ latem można się owinąć pledem i przespać w lesie.*

● *Rośnie zaradność personelu sklepów. W Opolu wyroby mleczarskie w opakowaniu plastykowym (np. kefiry, serki, śmietany), które zestarzawszy się puchną i wtedy klienci już ich nie chcą kupować, personel sklepów w dzielnicy ZWM nakłuwa szpilką. Uchodzą jadowite gazy i produkty wyglądają jak świeże. W Smolcu koło Wrocławia, w sklepie przy ul. Ogrodowej wprowadzono sprzedaż wiązaną cukru z cukrem. Cukier miałki wiąże się z cukrem w kostkach nie znajdującym nabywców.*

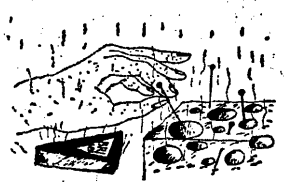

● *W dobie trudności mięsnych oburzające są wszelkie grymasy. Załoga Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju w Łodzi, zamiast cieszyć się, że w stołówce dostaje kotlety i zrazy, nie chce dań tych jeść łyżką, tylko żąda noży i widelcy oraz talerzy płytkich, bo schabowe wrzuca się w talerze głębokie od zupy. Kierownictwo zakładu lęka się, że zaczną je zmuszać do kupienia srebrnej zastawy.*

Rys. A. PIWOŃSKI

giełda samochodowa

Do „Giełdy Samochodowej" nadeszła kartka z wakacyjnymi pozdrowieniami i dopiskiem: *„Poloneza czas zacząć* — pisze czytelnik z Juraty. *Dobrym obyczajem giełdy jest prezentowanie przebojów sezonu w pełnym blasku ceny nowości oraz wypucowanej karoserii. Tymczasem „Poloneza" ani widu ani słychu. Czyżby brakowało tego pierwszego, który już się pobawił swoim przydziałem, ale jeszcze nie ma odwagi zaproponować wolnorynkowej ceny. Skody i Lady już się opatrzyły, ceny się utrząsły i należałoby czymś ożywić monotonię niedzielnych notowań. A może właściciele „Polonezów" czekają na zakończenie kanikuły, żeby cena mogła być uzasadniona obiektywnymi warunkami — to znaczy ożywieniem na giełdzie. Z niecierpliwością oczekuję zakończenia wakacji".*

Na warszawskiej giełdzie notowano:

FIAT 126p z 1974 roku — 80 tys. zł, z 1975 roku — 84 tys. zł, z 1976 roku — 86 tys. zł, z 1977 roku — 102 tys. zł. Egzemplarz fabrycznie nowy — 128 tys. zł;

FIAT 125p z 1976 roku — 200 tys. zł, z 1977 roku, po 25 tys. km — 220 tys. zł, z 1978 roku — 258 tys.zł;

LADA 1500S z 1977 roku — 310 tys. zł. Egzemplarz fabrycznie nowy — 345 tys. zł;

ZASTAWA 1100P z 1975 roku — 185 tys. zł, z 1976 roku — 205 tys. zł, z 1977 roku — 215 tys. zł;

FIAT 127p z 1974 roku — 155 tys. zł. Inny egzemplarz z tegoż roku — 163 tys. zł.

SKODA 105S z końca 1976 roku — 175 tys. zł; z 1977 roku — 212 tys. zł, z lipca 1978 roku — 255 tys. zł;

WARTBURG 353W Lux z 1976 roku — 220 tys. zł; z 1977 roku — 257 tys. zł. Fabrycznie nowy egzemplarz — 282 tys. zł;

TRABANT 601 z 1974 roku — 98 tys. zł, z 1975 roku — 122 tys. zł, z 1978 roku — 155 tys. zł;

SYRENA 105 z 1977 roku — 112 tys. zł, z czerwca 1978 roku — 120 tys. zł;

OPEL Commodore z 1971 roku — 200 tys. zł;

PEUGEOT 404 z 1972 roku — 195 tys. zł;

MERCEDES 220 D z 1973 roku — 435 tys. zł;

FIAT 128-3p z 1976 roku — 350 tys. zł;

VAUXHALL z 1968 roku — 140 tys. zł;

FIAT 131s mirafiori z 1977 roku — 450 tys. zł;

FIAT 132 GLS (1600) z 1976 roku po 40 tys. km — 340 tys. zł.

(jod)

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE
tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Boldok, Stanisław Chełstowski (I zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Główczyk (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nałęcz-Jawecki, Grzegorz Pisarski, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Elżbieta Tadeusiak (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter). Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 1 — 00-950 Warszawa) Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-51, sekretarz redakcji 28-53-92, redaktorzy: 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł. kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch" Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na 1 półrocze i 1 kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38906.
Zam. 2632 S-40